Wydanie F Dziś 12 stron C Cena 3 złote

GŁOS LUDU

PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK V WARSZAWA — SOBOTA, 17 STYCZNIA 1948 R. Nr 17 (1120)

Atak Bluma na polskie granice zachodnie

Przywódca SFIO wykonuje zlecenie Marshalla

PARYŻ, 16.1 (PAP). — Leon Blum ogłosił artykuł, w którym zakwestionował polskie granice zachodnie. Fałszując stan faktyczny, Blum twierdzi, że Śląsk jak i Zagłębie Ruhry znajdują się w Niemczech, po czym stawia cynicznie pytanie: „Dlaczego umiędzynarodowienie Ruhry nie ma być uzupełnione umiędzynarodowieniem Śląska?"

W kołach politycznych i dziennikarskich Paryża nie ukrywa się niesmaku, jaki wywarł artykuł Bluma o Śląsku. Przypomina się, że przedstawiciele rządu francuskiego w okresie, w którym Blum lub bliscy jego współpracownicy zajmowali stanowiska premiera Francji, niejednokrotnie podkreślali polskość Śląska. Obecnie Blum ujawnił bez maski swe oblicze pachołka Wall Street. Blum powtarza bowiem argumenty Waszyngtonu, wypowiadając się na rozkaz imperialistów amerykańskich — za rewizjonizmem niemieckim.

Rumunia i Bułgaria zawarły pakt przyjaźni

BUKARESZT, 16.1. (PAP). — **W rumuńskim ministerstwie spraw zagranicznych nastąpiło w piątek o godz. 11 przed południem uroczyste podpisanie paktu przyjaźni i wzajemnej pomocy między Rumunią a Bułgarią. Pakt został podpisany przez premierów Grozę i Dymitrowa w obecności wszystkich przedstawicieli rządu rumuńskiego, wysokich urzędników rumuńskiego ministerstwa spraw zagranicznych oraz członków delegacji bułgarskiej.**

Po podpisaniu paktu premier Dymitrow oraz porzostali członkowie delegacji bułgarskiej otrzymali wysokie odznaczenia nowego orderu „Gwiazdy Republiki Rumuńskiej".

W czwartek wieczorem premier Dymitrow przyjął liczne delegacje z różnych okolic Rumunii. Przedstawiciele armii rumuńskiej, związków zawodowych, chłopów, kobiet oraz rumuńskich brygad pracy, które brały udział w pracy na terenie Bułgarii i dzieci rumuńskich, które spędziły wakacje w Bułgarii, w serdecznych słowach dali wyraz swych uczuć wobec premiera Dymitrowa, jako mężnego bojownika demokracji i przywódcy narodu bułgarskiego. Premier Dymitrow dziękując, podkreślił przyjaźń nowej Bułgarii dla nowej Rumunii.

Stolica będzie wzorem w wyścigu pracy dla Polski

Odezwa w rocznicę oswobodzenia Warszawy

Komitet Obchodu Trzeciej Rocznicy Oswobodzenia Warszawy wydał do mieszkańców m. st. Warszawy następującą odezwę:

RODACY!

Po raz trzeci obchodzimy Rocznicę Wyzwolenia Warszawy. Tak jak co rok rocznica ta budzi w sercach naszych wdzięczność dla tysięcy bohaterów, których krew zrosiła pola bitew od Moskwy i Lenino do Berlina po to, aby wśród wielu miast i wsi również Warszawa była wolna.

Nie zapomnijmy, że największą ofiarę krwi dali żołnierze Armii Radzieckiej. Nie zapomnijmy bohaterów Pierwszej Armii W. P., którzy własnymi ciałami zasłali szlaki zwycięskiego marszu do wolności.

Warszawa Kilińskiego i Wysockiego, Warszawa Czwartaków i Warszawa uczestników walki z okupantem wie dobrze, że dążenie do odzyskania niepodległego bytu było naszemu narodowi najdroższe. Dzisiaj chcemy tę niepodległość umocnić.

W trzecią Rocznicę Wyzwolenia Warszawy możemy stwierdzić, że każdy polski robotnik i inteligent, każdy uczeń i każda matka jasno rozumie, że **zdobytą wolność trzeba oprzeć o sojusz z wiernym i mocnym sojusznikiem.**

ZSRR pomógł nam wyzwolić Ziemie Piastów po Odrę i Nysę. ZSRR gotów jest wespół z nami bronić granic Odry i Nysy, granicy życia naszego narodu, gdyż wie, że jest to granica pokoju i wolności świata.

Dlatego ZSRR nie tylko nam pomógł wolność odzyskać, ale jest, obok naszych własnych sił, jej najlepszym gwarantem.

Naszą wolność deptali faszyści, którzy wyrośli pod troskliwą opieką imperialistów świata.

Naszej wolności zagrażają dziś ci, pod okiem których tuczył się Hitler. To są ludzie pokroju Marshalla, Bevina, Churchilla. Chcą nam odebrać Ziemie Zachodnie. Odbudowują przemysł niemiecki. Faworyzują faszystów. Dławią niepodległość słabszych narodów. Aktywizują siły wojenne przeciw światu postępu i wolności.

Dlatego rocznica odzyskania wolności niech nam przypomni o tych, którzy jej zagrażają. Pozwoli nam to mocniej zewrzeć nasze szeregi wokół obozu demokratycznego dla utrwalenia niepodległości Polski i pokoju świata.

Rocznica wyzwolenia jest rocznicą triumfu nowej Polski — Polski Ludowej. Życie, które w Nowej Polsce tworzymy, chociaż pełne jest trudów i niedomagań, prowadzi nas po jedynie słusznej drodze budowy losu narodów rękami samego narodu.

Na tej drodze potrafiliśmy przełamać opór reakcji, usiłującej przy pomocy szpiegostwa i zbrodni powstrzymać postęp, odsunąć masy ludowe od władzy.

Systematycznie wzrastające osiągnięcia w dziedzinie produkcji i odbudowy są rękojmią dalszej poprawy warunków naszego życia i umocnienia znaczenia Polski w świecie. Widomym znakiem tej poprawy jest odbudowująca się z ruin i zgliszcz Warszawa. Niemiecki okupant sądził, że zdołał ją zniweczyć. Naród postanowił ją wskrzesić. Naród zwyciężył.

Warszawa odradza się wbrew niszczycielom, którzy skazali ją na zagładę. Odradza się, jako widomy znak siły życiowej naszego narodu.

Wola niepodległości i wola odbudowy były najszlachetniejszym fundamentem odrodzenia Warszawy. Mobilizują one nadal nasz naród do marszu po trudnej, lecz chlubnej drodze budowania siły naszej Ojczyzny.

Obywatelski Komitet Trzeciej Rocznicy Wyzwolenia Warszawy apeluje do ludności stolicy, ażeby stanęła na czele tych, którzy na froncie pracy pomnażają owoce walki o wolność.

W wyścigu pracy dla Polski stolica będzie wzorem i uwielokrotni swoim przykładem wysiłek całego narodu.

STOLICA

Warszawa przestała istnieć. Warszawa jest już tylko punktem na mapie — głosiły komunikaty niemieckie w okresie po Powstaniu Warszawskim. Istotnie, zdawaćby się tak mogło każdemu, kto widział, jak przez dwa miesiące bohaterskie miasto bez przerwy płonęło, jak obsypywane było gradem pocisków artyleryjskich i bomb lotniczych.

Swoje dzieło zniszczenia dokończyli Niemcy po wkroczeniu do miasta, po złamaniu jego oporu. Specjalne grupy żołnierzy niemieckich przez całe tygodnie pracowały, by ze Stolicy naszej nie pozostał kamień na kamieniu. Zawadzały im nawet te nieliczne domy, które jakimś cudem ocalały w Powstaniu i sterczały wśród ruin, stanowiąc ostatnie ślady dawnego miasta. I one również padły ofiarą szału niszczenia.

Gdy żołnierze polscy wkraczali 17 stycznia do wyzwolonej przez nich lewobrzeżnej Warszawy, gdy wśród ruin i wypalonych domów pojawili się znowu, po raz pierwszy od paru miesięcy — dawni mieszkańcy, miasto nasze przedstawiało obraz takiego zniszczenia, iż trudno było przypuścić, rozumując realnie, że będzie ono, tak jak dotąd, Stolicą Polski.

Dla mieszkańców Warszawy, tak, jak i dla całego narodu, były to jednak chwile wielkiego upojenia odzyskaną wolnością, chwile, w których „mierzy się siły na zamiary, a nie zamiar według sił". Górowała ponad wszystko chęć przekreślenia tego wszystkiego, co dokonała wraża ręka okupanta. Górowało dążenie do wymazania śladów obcego panowania. Śladów tych było aż nazbyt wiele na umęczonej ziemi polskiej. Był nim przede wszystkim obraz zrujnowanej Warszawy. Wiedzieliśmy już wtedy, że wytrwałą pracą, wspólnym wysiłkiem całego narodu, prędzej czy później, usuniemy te ponure skutki okupacji.

Ale ze sprawą Warszawy związane było nie tylko zagadnienie jej odbudowy. Warszawa, z woli Niemców, zniknąć miała z powierzchni ziemi. Była ona symbolem tego, co chciał uczynić okupant z całym naszym krajem. Dlatego właśnie ambicją naszą było wykazać, że duch narodu jest niepokonany, że na przekór zbrodniczym planom Warszawa była, jest i będzie Stolicą Polski, że mimo wszystko nigdy nią być nie przestała.

Dlatego właśnie postanowienie, że miasto nasze pozostanie w wyzwolonej Polsce nadal jako Stolica, stało się drugim symbolem — symbolem uporu Polaków i ich żywiołowej woli do życia.

Tu i ówdzie odzywały się głosy, że ustanawianie stolicy państwa w mieście, w którym nie pozostało nic prócz ruin i pogorzelisk, jest szaleństwem. Dziwiło się wielu niedowiarków, którzy nie mogli pojąć, jakich cudów dokonać może wolny naród, rwący się do życia, dziwiła się zagranica.

Ale opory te przełamała decyzja naszej Partii i Rządu Polskiego. Decyzja przeniesienia Rządu z Lublina, w którym znalazł on tymczasowo schronienie, do Warszawy, okazała się nie tylko głosem serca, nakazującym szanować tradycję setek lat, okazała się także głosem rozumu.

Przez wielki wysiłek odbudowy zdaliśmy egzamin, przywracając Warszawie te najniezbędniejsze warunki, w których istnieć ona dziś może, jako Stolica odrodzonego państwa. Było to zwycięstwem sił odrodzonego narodu nad siłami zniszczenia.

Polska delegacja rządowa u Generalissimusa Stalina

Prem. Cyrankiewicz u prez. Szwernika

MOSKWA, 16.1. (PAP)

Dnia 16 stycznia br. premier rządu radzieckiego J.W. Stalin i minister spraw zagranicznych ZSRR W.M. Mołotow przyjęli premiera J. Cyrankiewicza, wicepremiera Wł. Gomułkę i ministra przemysłu i handlu H. Minca.

W czasie rozmowy obecni byli ambasador ZSRR w Warszawie Lebiediew i ambasador R.P. w Moskwie Naszkowski.

MOSKWA, 16.1. (PAP).

W dniu 16 bm. o godzinie 12.30 premier Józef Cyrankiewicz złożył na Kremlu wizytę przewodniczącemu Prezydium Rady Najwyższej ZSRR Mikołajowi Szwernikowi.

W czasie wizyty, która miała ciepły i serdeczny charakter obecny był ambasador ZSRR w Polsce — Lebiediew.

MOSKWA, 16.1. (PAP).

Cała prasa radziecka zamieszcza na czołowych miejscach wiadomość o przyjeździe polskiej delegacji rządowej, dosłowny tekst oświadczenia premiera Cyrankiewicza i zdjęcia z momentu powitania członków delegacji przez ministra Mołotowa.

Dzisiejsze i jutrzejsze uroczystości

w 3 rocznicę wyzwolenia Warszawy

Komitet Obchodu Trzechlecia Wyzwolenia Warszawy komunikuje:

Dnia 17 stycznia o godz. 10 rano odbędzie się uroczystość przekazania przez żołnierzy Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego Zarządowi Miejskiemu pierwszego ogrodu Jordanowskiego, przy ul. Różanej.

O godz. 12 odbędzie się uroczyste posiedzenie Stołecznej Rady Narodowej w Teatrze Polskim. Po części oficjalnej odbędzie się bogata część koncertowa. Radni i dziennikarze wchodzą za okazaniem legitymacji.

W godz. 16—17 odbędzie się uroczyste złożenie wieńców na grobie Nieznanego Żołnierza na Placu Zwycięstwa, u stóp pomnika Braterstwa na Pradze przy zbiegu ulic Targowej i Zygmuntowskiej, na symbolicznej mogile poległych żołnierzy radzieckich przy Rondzie Waszyngtona oraz na płycie 1 Praskiego Pułku Piechoty przy moście Poniatowskiego od strony Pragi. Po złożeniu wieńców odbędzie się capstrzyk orkiestr.

W tym samym czasie w sali „Roma" odbędzie się koncert dla młodzieży szkolnej, zorganizowany przez Dom Wojska Polskiego.

Dnia 18 stycznia na Pl. Zwycięstwa odbędzie się uroczystość przekazania pięciu sztandarów jednostkom wojskowym Pierwszej Warszawskiej Dywizji Piechoty im. Tadeusza Kościuszki, ufundowanych przez społeczeństwo Stolicy i województwa warszawskiego.

Komitet Obchodu apeluje do mieszkańców Stolicy i woj. warszawskiego o gremialne wzięcie udziału w akcie przekazania sztandarów.

Komitet Obchodu zawiadamia, iż dziennikarze, sprawozdawcy filmowi i radiowi oraz fotografowie prasowi na podstawie legitymacji, wydanych przez instytucję, w której pracują, mają prawo do swobodnego poruszania się po placu.

Dnia 18 stycznia o godz. 18 odbędzie się akademia — koncert, urządzony przez Towarzystwo Przyjaciół Żołnierza dla Garnizonu Warszawskiego. W czasie koncertu poszczególne jednostki wojskowe otrzymają w darze od T. P. Ż. instrumenty muzyczne i biblioteczki.

Ważny punkt strategiczny w Attyce zdobyty przez Armię Demokratyczną

Politycy ateńscy boją się opuszczać stolicę

LONDYN, 16.1 (PAP). — Według informacji korespondenta „News Chronicle" z Aten, armia demokratyczna po zdobyciu **Arakhowy** osiągnęła południową część gór **Pindus.** Dalsze walki z wojskami ateńskimi są w toku. Jednocześnie odbywa się koncentracja oddziałów armii demokratycznej w **Epirze,** w okręgu **Dosk Krammos.** Ponadto w rejonie **Sochocten,** w odległości 100 mil od Salonik, armia demokratyczna naciera na wojska regularne i żandarmerię ateńską w dwóch punktach.

W Tracji, w rejonie **Drama,** armia demokratyczna prowadzi skuteczne natarcie na oddziały ateńskie. W zachodniej **Macedonii** rozgorzały nowe walki.

W bitwie o Arakhowo, wojska ateńskie poniosły ciężkie straty. Ogółem zginęło 120 żołnierzy i 5 oficerów.

Zdobycie Arakhowy świadczy o **tym, że na terenie całej Grecji armia** demokratyczna przeszła do ofensywy. Arakhowa położona jest zaledwie w odległości 60 km, od Aten i była miejscowością wypoczynkową dla mieszkańców stolicy. Miasto to, leży na głównej linii komunikacyjnej między Atenami a miastami Delfy, Natpaktos i Missolonghii ma ogromne znaczenie strategiczne. Zdobycie go przez Armię Demokratyczną utrudni w znacznym stopniu operacje armii ateńskiej.

RZYM, 16.1 (PAP). — Według informacji, podanych przez radiostację Wolnej Grecji, ostatnie niepowodzenia armii ateńskiej wywołały burzliwą dyskusję w pralamencie w Atenach.

Deputowani rojalistyczni w interpelacji skierowanej do rządu, oskarżyli go o całkowitą bezsilność Stwierdzili oni, że w ostatnich czasach dziesiątki miasteczek w okręgach otaczających Ateny przeszły w ręce Armii Demokratycznej. Sytuacja w Epirze i Attyce jest coraz to krytyczniejsza. Ateny są prawie otoczone.

Minister wojny Stratos oświadczył, że armia rządowa nie jest w stanie zapewnić władzy we wszystkich miastach i miasteczkach w okolicy Aten gdyż zmuszona jest walczyć na całym obszarze Grecji z oddziałami Markosa. Tego rodzaju interpelacje, stwierdził Stratos, są niepotrzebne, a nawet szkodliwe, gdyż nie mogą mieć innego rezultatu, jak tylko zachęcić demokratów w Atenach do zwiększenia aktywności.

Gdy minister sugerował deputowanym, żeby zamiast układać interpelacje do rządu, udali się do swoich prowincji, przerwano mu ze wszystkich stron okrzykami: „Nikt nie pojedzie na prowincję, gdyż nikt nie chce dzielić losu Coutsopetalosa (deputowanego z partii liberalnej, który dostał się ostatnio do niewoli armii demokratycznej w Attyce).

W trzecią rocznicę wyzwolenia i wskrzeszenia stołecznego miasta Warszawy

wszystkim, którzy w walce z hitlerowskim najeźdźcą, broniąc stolicy, wolności i honoru imienia polskiego — w latach 1939—1945 — życie swe oddali

żołnierzom wszelkich polskich formacyj wojskowych i powstańczych, poległym w bohaterskiej walce na ulicach miasta

żołnierzom bratniej Armii Czerwonej i I Armii Wojska Polskiego, poległym w walkach o wyzwolenie stolicy składamy hołd i podziękę.

Pamięć o nich w narodzie naszym nie zaginie nigdy.

Prezydent tow. Tołwiński

dziękuje budowniczym nowej Warszawy

W dniu trzeciej rocznicy Wyzwolenia Warszawy składam serdeczne podziękowanie wszystkim pracownikom samorządowym, którzy rzetelnie przyczynili się w roku ubiegłym do usprawnienia gospodarki w Stolicy i poprawienia warunków bytowania jej ludności. Czynię to również pod adresem wszystkich instytucji, które przyczyniły się do postępów w odbudowie Warszawy, szerokich rzesz robotników i pracowników budowlanych oraz tych wszystkich obywatelek i obywateli, którzy bądź drogą pracy dobrowolnej, bądź swoją ofiarnością na rzecz Społecznego Funduszu Odbudowy Stolicy oddali część swojej pracy i wysiłku na rzecz odbudowy naszego miasta.

Samą możność osiągnięć i zdobywania coraz lepszych warunków bytu w Warszawie i Odrodzonej Polsce zawdzięczamy bohaterskiemu Żołnierzowi Armii Polskiej i bohaterskiemu Żołnierzowi Armii Radzieckiej — Armii Wyzwolicielki. Składamy im dzisiaj hołd i wyrażamy swą głęboką wdzięczność.

Towarzyszki i Towarzysze! Partia nasza jest w pierwszych szeregach budowniczych Nowej Warszawy tak samo, jak była w pierwszych szeregach bojowników o wyzwolenie i ugrutowanie Demokracji Ludowej w Polsce. Od ofiarności, hartu, oddania i rzetelności pracy każdego jej członka, zależą dalsze nasze postępy.

Życzę Wam, abyście w nowym roku odbudowy Stolicy, biorąc przykład z robotniczego Śląska, podwoili swoje wysiłki i potroili rezultaty naszej pracy nad podniesieniem dobrobytu ludności Warszawy, z zapewnieniem naszej Stolicy tempa rozwoju i świetności, odpowiadającej potrzebom i godności Nowej Demokratycznej Polski.

Stanisław Tołwiński

W kilku wierszach

☐ **RZYM. Organizacje robotnicze w porcie Taranto uchwaliły rezolucję, protestującą przeciwko zapowiedzianemu przybyciu piechoty morskiej na pokładzie amerykańskiego okrętu wojennego, który ma zawinąć wkrótce do tego portu.**

☐ **OTTAWA. Kanadyjski minister finansów zapowiedział przywrócenie kontroli cen na mięso i masło. Decyzja nastąpiła na skutek stałej zwyżki cen na żywność w Kanadzie po zawarciu umowy z Wielką Brytanią o dostawie środków aprowizacyjnych.**

☐ **WASZYNGTON. 28 stycznia rozpocznie się w Waszyngtonie międzynarodowa konferencja zbożowa, na którą zaproszono wszystkie państwa należące do ONZ lub do Międzynarodowej Organizacji do Spraw Wyżywienia i Rolnictwa.**

☐ **MOSKWA. Prasa radziecka donosi, że produkcja penicyliny w Zw. Radzieckim została ostatnio znacznie rozszerzona. Uruchomiono kilka nowych fabryk penicyliny w różnych okolicach Związku Radzieckiego.**

☐ **LONDYN. Według oficjalnego komunikatu, opublikowanego przez brytyjskie władze wojskowe w Kairze, podczas zajść w Mogadiscio w Somali włoskim zginęło 52 Włochów i 14 tubylców, rannych zaś zostało 48 Włochów i 43 krajowców. 2 żołnierzy brytyjskich odniosło rany.**

ŚWIAT w ciągu DOBY

Inspirowana prowokacja

Niemiecki dziennik „Der Kurier" (znany jako tuba amerykańskiej spropagandy chociaż wydawany za licencją francuskich władz okupacyjnych) dokonał przed paru dniami „rewelacyjnego" odkrycia. Napisał mianowicie ni mniej ni więcej tylko, że Niemcy stoją w obliczu groźnego „spisku" komunistycznego.

Dla nadania jakich takich pozorów prawdopodobieństwa tej prowakacyjnej bzdurze, pismo opublikowało osobliwy „dokument", zawierający szczegółowe wskazówki tyczące rzekomo przygotowywanego „zamachu komunistycznego". Miał to być odpis protokółu „tajnego zebrania komunistów" w strefach zachodnich, na którym opracowano „plan akcji spiskowej".

Wszystkie reakcyjne gazety niemieckie (z prasą partii Schumachera na czele) podchwyciły w lot tę „rewelację", wiążąc ją w sposób równie idiotyczny co prowokacyjny z falą strajków, która objęła Zagłębie Ruhry na tle ciężkiego położenia robotników niemieckich i chronicznego kryzysu aprowizacyjnego spowodowanego sabotażem hitlerowskich urzędników w Bizonii.

Trafną i dowcipną odprawę kolporterom „spiskowych" sensacji dał dziennik berliński „Berlin am Mittag" pisząc: „W jednym z domów berlińskich kiedy usłyszano przez radio o straszliwym spisku komunistycznym zemdlała stara ciotka, a piesek pokojowy aż zawył ze zgrozy". Taka jest oczywista, naturalna reakcja zdrowego rozsądku.

Historia o „spisku" należy, rzecz jasna, do rzędu najtańszych bulwarowych kaczek dziennikarskich i nie zasługiwałaby nawet na wzmiankę, gdyby nie wielki rozgłos nadany tej sprawie przez inspirowaną przez Anglosasów prasę niemiecką oraz, co jeszcze bardziej zastanawiające, przez... oficjalne czynniki anglosaskie.

Schumacherowski „Der Telegraf" w związku ze „spiskiem" pisał: „Nie można tracić czasu, Musimy wszelkimi środkami ustrzec się przed zamachem komunistycznym. Nowoodkryty dokument stanowi najlepsze poparcie dla polityki Schumachera". Ten język to już nie język amatorów jednodniowych bulwarowych sensacji. To jest język hitlerowców, język Goebbelsa, język podpalaczy Reichstagu. W ten sposób przemawiali oni do Niemców, gdy przy pomocy najpodlejszej prowokacji usiłowali zdławić niemiecki ruch robotniczy, zniszczyć ostatnie siły oporu niemieckiej demokracji i wprowadzić niepodzielne panowanie terrorystycznej dyktatury faszystowskiej .

Partia Schumachera, a wraz z nią cała reakcja niemiecka daje nowy dowód, że chce iść w ślady Hitlera i hitleryzmu, sięgając do najbardziej łajdackich jego metod. Wydaje się jednak, że inicjatywa tej akcji leży dalej.

Rzecznik brytyjskiego Foreign Office oświadczył w związku z „rewelacjami" reakcyjnej prasy niemieckiej: „Będzie sprawą władz wojskowych w Niemczech podjęcie decyzji co do akcji, która może nastąpić w wypadku zagrożenia bezpieczeństwa wewnętrznego". W ten sposób inspiratorzy prowokacji „spiskowej" demaskują się sami.

W jakim celu to wszystko? Jest jasne, że chodzi im o przygotowanie terenu dla represji przeciwko ruchowi robotniczemu i elementom demokratycznym w społeczeństwie niemieckim, o ożywienie imperializmu i szowinizmu niemieckiego, o powtórzenie wszystkiego tego co utorowało Hitlerowi drogę do władzy. Ale mylą się ci, którzy sądzą, że to się uda.

Mylą się dlatego, że nie są sami w Niemczech, mylą się dlatego, że znaczną część Niemiec kontroluje Związek Radziecki i wywiera wpływ na kształtowanie się losów tego kraju w kierunku demokracji i pokoju. Mylą się również dlatego, że społeczeństwo niemieckie, chociaż powoli, jednak już wyciąga i będzie nadal wyciągać nauki ze swoich bolesnych doświadczeń historycznych. Szybko i gruntownie zdemaskowana prowokacja obróci się przeciw swoim autorom i inspiratorom.

(S. D.)

PROWOKACJA POLITYCZNA W BIZONII

Dla zamaskowania podziału Niemiec

i dla walki z ruchem robotniczym

Anglosasi chwytają się metod Goebbelsa

BERLIN, 16.1 (PAP). — Pismaschumacherowskie i anglosaskie rozpisały się obszernie o podejrzanym dokumencie, nazwanym „protokół M", a dotyczącym rzekomej sabotażowej akcji komunistycznej w Bizonii. Pisma berlińskie wskazują na polityczny charakter prowokacyjnego fałszerstwa, którego celem jest uzasadnienie represji władz Bizonii wobec organizacji demokratycznych.

„Berliner Zeitung" podkreśla, że spreparowanie „protokółu M" przypomina prowokacyjne podpalenie Reichstagu przez Goeringa. Goering usiłował swoją prowokacją uzasadnić wobec opinii publicznej terror zastosowany wobec partii komunistycznej, a następnie wobec innych organizacji demokratycznych. Celem „protokółu M" jest uzasadnienie represji wobec wszystkich organizacji, które przeciwstawiają się polityce amerykańskiej w Niemczech. Amerykanie pragną unieszkodliwić tych, którzy protestują przeciwko utworzeniu z Niemiec kolonii amerykańskiej.

„Neues Deutschland" omawia sprawę „protokółu M" w artykule pt. „Goebbels nie umarł".

„Berlin am Mittag" stwierdza, że zarówno alianci, jak i Niemcy w strefach zachodnich znajdują się u kresu swych możliwości. Brak im sił na poprawienie katastrofalnej sytuacji gospodarczej. Nędza jest tam zjawiskiem trwałym i beznadziejnym. Ten stan wywołuje ciągłe rosnące protesty ludności.

„Protokół M" ma otworzyć konto dla różnego rodzaju represji wobec Niemców, którzy zamierzają protestować przeciwko polityce okupantów w Bizonii. Fałszerstwo to stanowi od dawna poszukiwany kaganiec, który pragnie się nałożyć na Bizonię, aby łatwiej przemienić na państwo zachodnio-niemieckie.

Socjalistyczna Partia Jedności wydała oświadczenie, stwierdzające, że każdy wyraz dokumentu ogłoszonego na łamach dzienników niemiecko-amerykańskich i niemiecko-brytyjskich jest fałszem i że wiadomo nawet kto tego fałszerstwa dokonał.

Cel **ogłoszenia prowokacyjnego dokumentu do chwili obecnej jest jasny. Jego autorom chodziło o zamaskowanie przygotowań do podziału Niemiec i proklamowania republiki zachodnioniemieckiej.**

Sfałszowany dokument miał również służyć do zdyskredytowania walki prowadzonej przez niemiecką klasę robotniczą o zjednoczenie kraju przeciwko klice podżegaczy wojennych.

Deklaracja uchwalona na specjalnym posiedzeniu Socjalistycznej Partii Jedności wyraża pogląd, że **sfałszowany dokument pochodzi ze źródeł wywiadu anglo - amerykańskiego.**

„Rewelacje" na temat rzekomego planu sabotażu komunistycznego w Niemczech ukazały się m. in. w dzienniku „Tages - spiegel", organie kół amerykańskich.

BERLIN, 16.1. (PAP). — „Neues Deutschland" wymienia z nazwiska szereg redaktorów pisma berlińskiego „Der Kurier" wydawanego pod kontrolą francuską, którzy współpracowali w prasie hitlerowskiej m. in. w tygodniku „Das Reich", oficjalnym organie Goebbelsa.

Naczelny redaktor pisma „Der Kurier" Paul Bourdin, był podczas wojny korespondentem francuskim prasy hitlerowskiej w Niemczech. Inny współpracownik tegoż pisma Schulz był sprawozdawcą wojennym w oddziałach SS.

Warto zaznaczyć, że „Der Kurier" pierwszy spośród dzienników berlińskich przedrukował „rewelacje" o rzekomych planach sabotażowych.

Strajk protestacyjny w Zagłębiu Ruhry

Partia komunistyczna popiera żądania robotników

BERLIN, 16.1. (PAP). — Jak donoszą z Duisburgu, 24-godzinny strajk obejmuje już w Zagłębiu Ruhry 140 tysięcy robotników protestujących przeciwko głodowym racjom żywnościowym. Strajk ten, który ma już charakter powszechny zahamował życie w 4 miastach przemysłowych Zagłębia: Duisburg, Muelheim, Dinslaken i Oberhausen.

Utrzymano w ruchu podstawowe zakłady użyteczności publicznej, lecz tramwaje i koleje miejscowe przestały kursować, jak również zaprzestano ładowania i rozładowywania barek na Renie. Wszyscy strajkujący prawdopodobnie powrócą do pracy już w sobotę, lecz jeśli nie zostanie podjęta akcja celem poprawy racji żywnościowych w ciągu najbliższych dni, związki zawodowe zastanowią się nad zastosowaniem dalszych środków obrony interesów pracowniczych.

Przewodniczący rady związków zawodowych w Duisburgu — Gustaw Sander, oświadczył: „Zastrajkujemy ponownie jeżeli będzie to konieczne i namówimy do tego również górników". Sander podkreślił, że całkowicie bezpodstawne są twierdzenia, jakoby ruch strajkowy był częścią rzekomego „spisku komunistycznego".

Są to jedynie strajki głodowe nie mające podłoża politycznego a skierowane tak przeciwko administracji niemieckiej jak i przeciwko brytyjskiemu zarządowi wojskowemu.

Związki zawodowe domagają się przede wszystkim wydania pilnych zarządzeń, które by zmusiły rolników do wyzbywania się wielkich zapasów żywności nagromadzonych na wsi.

HAMBURG, 16.1. (PAP). — Zarząd okręgowy komunistycznej partii Niemiec w Hannowerze wydał oświadczenie, w którym zajmuje stanowisko do akcji protestacyjnej robotników i organizacji robotniczych przeciw kryzysowi żywnościowemu.

Komunistyczna partia Niemiec widzi w decyzjach strajkowych robotników właściwą metodę, aby usprawiedliwionym żądaniom robotników zapewnić powodzenie. Komunistyczna partia Niemiec jest zdania, że urzeczywistnienie prawa do współudziału robotników w zarządzie i gospodarce zakładów, jest bardziej, niż kiedykolwiek konieczna.

Z tego powodu komunistyczna partia Niemiec wita z zadowoleniem te wypadki, w których zebrania załogowe i organizacje zawodowe wybierają rady zakładowe, mające współdziałać w kontroli zarządów zakładowych i organów gospodarczych.

Stanowisko Kongresu Niemieckiego

w sprawie decyzji frankfurckiej

BERLIN, 16.1. (PAP). W Berlinie odbyło się posiedzenie komitetu wykonawczego kongresu narodu niemieckiego pod przewodnictwem dra Kuelza, przywódcy partii liberalno - demokratycznej (LDP). Na posiedzeniu zapadła uchwała zwołania na dzień 18 marca do Berlina nowej konferencji kongresu, celem omówienia poważnej sytuacji, jaka się wytworzyła po decyzjach frankfurckich. Komitet wykonawczy domaga się natychmiastowego utworzenia wszechniemieckiej Rady konsultatywnej dla przeprowadzenia plebiscytu w sprawie jedności Niemiec. Uchwała stwierdza, że kongres będzie prowadził walkę o ekonomiczną i polityczną jedność Niemiec do chwili ustanowienia tej jedności i zapewnienia demokratycznego pokoju.

Na posiedzeniu przemawiał Grotewohl, który stwierdził, że dzień uchwał frankfurckich zapisze się czarnymi zgłoskami w dziejach Niemiec. Grotewohl domagał się przeprowadzenia referendum ogólno - niemieckiego by naród niemiecki mógł sam powziąć decyzję w sprawie zjednoczenia lub podziału Niemiec. W wyniku obrad uchwalono rezolucję postanawiającą zwołać na dzień 18 marca br. drugie zebranie Kongresu Ludowego dla całych Niemiec do Berlina, celem kotynuowania akcji w kierunku gospodarczego i politycznego zjednoczenia Niemiec.

Bazy strategiczne dla USA

jednym z warunków uzyskania „pomocy"

WASZYNGTON, 16.1. (PAP).

Minister obrony narodowej Forrestal na posiedzeniu Komisji spraw zagranicznych Senatu oświadczył, że pewne jest, iż minister spraw zagranicznych Marshall wziął pod uwagę uzyskanie baz strategicznych w Europie dla Stanów Zjednoczonych przy pomocy przewidzianych planem Marshalla kredytów.

PARYŻ, 16.1. (PAP).

Deklaracja ministra obrony narodowej USA — Forrestala o możliwości założenia przez Stany Zjednoczone baz wojskowych w państwach Europy Zachodniej w zamian za „pomoc" amerykańską oraz na temat życzenia Ameryki „skoordynowania sił zbrojnych" 16 europejskich uczestników planu Marshalla, wywołała oburzenie dzienników paryskich.

„Humanite" podkreśla, że oświadczenie Forrestala jest rozwinięciem doktryny Trumana. Dziennik potępia te czynniki francuskie, które idą na rękę imperialistycznym planom USA i oświadcza, że „Blum, Schuman i de Gaulle są wspólnikami Departamentu Stanu".

Marshall

nie będzie kandydował

NOWY JORK, 16.1 (PAP). — Sekretarz Stanu Marshall — oświadczył na konferencji prasowej, że nie zamierza kandydować na prezydenta Stanów Zjednoczonych.

Dewaluacja franka przesądzona

Narady Mayera z Crippsem

LONDYN, 16.1 (PAP). Wczoraj wieczorem przybył do Londynu francuski minister finansów Rene Mayer w otoczeniu licznego sztabu współpracowników i ekspertów. Rene Mayer konferuje z ministrem Stafford Crippsem. Ponadto przewidziane są rozmowy z premierem Attlee i szeregiem innych ministrów brytyjskich.

Według informacji ze sfer oficjalnych w Londynie, głównym tematem rozmów angielsko-francuskich będzie ogólny przegląd stosunków gospodarczych anglo-francuskich oraz projekt wspólnego połączenia importu przez Anglię i Francję niektórych artykułów żywnościowych.

PARYŻ, 16.1 (PAP). — Dzienniki francuskie, bez różnicy tendencji politycznych wyrażają zgodnie przekonanie, że przedmiotem rozmów jest sprawa bliskiej dewaluacji franka, którą uważają za przesądzoną.

Wobec opozycji Zarządu Międzynarodowego Funduszu Monetarnego, pierwotna koncepcja Rene Mayera wprowadzenia podwójnego franka wydaje się być zastąpioną przez zwykłą dewaluację franka, przy czym stosunek wymienny do dolara wynosiłby 1 dolar = 240 franków.

Dzienniki łączą dewaluację franka z wypowiedziami przewodniczącego komisji bankowej i monetarnej Kongresu amerykańskiego Walcotta i amerykańskiego ministra finansów Snydera.

Kurs dolara na czarnej giełdzie w Paryżu wykazuje znaczną zwyżkę.

Gaulliści dążą do rozwiązania parlamentu

Polityka SFIO i MRP ułatwia im robotę

PARYŻ, 16.1. (PAP). Wybór nowych władz Zgromadzenia Narodowego jest przedmiotem ożywionych komentarzy prasowych.

Dzienniki zwracają uwagę na nieobecność deputowanych komunistów podczas ogłaszania listy władz, oraz na fakt, że nazwiska komunistów figurują na tej liście, jakkolwiek zgłosili oni swoją dymisję.

Niezależny **„Ordre"** przyznaje słuszność stanowisku zajętemu przez deputowanych komunistycznych, pisząc na ten temat: „Debaty, poprzedzające wybór władz, były wynikiem przygotowanych oddawna manewrów politycznych. Większość deputowanych przekreśliła zasadę proporcjonalności, obowiązującą przy wyborze władz Zgromadzenia".

„Franc Tireur" stwierdza zaś: „Konstytucja jest dla wszystkich Francuzów podstawowym prawem, a pierwszym obowiązkiem deputowanych jest jej poszanowanie. Większość powinna albo zmienić art. 11 konstytucji, albo podporządkować się zasadzie proporcjonalności. Kłótnie i wszelkie manewry są wodą na młyn gaullistów".

Dzienniki zauważają zgodnie, że przebieg obrad Zgromadzenia może być wyzyskany przez zwolenników de Gaulle'a w ich kampanii wymierzonej przeciwko obowiązującym instytucjom republikańskim.

Pisma prawicowe domagają się natychmiastowej rewizji konstytucji. Należy nadmienić, że już w czasie posiedzenia Zgromadzenia Narodowego gaulliści wystąpili z pierwszymi wnioskami w tym kierunku, domagając się skrócenia terminu urzędowania obecnego parlamentu. Jeden z wniosków domaga się wygaśnięcia mandatów deputowanych z dniem 1 marca br., drugi zaś z dniem 25 maja br.

Kto zaopatruje faszystów francuskich?

Tajemnicze przygotowania do przyjęcia zrzutów

PARYŻ, 16.1 (SAP). — Urzędowa francuska agencja prasowa, Agence France Presse, ogłosiła w piątek, że w centralnej Francji policja spłoszyła w czwartek przygotowany zrzut na spadochronach przeznaczony najprawdopodobniej dla jakiejś podziemnej organizacji.

Krążą pogłoski, że żandarmi zaskoczyli samochód ciężarowy i około 20 uzbrojonych mężczyzn na polanie leśnej w pobliżu Ainay Le Vieil o 5 km na południe od St. Amand. Polana była oznaczona płonącymi ogniskami.

Spiskowcy wraz z samochodem uciekli w ciemnościach, lecz nie zdążyli już ostrzec samolotu sygnałami. Wkrótce po ich ucieczce nadleciał samolot, który krążył nad polaną, a nie doczekawszy się umówionych znaków — odleciał.

Przypuszczalnie, zrzuty przeznaczone były dla faszystowskich organizacji podziemnych, o działalności, których donosiła niedawno prasa francuska.

Wielki sukces Fitelberga i Umińskiej

Premier Cyrankiewicz obecny na koncercie

W olbrzymiej nowoczesnej sali koncertowej im. Czajkowskiego w Moskwie odbył się pierwszy koncert symfoniczny z udziałem dyr. Grzegorza Fitelberga i prof. Eugenii Umińskiej. Widownia sali im. Czajkowskiego, licząca około 2.500 miejsc, przepełniona była publicznością.

Koncert zaszczycili swą obecnością Premier Cyrankiewicz i inni członkowie polskiej delegacji rządowej, wiceminister spraw zagranicznych ZSRR Wyszyński, ambasador R. P. w Moskwie Naszkowski, amb[illegible] ZSRR w Polsce Lebiediew. Na sali obecni byli ambasadorowie wszystkich państw słowiańskich oraz szeregu innych państw, a także liczni przedstawiciele świata muzycznego i artystycznego Moskwy.

W pierwszej części koncertu wielka orkiestra symfoniczna Radia Radzieckiego wykonała pod dyrek[illegible] Fitelberga poemat symfoniczny Karłowicza, Epizod na Maskaradzie, po czym E. Umińska odegrała wraz z orkiestrą pierwszy koncert skrzypcowy Szymanowskiego. W drugiej części Fitelberg dyrygował VI Symfonią Czajkowskiego (Patetyczna).

Publiczność zgotowała muzykom owacyjne przyjęcie. Po koncercie Szymanowskiego prof. Umińska, wielokrotnie wywoływana przez publiczność, odegrała na bis Bacha.

Po koncercie publiczność, stojąc przez 15 minut, oklaskiwała znakomitego dyrygenta polskiego, który był wywoływany osiem razy.

Premier Cyrankiewicz i wiceminister Wyszyński wraz z towarzyszącymi im osobistościami, przyłączyli się do tej gorącej owacji. Głęboko uduchowiona interpretacja Symfonii Czajkowskiego, pod batutą Fitelberga, wywała na publiczności ogromne wrażenie.

Wszystkie dzienniki radzieckie zamieszczają obszerne sprawozdania z koncertu.

—o—

Krótka rozmowa w Waszyngtonie

skłoniła rządy Francji i Anglii do uległości

„Misja badawcza" zamiast nowej konferencji 16

WASZYNGTON, 16.1 (PAP). Amerykański podsekretarz stanu Lovett przyjął na 45-minutowej konferencji ambasadorów Wielkiej Brytanii i Francji. Po rozmowie opublikowano komunikat, który stwierdza, że Stany Zjednoczone, Wielka Brytania i Francja zgodziły się co do tego, iż ponowne zwołanie konferencji 16 państw w Paryżu byłoby w chwili obecnej „przedwczesne".

Postanowiono natomiast, że eksperci tych państw do planu Marshalla powinni natychmiast wymienić poglądy w sprawie realizacji pomocy między samymi państwami zachodniej Europy.

WASZYNGTON, 16.1 (PAP). Prasa amerykańska donosi o storpedowaniu przez Departament Stanu USA planu anglo-francuskiego zorganizowania nowej konferencji 16 państw, uczestniczących w „planie Marshalla".

Precyzując okoliczności tego veta amerykańskiego, prasa stwierdza, że Anglia i Francja zrezygnowały ze swego planu z chwilą gdy zastępca sekretarza Stanu Lovett wskazał ambasadorom brytyjskiemu i francuskiemu, że odbycie planowanej konferencji „jest obecnie niepożądane".

Po powrocie ambasadorów z Lovett'em, ambasador Francji Bonnet oświadczył dziennikarzom, że w tych okolicznościach przedstawiciele 16 państw dokonają „prywatnej wymiany poglądów".

LONDYN, 16.1 (PAP). W Londynie i Paryżu podano do wiadomości, że rządy brytyjski i francuski postanowiły zaproponować pozostałym 14 zachodnio-europejskim uczestnikom rozmów nad planem Marshalla, by anglo-francuska „misja badawcza" odwiedziła ich stolice, celem „ustalenia bilansu dotychczasowych wyników współpracy ekonomicznej oraz poczynienia przygotowań do realizacji planu Marshalla".

PARYŻ, 16.1 (PAP). Rzecznik francuskiego ministerstwa spraw zagranicznych oznajmił, że po rozmowach w Londynie i po zaznajomieniu się z opinią Waszyngtonu postanowiono, że „misja badawcza" jest „lepszym wyjściem i może dać te same wyniki co formalna konferencja".

Jak wynika z tego oświadczenia, Londyn i Paryż pragnie traktować prace owej misji jako swojego rodzaju surogat plenarnej konferencji 16-tu.

Demonstrujący Chińczycy spalili konsulat brytyjski

LONDYN, 16.1 (PAP). — Agencja Reutera donosi z Kantonu, że doszło tam do gwałtownych demonstracji antybrytyjskich o niespotykanym dotychczas nasileniu. Demonstranci podpalili gmach konsulatu brytyjskiego, niszcząc go kompletnie. Również lokal agencji Reutera został poważnie uszkodzony.

„WYKROJE i WZORY"

2-gi zeszyt

zawiera wykroje płaszcza reglanowego, spodenek dla chłopców od 4 — 6 lat, pilotki, torebki wizytowej,

oraz

Wzory:

bielizny pościelowej ozdobnej i praktycznej, sukienek dziecięcych na drutach, guzików i nici do bielizny i sukien. Objaśnienie tablicy wykrojów ze wskazówkami krawieckimi. 171-K

CENTRALNY ZARZĄD PRZEMYSŁU SKÓRZANEGO

ŁÓDŹ, ul. Piotrkowska 26[illegible] tel. 250-50

MEBLE

DYWANY KOŁDRY

OBICIA KOCE

Duży wybór Ceny niskie

Stale na składzie posiada

Magazyn przy ul. Kredytowej 6

Federacji Warszawskich Powszechnych Spółdzielni Spożywców

177-K

MIASTO NIEZNISZCZALNE

Niebo nad Warszawą już od miesięcy jaśniało — po nocach łuną, a we dnie zasnuwało się gęstym dymem. Bohaterscy jej obrońcy bądź legli pod gruzami, bądź rozwłóczeni zostali przez wroga po obozach niewoli, męki i wytracenia.

Warszawa konała. I zdawało się, że tym razem wyrok wydany w Berlinie spełni się nieodwołalnie.

* * *

Tyle krajów w Europie zajął hitlerowski okupant, tyle stolic zagarnął wielkich i małych, pięknych i skromnych. Starał się je zniemczyć, zastraszyć, przekupić.

Naszą stolicę, naszą Warszawę postanowił zniszczyć, puścić z dymem, zetrzeć w proch.

Czynił to systematycznie, od pamiętnego września począwszy, gdy tysiącami bomb i pocisków uderzył znienacka.

I później gdy niszczył ghetto i jego bohaterskich powstańców, gdy dokonywano wyburzeń i rozbiórki setek domów, ulic i całych dzielnic.

A po tym w powstanie...

Bronili swej Warszawy powstańcy, bronili jej „zwykli cywile" całą mocą swej nieposkromionej miłości dla stolicy i wolności i całą słabością nieuzbrojonych ramion i rozdartych przez reakcyjną dywersję szeregów.

Z Berlina przyszedł rozkaz:

Ausrotten, vernichten!

I rzucono przeciw nam zbójeckie hordy SS-owców, wytrawnych siepaczy z Sonderdienstu, bandy odszczepieńców złożone z własowskich i banderowskich oprawców i wykwalifikowanych podpalaczy z Vernichtungskommando.

Warszawiakom pozostało jedno.

WALCZYĆ!

Nie było nadziei na zwycięstwo. Nie było nawet nadziei na uratowanie miasta.

Ale nie było też innej drogi dla Warszawy, która nigdy nie splamiła się hańbą kapitulacji bez walki.

WALCZYĆ!

Jeśli nie można zwyciężyć, to można zginąć z bronią w ręku, ocalając honor narodu i przekazując żywym posłannictwo wydarcia zwycięstwa.

* * *

Dlaczego właśnie na tą stolicę skazał hitleryzm na zagładę? Dlaczego nas właśnie postanowił zniszczyć?

Może dlatego, że byliśmy pierwsi, którzy pokazali światu, że hitlerowcom należy i można i trzeba przeciwstawić się w śmiertelnej walce.

Może dlatego, że Warszawa była ogniskiem nieugiętego oporu narodu skazanego na śmierć.

A może dlatego, że Warszawa była stolicą pierwszego narodu, który połączywszy się z narodem radzieckim wspólnymi siłami burzył okupację hitlerowską, niwecząc legendę o tysiącletnim panowaniu faszystowskiego reżimu.

Przyczyn było zapewne wiele.

Warszawa płonęła jak wielkie pobojowisko bohaterów, jak ogromny stos ofiarny na którym dokonano całopalenia setek tysięcy bojowników wolności i męczenników polskiej sprawy.

Wiatr przynosił na prawy brzeg Wisły kłęby dymu, woń spalenizny, prochy spopielonych ciał i niedosłyszalne dla postronnego ucha wołanie o pomstę.

Nasze uszy i nasze serca chwytały wyraźnie to wołanie i jęk konającego miasta.

Hartował się gniew, rozpalała się nienawiść.

Suchymi oczami patrzyliśmy na tamten brzeg, szukając napróżno sylwetek znajomych budynków, wież kościelnych, ulic.

Wśród dymu i płomieni odnajdowaliśmy tylko pokraczne kikuty. Więc to tak?...

Dobrze. Zapłacimy...

Narastały dni wyczekiwania. Ciężkie dni. Był styczeń. 12-ty, 13-ty. Ostatnie godziny.

I wreszcie 17-ty.

* * *

Płaciliśmy. Płaciliśmy nasz krwawy rachunek długo i zaciekle. Tu, wśród ruin, w tej naszej Warszawie, która tak była niepodobna do tej prawdziwej, żyjącej w naszych sercach Warszawy. I tam dalej na zachodzie...

Warszawa stała się napowrót nasza.

Że spalona? że wymarła? że zamieniona w cmentarzysko i pogorzelisko. — ale NASZA.

* * *

I zwyczajnym ludzkim uczuciem powodowani podziękowaliśmy przede wszystkim towarzyszom broni — żołnierzom Wielkiego Związku Radzieckiego. Pomogli nam te ukochane ruiny odwojować.

I wspólnie grzebaliśmy naszych poległych...

* * *

A już nazajutrz wiedzieliśmy na pewno!

Na tym miejscu przesiąkniętym krwią i zasypanym gruzami odrodzi się Warszawa — stolica Wolnego Ducha Narodu Polskiego.

Wiedzieliśmy o tym wszyscy, mimo że nie potrafilibyśmy powiedzieć wówczas jak to się stanie. Byliśmy jednak pewni, gdyż mieliśmy w sercach bezgraniczną wiarę w żywotność narodu, w jego ofiarność.

Naród, który nie padł na kolana przed niosącym zagładę wrogiem, nie ugnie się pod ciężarem najcięższej nawet pracy dla swego szczęścia.

I popłynęły miesiące świętego trudu.

Nieprzyjaciele nasi wróżyli, że nie zdołamy przezwyciężyć śmierci naszej stolicy. Słabi — wątpili.

Bo też trzeba było częstokroć nadludzkiego wysiłku, wielkiej ofiarności, trzeba było poświęcenia i hartu, a przede wszystkim niewzruszonej wiary.

Mieliśmy tego wszystkiego pod dostatkiem. Mieliśmy ponadto wiernego przyjaciela w narodzie radzieckim, który i tym razem pośpieszył z pomocą.. Mieliśmy sztab kierowniczy składający się z ludzi rozumnych, zdecydowanych, świadomych wielkiego celu do którego naród zmierza. Mieliśmy rząd czyniący wolę ludu pracującego i partię, która była tego ludu czołowym zastępem.

Toteż przeszkody pokonywane były jedna po drugiej.

To nic, że było trudno i chłodno i głodno. To niż, że jeszcze i teraz w tej naszej Warszawie wielu rzeczy brak nie i ubogo jeszcze stolica nasza żyje i wygląda.

Ale od trzech lat kroczymy szlakiem zwycięstw. Ani jednej porażki w tym czasie!

I posiadamy pewność, że z każdym rokiem będzie nam lżej.

* * *

Idziemy znów ulicami Warszawy. Z popiołów odrodził się Nowy Świat, Plac Trzech Krzyży, Marszałkowska. Odradza się Wola, Ochota Mokotów. Znów pięknie wygląda Żoliborz. I coraz więcej jest ulic, domów, szkół, fabryk, sklepów.

Może jeszcze nie jest tak pięknie. Może jeszcze za skromnie jak na stolicę. Ale ludzie — ci są bogatsi niż dawniej. Bogatsi o całą wolność którą wywalczyli sobie w tej straszliwej wojnie wraz ze swym uratowanym życiem.

Warszawa — MIASTO NIEZNISZCZALNE...

Niezniszczalne — bo jest Stolicą Narodu, który ponad wszystko ceni wolność.

JULIUSZ BURGIN

ROZKAZ
MARSZAŁKA STALINA
z dnia 17 stycznia 1945 r.

Dzisiaj, 17 stycznia, o godzinie 19, stolica naszej ojczyzny — Moskwa — w imieniu naszej ojczyzny pozdrawia waleczne wojska 1 Frontu Białoruskiego i Pierwszą Armię Polską, które zdobyły stolicę sojuszniczej Polski — 24 salwami z 324 dział.

Wódz Naczelny
Marszałek Związku Radzieckiego
J. STALIN

I ARMIA
walczy o Warszawę

12 stycznia 1945 roku rozpoczęła się wielka ofensywa Armii Radzieckiej i Wojska Polskiego, w wyniku której zostały wyzwolone obszary Polski na zachód od Wisły. Natarcie I Armii Wojska Polskiego na Warszawę zostało wykonane w ramach operacji, przeprowadzonej przez Pierwszy Front Białoruski.

Ponieważ wzdłuż Wisły wyciągnięty był silny front obrony niemieckiej, dowództwo Pierwszego Frontu Białoruskiego skierowało potężne uderzenia tylko na niektóre odcinki obrony wroga. Głęboko wbite kliny miały rozbić system obronny Niemców i ich odwody.

Uderzenie wojsk radzieckich miało pójść w dwóch kierunkach. Jedno wychodzące z przyczółka Warki i Puław, skierowane ku zachodowi i północnemu zachodowi, drugie z trójkąta Wisły i Bugu — Narwi, skierowane ku południowemu zachodowi.

Obydwa ramiona objąć miały obszar Warszawy i odcinek niemieckiej obrony, leżący wzdłuż Wisły poniżej ujścia Pilicy.

W ramach tak zakrojonego planu, I Armia W. P. otrzymała rozkaz zdobycia stolicy.

Potężne przygotowanie artyleryjskie było wstępem do operacji, rozpoczętej 14 stycznia.

W tym dniu jednostki 47 Armii Radzieckiej wyparły Niemców z ich pozycji na północny - zachód od Jabłonny i osiągając wschodni brzeg Wisły, rozpoczęły forsowanie jej o świcie 15 stycznia. W tym samym czasie 61 Armia po wyjściu z przyczółka Warki toczyła potężne walki, łamiąc niemieckie pozycje.

Już pierwsze dwa dni walki przyniosły pożądane sukcesy. Piechota 61 Armii przełamała niemiecką obronę i pancerne jednostki Armii Radzieckiej runęły naprzód, osiągając dnia 16 stycznia Grójec, a 17 stycznia Nadarzyn i Grodzisk.

16 stycznia na prawym skrzydle walk. jednostki 47 Armii oraz II polska Dywizja Piechoty sforsowały Wisłę zaciekle bronioną przez Niemców. Po słabym jeszcze lodzie wiślanym uderzyła polska piechota na linię niemiecką, zajmując Łomianki i Bura-ków.

Wobec pomyślnego rozwoju działań na obu skrzydłach Armii, VI polska Dywizja Piechoty otrzymała w nocy z 16 na 17 stycznia rozkaz sforsowania Wisły i bezpośredniego uderzenia na Warszawę.

Najbliższy lewy sąsiad VI D. P., wytrzymujący silny ogień niemiecki — I Brygada Kawalerii, podjąwszy 16 stycznia próbę sforsowania Wisły, osiągnęła w wyniku śmiałego wypadu pułku ułanów — zachodni brzeg rzeki, gdzie w walce wręcz zdobyły częściowo opanowane pozycje niemieckie. W godzinach popołudniowych 16 stycznia cała I Brygada Kawalerii znalazła się na zachodnim brzegu Wisły.

Wobec pomyślnego rozwoju natarcia 61 Dywizja i sukcesu I Brygady Kawalerii, południowa grupa uderzeniowa I Armii rozpoczęła w nocy z 16 na 17 stycznia przeprawę przez Wisłę i wykonując zwrot w kierunku północnym, kontynuowała dalsze uderzenia na Warszawę.

O świcie 17 stycznia II Dywizja Piechoty wznowiła natarcie na Warszawę, skierowane na południe, łamiąc wszelkie próby oporu przeciwnika i około godz. 10 zawiązała uliczne walki już w samej Warszawie na terenie Marymontu i Żoliborza.

VI Dywizja sforsowała Wisłę w kilku miejscach, nawiązując zacięte walki na białą broń. W pobliżu parku Ujazdowskiego III Baon 16 Pułku Piechoty, kierowany osobiście przez dowódcę pułku płk Czernysza, zlamał przeciwuderzenie niemieckie, wspierane czołgami.

Jednocześnie posuwały się ku Warszawie pozostałe jednostki I Armii, które, przełamując napotykany opór oddziałów niemieckich, parły do zamknięcia pierścienia wokół Niemców i do zniszczenia przeciwnika. Na czoło walk wysunęła się brawurowo I Brygada Kawalerii, która w godzinach wieczornych 17 stycznia walczyła już w rejonie Dworca Głównego i Dworca Towarowego.

I Brygada Pancerna, wyprzedzając I Dywizję Piechoty, wyparła Niemców z Piaseczna i wdarła się do Warszawy od zachodu przez Pruszków. Następnie weszły do miasta I i III Dywizja Piechoty.

Otoczeni Niemcy rozpoczęli się po mieście. Zaciekłe walki z grupami nieprzyjaciela kryjącymi się w ruinach, trwały do 19 stycznia. W tym dniu Warszawa została całkowicie od Niemców oczyszczona.

Organizacja Warszawska PPR w dniach wyzwolenia

Organizacja partyjna Warszawy wkroczyła do stolicy wraz z wyzwalającym ją wojskiem. Wkroczyła już pracująca, już spełniająca zadania czołowej części ludu Warszawy. Komitet Warszawski powstały na nowo do życia jeszcze na Pradze obejmował już w dniach styczniowych 1945 roku swym zasięgiem pracy całokształt trudnych i ciężkich zadań stojących przed klasą robotniczą Warszawy.

Istniały już i działały Komitety Dzielnicowe na Pradze Centralnej, na Bródnie, na Targówku. Istniały już i przystąpiły natychmiast do pracy jeszcze 17 stycznia Komitety Dzielnicowe Żoliborza, Śródmieścia, Woli.

Ogrom obowiązków już wypełnianych i nowo wyłaniających wydaje się dziś — z perspektywy ubiegłych trzech lat — tak olbrzymi, że niepodobna wprost pojąć, jak tym zadaniom była w stanie sprostać organizacja warszawska, licząca w dniach wyzwolenia stolicy zaledwie 700 — 800 członków — w pierwszym rzędzie działaczy z okresu okupacji.

* * *

Od czterech miesięcy trwała już wówczas organizacja warszawska w pracy nad odbudową życia stolicy. Znajdowała się na czołówce frontowej po praskiej stronie Wisły, zajęta wszystkimi podstawowymi zagadnieniami życia Warszawy.

Pierwsze i główne zadanie w tych dniach polegało na mobilizowaniu narodu do dalszej walki o wyzwolenie kraju. Organizacja warszawska PPR jeszcze w pierwszych dniach po wyzwoleniu Pragi nie bacząc na to, że liczyła zaledwie kilkaset członków dała Wojsku Polskiemu 50 najlepszych swych działaczy. Poza tym zmobilizowała około 200 sympatyków partii do szkoły oficerów odradzającego się WP.

Następnym głównym zadaniem było zmobilizowanie wszystkich twórczych sił Warszawy dla odrodzenia przemysłu praskiego. Praga była jeszcze pod silnym obstrzałem wroga, znajdującego się na przeciwległym brzegu Wisły — a już ruszyły pierwsze warsztaty pracy. **Zwołana z inicjatywy partii konferencja odbudowy przemysłu praskiego, na której obecnych było ponad 700 pracowników przemysłu, robotników, działaczy związkowych, członków bratniej Polskiej Partii Socjalistycznej, dała początek wielkiemu dziełu odbudowy warszawskiego przemysłu.** Już 7 listopada, fabryka Wedla na Pradze dostarczyła robotnikom pierwsze swe wyroby cukiernicze, wyprodukowane w wyzwolonej Polsce.

Organizacja warszawska uczestniczyła jeszcze przed 17 stycznia w dziele przeprowadzenia reformy rolnej na wyzwolonej części kraju. Mimo szczupłości kadrów potrafiła organizacja warszawska PPR zmobilizować na Pradze do udziału w przeprowadzeniu reformy rolnej ponad 300 działaczy robotniczych.

Przed organizacją partyjną stały trudne zadania budowy aparatu samorządowego, zorganizowania wyżywienia ludności, szpitalnictwa.

Ciężar ten dźwigały na sobie wszystkie partie demokratyczne, ale zasługą naszej partii i jej organizacji warszawskiej pozostanie to, że w tych najtrudniejszych dniach brała ona na siebie najtrudniejsze odcinki pracy, że w najtrudniejszych warunkach umiała wzbudzić entuzjazm do pracy, że ludzie naszej partii znajdowali się tam wszędzie, gdzie sytuacja wymagała natychmiastowej decyzji i sprawnego wykonania.

Zadaniom tym partia sprostała dzięki poparciu jakie znalazła w szerokich sferach klasy robotniczej i ludu warszawskiego, sprostała dzięki swej braterskiej współpracy z PPS i innemi partiami bloku demokratycznego, sprostała dzięki niezwykłej ofiarności i poświęceniu swych członków.

I jeszcze jeden moment bodaj, że najważniejszy:

Zadaniom swym sprostała warszawska organizacja partyjna dlatego, że ani na chwilę nie ulegało dla niej wątpliwości, że Warszawa, nie bacząc na wszystkie zniszczenia, nie bacząc na wszystkie trudności będzie Stolicą Polski Ludowej.

Podczas pełnienia obowiązków partyjnych ginęli pod obstrzałem wroga najlepsi synowie partii. Zginął w drodze z Komitetu Warszawskiego do Komitetu Dzielnicowego tow. **Pękalski — „Kazik"**, zginął od kuli niemieckiej tow. **Oldak** — ginęli inni oddani i ofiarni członkowie Polskiej Partii Robotniczej.

A ci, których ominęła kula wroga, którzy pozostali w szeregach odradzającej się partii, przed którą stanął taki ogrom wielkich i trudnych zadań dwoili się i troili, pracowali bez wytchnienia dniem i nocą, aby nie zawieść nadziei, jakie w partii pokładał lud Warszawy, aby stać na wysokości zadania chwili historycznej, w której im przypadł zaszczyt pracować.

Organizacja warszawska znajdowała się pod specjalną opieką Komitetu Centralnego partii. W listopadzie 1944 r. przybywa na Pragę tow. **Wiesław.** Wielki wiec zwołany wówczas przez warszawską organizację partyjną, na którym w imieniu KC wystąpił tow. Wiesław należy do najpoważniejszych osiągnięć organizacji warszawskiej w tym przedwyzwoleńczym okresie pracy organizacji warszawskiej.

I tak — gdy 17 stycznia wkroczyła do Warszawy I Armia Polska, a wraz z nią Komitet Warszawski PPR, miał on już za sobą wielką pracę nad odbudową Stolicy, nad przywróceniem do życia Pragi — która przez długi jeszcze czas po tem pozostała centrum Stolicy.

Wkraczając do wyzwolonej Stolicy przystąpił KW PPR natychmiast do zorganizowanej akcji i odgruzowania Warszawy. Już w pierwszych tygodniach po wyzwoleniu Stolicy staje na wezwanie partii kilka tysięcy warszawiaków do odgruzowania Placu 3-ch Krzyży i alei Stalina.

Jakby symbolicznie przystępuje partia do pierwszych prac przy remontowaniu domów, nie mając jeszcze ani funduszów, ani perspektywy przyszłych planów odbudowy. Poprostu ambicją partii było, aby ani jeden dzień wolnej Warszawy nie upłynął bez pracy nad jej odbudową. Szybko zaczynają też róść szeregi partii. Z 700 wyrasta liczba członków partii w pierwszym roku wyzwolenia stolicy do 9.736, by w następnym 1946 roku wyróść do 31.457 członków. Partia rośnie wraz ze swą Stolicą. Rośnie w pracy nad jej odbuwą. Rośnie w pracy dla bohaterskiego ludu warszawskiego.

A. KOSIBA

Na gruzach Warszawy żołnierz polski przysięga nie złożyć oręża, póki z ziemi polskiej nie będzie przepędzony ostatni najeźdźca hitlerowski, granice nowej Rzeczypospolitej, wytknięte na Odrze, Nysie i Bałtyku, a gad germański ostatecznie dobity w swym legowisku — Berlinie.

Na świętych gruzach Warszawy, pohańbionych stopą Niemca i zdradą Bora - Komorowskiego, żołnierz polski, wraz z całym narodem przysięga odbudować Polskę wolną, niepodległą i demokratyczną.

(Z rozkazu Naczelnego Dowódcy WP z dn. 17 stycznia 1945 r.)

Warszawa będzie wielkim ośrodkiem przemysłowym

W 1948 r. wybudujemy pięć nowych fabryk

Odbudowa zniszczonego przemysłu warszawskiego rozpoczęła się niemalże w pierwszej chwili po oswobodzeniu miasta.

Pierwsi przystąpili do dzieła robotnicy **„Rygawaru" i Wedla.** Uruchomili oni częściowo swe zakłady jeszcze w 1944 r. Załoga „Rygawaru" pragnęła za wszelką cenę przystąpić do produkcji i w tym celu zmontowała własną siłownię. Jednakże warunki wojenne nie pozwoliły na realizację tego zamiaru: wydobywający się z kominów dym ściągał na siebie uwagę niemieckich lotników i artylerzystów.

Początek odrodzenia przemysłu stołecznego datuje się właściwie od pierwszych miesięcy 1945 roku. Tuż po historycznym dniu 17 stycznia, dniu wyzwolenia lewobrzeżnej Warszawy, rozpoczyna się mozolna robotników stolicy.

Z ponurego widoku ruin popłynęły

MINISTERSTWO ODBUDOWY

Inwestycje warszawskie w 1948 r. (w milionach zł)

Odbudowa Warszawy	9.382,0
Betoniarnia i żwirownia	165,0
Stolarnia	40,0

do serc robotników jakby nowe potężne źródła energii i otuchy. Z jednakowym uporem i energią urządzają sobie robociarze stolicy tymczasowe domostwa i tymczasowo naprawiają swoje warsztaty pracy.

Tak tedy w 1945 roku rozpoczyna się odbudowa fabryk. Rozpoczyna się produkcja na tymczasowo odbudowanych oddziałach **Państwowych Zakładów Optycznych**, na **„Druciance"**, u **Norblina**, u **B-ci Borkowskich**, u **Marcinlaka**, u **Schichta**. Jednocześnie kontynuują i rozszerzają prace u **Wedla** i na **„Rygawarze"**. Po za tymi zakładami odbudowują się w pierwszym roku wyzwolenia metalowe zakłady **Henneberga**, **Parowóz"**, elektrotechniczne **„Kabel"**, **Szpotański**, farmaceutyczna fabryka **Klawego**, cukiernicza **Fuchsa** oraz cały szereg innych drobniejszych przedsiębiorstw państwowych, w tej liczbie 4 garbarnie, olejarnia i inne.

Początki były jednak bardzo skromne. Cały „wielki" przemysł warszawski zatrudniał w 1945 roku zaledwie około 2 tys. robotników! Wszystkie kredyty inwestycyjne, jakie państwo nasze mogło wówczas wyasygnować

MINISTERSTWO ZDROWIA

Inwestycje warszawskie w 1948 r. (w milionach zł)

Szpitale	61,0
Ośrodki Zdrowia	18,5
Opieka nad matką i dzieckiem	16,5
Instytut Higieny Psychicznej	20,0
Walka z chorobami zakaźnymi	21,5
Sanitaria	12,5
Higiena	21,5

na odbudowę przemysłu warszawskiego, wynosiły w 1945 roku zaledwie 50 milionów złotych.

PIERWSZY ROK ODBUDOWY

Kredyty inwestycyjne na rok 1946 były dziesięciokrotnie większe. Na zakłady podległe Ministerstwu Przemysłu przeznaczono ponad pół miliarda złotych. Inwestycje nabrały w związku z tym większego rozmachu. Mimo niezliczonych trudności, jakie w 1946 roku nadal piętrzyły się przed przemysłem warszawskim, planowane inwestycje zostały wykonane w całości.

W 1946 roku ruszył cały szereg dalszych zakładów, odbudowanych w ciągu kilkunastu miesięcy od chwili wyzwolenia miasta. Wzmogły swoją produkcję wyliczone już powyżej zakłady przemysłu metalowego, elektrotechnicznego, chemicznego i spożywczego.

Ruszyły i zaczęły produkować: **Henneberg, Parowóz, Kabel, Szpota Klawe, Fuchs** i inne zakłady przemysłowe.

PRACA NABIERA DUŻEGO ROZMACHU

Całkiem innego tempa nabrały prace przy odbudowie przemysłu stołecznego w 1947 roku. Kredyty inwestycyjne w 1 roku Narodowego Planu Odbudowy na odbudowę przemysłu w Warszawie wyniosły blisko 1,3 miliarda złotych, czyli dwa i pół raza więcej, niż w roku 1946.

Największe kredyty przyznano **zakładom elektro- i radiotechnicznym**, mianowicie 578 milionów złotych, co stanowiło prawie 50 proc. wszystkich inwestycji przemysłowych stolicy. Na **energetykę** przyznano 265 milionów, na przemysł **metalowy** 201 milionów, **chemiczny** — 49 milionów, konfekcyjny 22,4 miliona i na inne zakłady 193 miliony.

W 1947 roku wykonano plan inwestycyjny z nadwyżką, nie tylko finansową, ale i materialną.

WARSZAWA NIE JEST MIASTEM URZĘDNICZYM

O postępach osiągniętych w odbudowie przemysłu stołecznego może świadczyć następująca tabela zatrudnienia (stan z września 1947 roku):

przemysł państwowy	17 tys.	pracown.
„ spółdzielczy	5 „	„
„ prywatny	36 „	„
wytwórcze zakłady miejskie	17 „	„
zakłady kolejowe	14 „	„

Dane te odnoszą się do liczby pracowników fizycznych i umysłowych przemysłu państwowego i zakładów wytwórczych i innych działów. Nie odnoszą się natomiast do urzędników. O liczbie tych ostatnich w tym samym okresie (wrzesień 1947 r.) mówią inne dane, które oceniają ogólną liczbę pracowników w Warszawie na około **155 tys. osób**, z czego na pracowników umysłowych (urzędników) przypada około 50 tys. (w tym urzędników państwowych ok. 38 tys., samorządowych 8 tys., urzędników spółdzielcz. i prywatnych ok. 4 tys.).

Z danych tych wynika, że **wersja jakoby Warszawa była miastem urzędniczym nie jest zgodna z rzeczywistością.**

Mimo że zniszczenie przemysłu było bardziej dotkliwe, niż zniszczenie całego miasta, widzimy jednak, że zakłady wytwórcze odradzają się z zadziwiającą szybkością, jakkolwiek państwo nie mogło poświęcić na ten cel środków.

ROK WIELKICH INWESTYCJI

Ale dopiero rok 1948, drugi rok planu 3-letniego, nadaje odbudowie przemysłu warszawskiego naprawdę duży rozmach.

Wartość prac objętych planem inwestycyjnym na terenie Warszawy wynosi w 1948 roku 19 miliardów zł, wobec 8,5 miliardów, jakie figurowały w planie zeszłorocznym. Inwestycje przemysłowe stanowią ok. 24 proc powyższej sumy. Na obiekty podległe Min. Przemysłu i Handlu przeznacza się **blisko 2 miliardy zł**, z czego na przemysł **elektrotechniczny** 781 milionów, **metalowy** 342 miliony, **energetyczny** 346 milionów, **konfekcyjny** 140 milionów. Na pozostałe zakłady przypadają mniejsze kwoty.

Olbrzymie znaczenie przemysłowe posiadać będą i inne inwestycje warszawskie w 1948 roku, gdyż są prawie w całości związane z budownictwem (odbudowa węzła kolejowego i linii średnicowej itd.), a więc z zatrudnieniem wielkiej liczby pracowników wszelkich gałęzi przemysłu na terenie samej stolicy. W związku z tym **istnieje uzasadniona obawa, że w stolicy zabraknie rąk do pracy.** Groźbie tej należy już obecnie zapobiegać przez tworzenie warunków życia dla nowych rzesz pracowników.

Trzeba się jednocześnie liczyć z tym, że rozbudowa istniejących zakładów i budowa nowych doprowadzi **do podwojenia liczby stale zatrudnionych robotników i pracowników przemysłowych.**

Odbudowie przemysłu warszawskiego w 1948 r. nadaje specjalny ton **budownictwo pięciu nowych zakładów.** Do liczby tych zakładów należy nowa **fabryka żarówek, fabryka automatycznych centrali telefonicznych, fabryka wzmacniaczy telefonicznych oraz dwie fabryki konfekcyjne.** Ponadto Min. Odbudowy zamierza stworzyć w stolicy wielką **stolarnię typu fabrycznego.** Istnieje wreszcie zamiar powołania do życia wielkiej **fabryki wysokogatunkowego obuwia** w Warszawie.

O znaczeniu nowych fabryk dla stolicy zbyteczne się rozwodzić. Należy jedynie zwrócić uwagę na szczególne znaczenie nowo budowanych fabryk konfekcyjnych. Jedna z nich powstanie **na Pradze**, druga **na Woli.** Pierwsza z nich zostanie uruchomiona jeszcze w 1948 roku, druga zaś w przyszłym roku. W 1949 roku zostanie ponadto zbudowana **trzecia wielka fabryka konfekcyjna.** Każda z tych fabryk zatrudni **od 3 do 4 tysięcy** pracowników, przeważnie kobiet. W ten sposób zostanie rozładowane istniejące w Warszawie bezrobocie wśród kobiet, poszukujących obecnie pracy, a nie mogących jej znaleźć z powodu braku kwalifikacji zawodowych.

Naszkicowane powyżej wyniki odbudowy przemysłu warszawskiego są w olbrzymiej mierze płodem wysiłków i twórczej pracy **peperowców Warszawy.** Wszędzie, gdzie klasa robotnicza stolicy walczyła i walczy o odbudowę swoich zakładów pracy, **przodują** członkowie naszej partii. Peperowcy wszędzie są na czołowych pozycjach.

Stołeczna organizacja PPR wzięła sobie szczególnie do serca zadanie odbudowy przemysłu warszawskiego i dokłada największych starań, aby miasto stołeczne zostało przywrócona dawna chwała wielkiego ośrodka wytwórczego, ośrodka precyzyjnej roboty i masowej produkcji.

Organizacja warszawska wysunęła projekt rozbudowy przemysłu konfekcyjnego na terenie stolicy, pragnąc w ten sposób przyczynić się do rozładowania bezrobocia wśród kobiet.

Partia nasza bierze również **stale** czynny udział w kierownictwie przemysłu, pobudza działalność narad wytwórczych na fabrykach i organizuje wespół z bratnią PPS współzawodnictwo pracy.

Peperowcy Warszawy dołożą w tym roku wszystkich sił, aby zapewnić całkowitą realizację wielkich zamierzeń inwestycyjnych, tworząc tym samym trwały **fundament dla wielkiej przemysłowej przyszłości naszej bohaterskiej stolicy.** (rcz)

MINISTERSTWO KOMUNIKACJI

Inwestycje warszawskie w 1948 r. (w milionach zł)

Węzeł warszawski	491,8
Dyrekcja odbudowy węzła	62,5
Linia średnicowa	727,5
Elektryfikacja kolei	350,0
Lotnisko na Okęciu	175,0
EKD	165,0

MINISTERSTWO OŚWIATY

Inwestycje warszawskie w 1948 r. (w milionach zł)

Szkoły powszechne	72,0
Szkoły średnie	14,0
Szkolenie nauczycieli	9.0
Szkolenie zawodowe	61,5
Uniwersytet	57,0
Politechnika	60,0
Inne uczelnie	52,0
Drukarnia podręczników	39,0

Pierwsze strugany

Nowa administracja

nie jest „drugą stroną" okienka

— **Chcemy**, żeby było u nas inaczej niż przed wojną — mówi szef Resortu Administracyjno - Samorządowego m. st. Warszawy — **Zbigniew Kempka**, nasz towarzysz partyjny. — Dążymy do zrealizawnia hasła, wy

Tow. Zbigniew Kempka. Szef resortu administr. - samorządow.

pisanego na naszym transparencie w dniu 1 Maja 46 roku: „Nowa administracja to dążenie do zespolenia administracji ze społeczeństwem".

Rozmowa toczy się w głównym gmachu Zarządu Miejskiego. Stąd zaczynamy wędrówkę po biurach, znajdujących się „po tamtej stronie okienka", by podpatrzyć, jak pracuje „miasto".

NOWI LUDZIE PRZY NOWEJ PRACY

Na początek kilka słów o konstrukcji Resortu Administracyjno - Samorządowego.

— Na początku był chaos — mówi tow. Kempka. — Trzeba było zaczynać wszystko od nowa i musieli to robić zupełnie „nowi" ludzie. Na przykład ja, — mówi tow. Kempka, — jestem historykiem, obecny tu tow. Marzec także, w godzinach pobiurowych musieliśmy więc „obkuwać" prawo administracyjne. Te same kłopoty mieli i inni urzędnicy — niefachowcy.

W październiku 1945 r. objąłem Resort Administracyjno - Samorządowy i rozpoczęła się reorganizacja.

TRZY WYDZIAŁY RESORTU ADMINISTRACYJNO - SAMORZĄDOWEGO

Obecnie Resort obejmuje trzy wydziały: — ciągnie dalej tow. Kempka — samorządowo - terytorialny, społeczno - polityczny i ewidencji oraz Urząd Stanu Cywilnego.

Wydział społeczno - polityczny na czele którego stoi tow. Roman Kochański — ma za zadanie utrzymywanie kontaktu ze społeczeństwem. W zakres jego działania wchodzi nadzór nad stowarzyszeniami, zatwierdzanie powstających organizacji, likwidowanie tych, które działają niesprawnie itp. Do tego działu należą także sprawy wyznaniowe. Przy okazji wspomnę, że wydział prowadzi rejestr bezwyznaniowych obywateli.

Poza wymienionymi funkcjami urzędowymi wydział bierze czynny udział we wszystkich większych akcjach społecznych, jak Pomoc Zimowa, odbudowa Warszawy, zbiórka złomu.

Wydział samorządowo - terytorialny obejmuje nadzór nad sześciu starostwami i dwoma delegaturami przy Rzeźni Miejskiej i Wydziale Ruchu Kołowego. Delegatury te czuwają nad porządkiem. Do nich należy kontrola mięsa w rzeźni i pilnowanie ruchu ulicznego. Stamtąd to sypią się kary na nieuważnych i pijanych kierowców. Ale — teraz oddaję głos towarzyszowi **Marcowi.**

— Warto tu zaznaczyć — podejmuje tow. Marzec, — że miasto prowadza poza tym szersze akcje porządkowe, jak odszczurzanie, odśmiecanie, odśnieżanie itd. Przed powstaniem Komisji Specjalnej prowadziliśmy też prawie samodzielnie walkę z lichwą. Między innymi zlikwidowaliśmy nadmiar zakładów gastronomicznych, zwłaszcza tych sklepików, które na pozór sprzedawały wodę sodową i ciastka, a w dyskretnym pokoiku za kontuarem — wódkę. Jasne, że we wszystkich tych akcjach współpracujemy z Milicją Obywatelską. Pracę wydziału doskonale ilustrują liczby. Oto niektóre z nich:

W 46 roku załatwiliśmy 20.950 różnych spraw porządkowych takich na przykład jak kłótnie między lokatorami. (Tak, tak, miasto musi „wtrącać" się i w takie sprawy). W 47 roku liczba tych spraw zmalała do 19.951. Spadek niewielki, ale świadczy o „uspokojeniu umysłów" i większej dyscyplinie u obywateli. Wymowna jest również liczba przeprowadzonych lustracji sanitarnych w zakładach, domach itd. Spadła ona z 11.523 w roku 46 na 6.567. Znak, że w Warszawie coraz czyściej, wzrasta również uświadomienie społeczeństwa co do konieczności poddawania się szczepieniom ochronnym. W 45 roku szczepieniu poddało się 305.993 mieszkańców, w roku 47 — 443.644.

— Ostatnim naszym wydziałem — zaczyna na nowo tow. Kempka — jest wydział ewidencyjny.

WARSZAWIACY SĄ SENTYMENTALNI I UPARCI

— Pozwólcie, towarzyszu, że przerwiemy: Jak przedstawia się zagadnienie ograniczenia przypływu ludności do Warszawy? Wszakże w planach na przyszłość przewiduje się, że stolica ma mieścić mniejszą ilość ludzi, niż przed wojną, tymczasem robi się coraz ciaśniej...

— Widzicie, sprawa jest bardzo trudna. Oczywiście, zrujnowanie Warszawy było tym wypadkiem „szczególnym" uprawniającym do ograniczenia swobody w prawie osiedlania się. Lecz co począć z uporem Warszawiaków? Powrócili do tych gruzów masowo, opuszczając znacznie lepsze warunki w innych miastach. Na wszelkie argumenty znajdują jedną odpowiedź: tu się urodziłem, tu mieszkałem całe życie, tu chcę umierać.

Czy na takich pomogą jakieś sankcje prawne?

DOSTANIEMY DOWODY OSOBISTE

— A jakie są zamiary resortu na najbliższą przyszłość?

— Spodziewamy się, że w roku 48 zostanie przeprowadzone wydawanie dowodów osobistych mieszkańcom stolicy. Następnie zamierzamy zreorganizować Urząd Stanu Cywilnego, który wchodzi w skład naszego resortu. Zostanie utworzona sekcja, która będzie pełnić funkcje nadzorcze w stosunku do dzielnicowych Urzędów Stanu Cywilnego.

Wyprawę „w teren" zaczynamy oczywiście od miejsca, w którym nowo narodzony obywatel otrzymuje swój pierwszy dokument urzędowy. Obszerna sala, ozdobiona dywanem i wielkie godło państwowe, rozpięte na ścianie, wymownie świadczą o powadze miejsca, w którym składa się ślubne przyrzeczenie. A tych uroczystych ceremonii odbywa się tu coraz więcej.

W r. 46 zarejestrowaliśmy tu 4.009 małżeństw, w r. 1947 liczba ta wzrosła do 7.481.

— A jak się przedstawia rejestracja narodzin?

W r. 46 zanotowano 8.280 urodzin. W r. 47 liczba ta wzrosła do 14.713. Nie są to jednak dane ściśle odnoszące się do wymienionego okresu, bo rejestruje się również urodzenia z lat ubiegłych, np dzieci przybyłych na świat w Niemczech. To samo dotyczy zgonów, bo często rejestruje się zmarłych z okresu okupacji. W każdym razie liczby te wyglądają pocieszająco. W 46 r. zanotowano 7.786 zgonów, w 47 r. — 13.268. Liczba ich zatem ani razu nie przekroczyła liczby urodzeń.

CZŁOWIEK NIE MOŻE SIĘ „ZGUBIĆ"

Wkraczanie „miasta" w nasze życie nie ogranicza się do „momentów zasadniczych".

Oto wielka sala Wydziału Ewidencyjnego. Skrzynie, skrzynki, skrzyneczki, półki — a wszędzie setki tysięcy, ba! miliony papierków — tych papierków, które gonią za nami z miejsca na miejsce, z miasta do miasta. Nieraz się klęło na te „formalności" — teraz patrzy się z przerażeniem — i podziwem na ogrom wykonanej pracy.

Naczelnik wydz. ewidencyjnego ob. **Kłoczewiak** z zapałem objaśnia, że teraz powstaje nowa kartoteka rodzinna. Na jednej kartce są wszyscy razem: ojciec, matka i dzieci do lat 18. „To ułatwia znacznie pracę" — dodaje.

Tu można zaobserwować, że przyrost naturalny zbliża się już do stanu przedwojennego. W 45 roku urodziło się 7.155 osób, a zmarło 4.173. W 46 roku urodziło się 11.187 — zmarło 5.607. Liczba urodzeń podniosła się o cztery tysiące, liczba zgonów o półtora. Nie ma jeszcze obliczeń z całego 47 r., ale już liczby z listopada są bardzo wymowne. Na 885 urodzeń przypada 419 zgonów. Połowa.

PIERWSZE PRACE STAROSTWA POD OGNIEM ARTYLERII

Opuszczamy „królestwo papierków", by teraz zapoznać się z działalnością starostw. W drodze tow. Marzec opowiada o warunkach, w jakich pracowała pierwsza placówka, starostwo na Pradze. Była to istotnie „placówka", wysunięta na samą linię frontu. Rozpoczęła pracę w październiku 1944 r. Za Wisłą płonęła Warszawa, na Pradze leżała pierwsza linia frontu. Ale we wspólnym pokoju przy ul. Otwockiej już budowało się zręby administracji samorządowej stolicy.

STADION — „OCZKO W GŁOWIE" STAROSTWA NA WOLI

Tow. Marzec przerywa, bo jesteśmy już na miejscu na Woli.

To naprawdę „teren": rozległy stadion sportowy klubu ZWM „Zryw", powstały przy starostwie na Woli.

Starosta, tow. **Władysław Legiec** brnie dzielnie po błocie, by pokazać wszystko, co się tu zrobiło.

— Tam — wskazuje na kondygnację kamiennych ławek — są trybuny. U wejścia — dwie kasy. A oto nasza duma: nowozałożona instalacja elektryczna, same „jupitery"

— W przyszłości projektuje się bieżnię dla wyścigów motocyklowych. Teraz teren przenaczyliśmy na ślizgawkę. Wszystko przygotowane: beczki z wodą, bieżna dla łyżwiarzy-zawodników .Z Krakowa sprowadziłem łyżwy dla dzieci z Woli. Część rozdałem szkołom, część będzie wypożyczana na miejscu. Tylko... — starosta żałośnie spogląda na rozpłakane niebo — taką przykrą niespodziankę zgotowała nam zima!

Mgr. Cz. Marzec. Naczelnik wydziału Samorządu Terytorialnego

Stadion najwidoczniej jest „oczkiem w głowie" tow. Legieca. Opowiada, jak doszło do jego budowy.

Gdy objąłem starostwo — to uważałem, że przede wszystkim trzeba nawiązać kontakt z młodzieżą, pomóc jej. „Wywojowałem" u nas na dole pomieszczenie na świetlicę ZWM. Młodzi zapaleńcy chcieli od razu zaczynać od odczytów. A ja pomyślałem, że trzeba do tej akcji wciągnąć całą młodzież z Woli. A cóż może być dla niej bardziej atrakcyjnego od sportu? Starostwo dysponowało opuszczonymi placami. Rozpoczęliśmy więc budowę stadionu przy pomocy młodzieży. Stadion przyciąga teraz młodzież masami, a potem te same masy przychodzą do świetlicy. Teraz w świetlicy odbywają się i pogadanki, i pokazy filmów naukowych, i koncerty.

Oprócz świetlicy ZWM ma jeszcze jeden „kącik" w starostwie: salę, w której odbywa się nauka pisania na maszynie. Pomoc dana organizacji przez starostwo jest zresztą odwzajemniana, na maszynach, należących do ZWM — w godzinach biurowych piszą maszynistki starostwa.

TU REALIZUJE SIĘ HASŁO ZESPOLENIA ZE SPOŁECZEŃSTWEM

Współdziałanie z młodzieżą nie jest jedynym objawem, że starostwo na Woli jest ściśle zespolone z miejscowym społeczeństwem. Współpraca z partiami politycznymi jest bardzo ożywiona, sam starosta należy do wielu organizacji takich, jak Towarzystwo Przyjaciół Żołnierza, Pow. Rada WF i PW itd.

— Czy trochę nie za dużo z tym roboty? — zapytujemy tow. Legieca.

— Kiedy inaczej niesposób — tłumaczy się. Trzeba wglądać we wszystko. Bo ludzie przychodzą do starostwa z wszelkimi bolączkami. Ot, na przykład wczoraj jacyś obywatele zgłaszają, że dwoje dzieci chodzi z Koła do szkoły aż na Ochotę. Bo na Kole brak ławek. Oczywiście zamówiłem od razu ławkę u stolarza, bo przecież dzieciaki nie mogą jeździć taki kawał do szkoły...

...Opuszczamy starostwo na Woli z przeświadczeniem, że na tym odcinku hasło zespolenia administracji ze społeczeństwem jest już w pełni realizowane.

K. Kobyłecka

MINISTERSTWO PRZEMYSŁU
inwestuje w Warszawie w 1948 r.
1 miliard 700 milionów zł

IZA BYCHOWSKA

Gruzy, wszy i historia

Bezimiennym bohaterom odbudowy Warszawy, których wysiłek i ofiarność, których płomienny patriotyzm i oddanie sprawie ludu przywróciły życie Warszawie, pracownikom użyteczności publicznej tę garść wspomnień poświęcamy.

Pracowali o głodzie i chłodzie, pracowali bez wynagrodzenia, pracowali ponad siły ludzkie. Nie mieli mieszkań — sypiali gdzie popadło, nie mieli żywności —żywili się miesiącami chlebem i marmoladą, nie mieli pieniędzy — wyrzekli się wszelkich potrzeb. Dali z siebie wszystko, co dać może człowiek. Dokonała się wtedy w Warszawie wielka rzecz — garstka ludzi wskrzesiła miasto z agonii. W trzecią rocznicę wyzwolenia Warszawy pragniemy wszystkim pracownikom instytucji użyteczności publicznej, wszystkim robotnikom stolicy, wyrazić najgłębszy podziw i najserdeczniejsze uznanie i wdzięczność.

Niebardzo już wtedy było Niemcom do śmiechu, ale przecież gdy dotarła do nich wiadomość, że stolicą Polski zostaje Warszawa za boki musieli się brać. Zwłaszcza ci, którzy ostatni ją opuścili. Ci mogli ze spokojnym sumieniem zameldować swoim władzom przełożonym: zadanie wykonane, Warszawa przestała istnieć.

Dnia 17 stycznia o 6 rano jeszcze płonęły stoki Cytadeli, w południe uwijały się już po mieście zatroskane grupki ludzi — odbudować to się odbuduje, mówili między sobą, narzędzi by skądś przynieść ot co. I gdyby choć cień wahania, wątpliwości, no, choćby zastanowienia:

uda się to, czy nie? Sprawa była prosta: nie mówiono, czy odbudowywać? Ale, jak, czy odbudowywać? Rozwiązano ją na razie najprościej, gołymi rękami. I nim przyszła decyzja rządu już ją powziął w swych sercach warszawski lud: stolicą Polski jest Warszawa! Czy mogło być inaczej? Szalony, szalony naród.

Może najlepiej powie o tym szaleństwie chociażby historia osiemnastej miny na terenie warszawskiej Gazowni? A skoro już mowa o Gazowni trzeba powiedzieć, że był to jeden z nielicznych, z bardzo nielicznych obiektów, który budynki miał niezniszczone. Uratowały Gazownię wszy. Nie jest to nawet takie dziwne. Bo jeżeli starożytny Rzym mogły uratować gęsi, dlaczego nie miały uratować warszawskiej Gazowni wszy. A sprawa była prosta — na terenie Gazowni urządzili sobie Niemcy odwszalnię. A że nobliwe te zwierzątka nie zdradzały wcale ochoty do rozstania się z narodem panów, więc i Gazownię zostawiono przy życiu — wciąż była potrzebna.

A więc o osiemnastej minie: Gazownia był zaminowany — jak wszędzie wreszcie. — Akurat tak się złożyło, że obecny dyrektor techniczny Gazowni, tow. Zieliński był saperem. Więc trochę ich tam pouczył co i jak i zaczęli tych min szukać. Cóż, łatwo nie było, bezpiecznie też nie. Ale przynajmniej — pocieszali się — wielu błędów nie zrobią, saper wszak może pomylić się tylko raz w życiu. Na początku znaleźli pudełko od tych min, a w pudełku były przegródki akurat na 18 min. Po dłuższym szperaniu znaleźli i unieszkodliwili 17, a gdzież ta ostatnia? Szukali rozpaczliwie, już nie macakami, ale po prostu butami — stąpali ciężko, podskakiwali — wybuchnijże nareszcie, przeklęta. Rozsądne to nie było, na pewno. Ale co tam miał do roboty w tych dniach rozsądek? Czasy były szalone i ludzie byli szaleni. A miny nie znaleziono do dzisiaj.

Stara to i wcale nie paradoksalna prawda, że są czynniki w życiu ludzkim, których istnienie zauważa się dopiero wtedy, kiedy przestają istnieć. Odkręcasz kurek — płynie woda, przekręcasz wyłącznik — rozbłyskuje światło — to takie naturalne jak to, że kiedy oddychasz wchodzi ci w płuca powietrze. Ale dopiero wtedy zdajesz sobie sprawę, że ono istnieje, kiedy go zabraknie i dopiero wtedy oce-

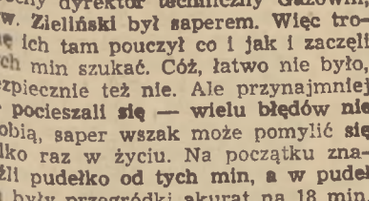

niasz swoją wyższość nad człowiekiem jaskiniowym, kiedy ci nagle zabraknie światła i zabraknie wody i nie masz na czym gotować i nie masz żadnych środków lokomocji i nie masz gdzie... no, ale z tym była najmniejsza bieda, od tego były przecież ruiny. O, tych to nie brakło — nie, na to skarżyć się nie można było.

Tak to się żyło w tej szalonej stolicy szalonych ludzi. Prędko się zblazowaliśmy — dzisiaj psioczymy ile wlezie — na złą komunikację, na ograniczenia w zużyciu prądu, na to że woda, że gaz, że telefony, że telefony, zwłaszcza te telefony. A wtedy kiedyś byłeś na końcu Mokotowa i miałeś coś do zakomunikowania komuś na Pradze toś bracie piechotką odwalał ten spacerek, bo w te pierwsze dni to nawet pionierów i prekursorów motoryzacji co to platformą zaprzęgniętą w parę dychawicznych koni „na Pradze, na Pradze" życie ci ułatwiali nie było.

W gabinecie dyrektora telefonów miejskich oglądam pierwszą książkę telefoniczną miasta stołecznego Warszawy. Książka jest kartką papieru na której widnieje 15 pozycji.

Był więc ten pierwszy okres wielkim awansem społecznym wszystkiego tego, co stanowi powietrze człowieka cywilizowanego: wody, światła, gazu, możliwości porozumiewania się na odległość, motoryzacji. Wszystkie te czynniki stały się niezmiernie ważne ponieważ ich nie było. Ich degradacja rozpoczęła się z chwilą ich pojawienia

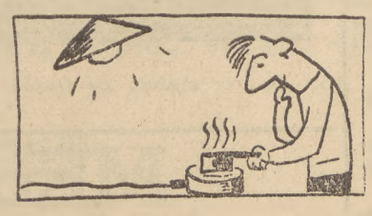

się. Bo pierwsza paląca się żarówka elektryczna wzbudziła w sercach warszawian niemniejszy zapewne entuzjazm niż ongiś ogień skradziony z Olimpu wzbudził w Prometeuszu. A już po paru dniach mówiono: psiakrew znów ta elektrownia nawala, a niechże ją... Ale wczoraj na własne uszy słyszałam jak dyrektor naczelny telefonów powiedział z pasją: ah, te telefony, nerwy tylko zjadają człowiekowi i tyle z nich pożytku. No, może niezupełnie tak powiedział ale w każdym razie sens był ten sam. A dyrektor jest dyrektorem od pierwszego dnia i na pewno już wie ile kosztowało uruchomienie telefonów i że to

cud wcale nie mniemany, ale najprawdziwszy w świecie że w ogóle działają. Więc jeżeli narzeka dyrektor naczelny, to my zwykli i niecierpliwi odbiorcy jesteśmy zrehabilitowani i możemy sobie psioczyć ile wlezie, co zresztą jest cechą narodową i odwrotną stroną, reszką można powiedzieć, naszego charakteru. Ta zaś strona właściwa, ten orzeł, czyli to właśnie, co postawiło na nogi Warszawę to już sprawa inna — sprawa jakiegoś szalonego, nieokiełznanego entuzjazmu, wielkiej prężności życiowej i wielkiej woli życia i — wielu wielkich słów, które i tak nigdy nie oddadzą istoty, głębi, kolorytu tego, co się w Warszawie dokonało od tego pamiętnego dnia 17 stycznia.

Potem nadciągała pomoc. I gdzie kolwiek, ktokolwiek snuje wspomnienia z tych czasów, każdy dodaje, „no, ale gdyby nie oni". Oni sprowadzili własnym transportem wykradzione przez Niemców maszyny, oni dostarczyli pierwszych fachowców i narzędzi, oni pomagali bratersko i niestrudzenie — tak samo pracując po dniach i nocach, tak samo nie dosypiając, marznąc, tak samo martwiąc się każdą trudnością i cieszące każdym sukcesem. Oni — wojska radzieckie.

Jakąż to przedziwną siłę przyciągania, jaki magnes posiada to zaczarowane miasto, które przeżyło własną śmierć? Co kazało tym wszystkim robociarzom Woli i Śródmieścia. Targówka i Marymontu rzucać w ten mroźny styczniowy dzień najbliższe rodziny i jako tako już zadomowione kąty i ściągać do Warszawy ze wszystkich tam Żyrardowów, Jezioren i Łowiczów, grzebać się w gruzach, z dymiących zgliszcz gołymi rękami wyciągać szczątki maszyn i narzędzi? Jaka to kalkulacja, jaki na zimno zrobiony rachunek ka-

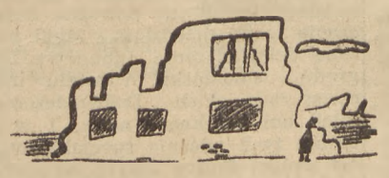

zał im grzebać zgrabiałymi od zimna rękami w zwałach gruzu, jakie wyliczenie z ołówkiem w ręku kazało im głodować, pracować po dniach i nocach i wiedzieć, że nikt im za to — w pieniądzach — nie zapłaci? Bo Warszawy nie odbudowało się tylko rękami — Warszawę odbudowało się sercem.

Kto pamięta dzień 29 marca 1945 roku i może powiedzieć, co się w tym dniu dokonało? Na pewno nikt. A przecież był to wielki dzień w życiu Warszawy. W dniu tym rozbłysła pierwsza żarówka elektryczna na Marszałkowskiej. Warszawa zbudziła się do życia.

18 stycznia na terenie Elektrowni zjawiła się mała grupka ludzi — 8, 10 — dawnych pracowników. In-

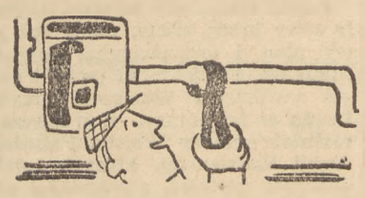

ni nadciągali dopiero — nie wszystkich fala klęski powstania wyrzuciła blisko Warszawy... Ludzie wzięli się do pracy — zupełnie nonsensownej z punktu widzenia rozsądku i logiki, mrzonki po prostu i tyle. Była kupa gruzów wysokości kilku pięter, zaczęli ten gruz rękami wynosić, ma to jakiś sens? Tak jakby tam pod gruzami oczekiwał na ratunek ktoś najbliższy i najdroższy. Ale czy nie było tak, czy nie leżał tam przyduszony, przytłamszony żywy puls miasta?

Można historię uruchamiania instytucji użyteczności publicznej w Warszawie napisać w kilku tomach. A można ją również zamknąć w kilku słowach. Gruzy, zimno, głód — i garstka zapaleńców. — Można ją również podać w cyfrach:

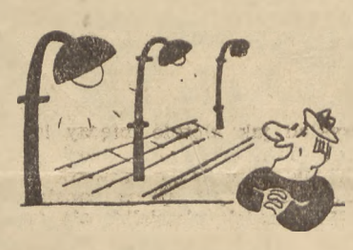

1945 r. — 46.700.000 kWh
1946 r. — 159.300.000 kWh
1947 r. — 206.860.000 kWh

Była jakaś metoda w tym szaleństwie. Bo dokładnie to samo działo się w **Wodociągach i Kanalizacji.** Formułka chemiczna ta sama: gruzy + zimno + głód + garstka zapaleńców. Również i proces zachodził ten sam — może tylko trudniejszy. I fizycznie i moralnie. Bo tu się miało do czynienia z kanałami, gdzie ślady walk i trupy ludzi pisały historię powstania.

Szli tymi kanałami, a na nogach zamiast ochronnych butów — lekkie pantofelki, na sobie zamiast ubrań ochronnych — wyświechtane marynareczki — rozsądek znów załamywał ręce.

Kto jest w stanie wyobrazić sobie powódź wody ze ścieków. Wody... jakaż to tam woda — nieczystości po prostu, jak się to urzędowo określa, żeby nie obrażać moralności publicznej. Fantasmagoria, nieprawdaż, makabra? A przecież powódź taka bardzo poważnie groziła wtedy Warszawie. Rozmawiałam wtedy z jednym inżynierem: niech pani tego nie pisze, powiedział, nie trzeba robić paniki. Ale sprawa jest niemal że pewna — tereny nisko położone zaleje, nic się nie da zrobić. Czy pani to sobie wyobraża?

Nie usiłowałam nawet. I nie napisałam. Nie tylko dlatego, żeby nie robić paniki, ale także i głównie dla

tego, że robotnicy powiedzieli mi wtedy spokojnie: nie zaleje. Nie pierwszy to raz zawiodło „mędrca szkiełko i oko", a zwyciężyła silna wola i wielki wysiłek.

A niedowiarstwo mogło wtedy wiele kosztować. Może coś o tym powiedzieć pierwszy prezydent miasta GEN. SPYCHALSKI, który niebardzo dowierzał, że termin puszczenia wody będzie dotrzymany i wychodząc z domu rano nie zatroszczył się o to czy kurki są zakręcone.

Cyfry mówią, że:

w 1945 r. dostarczono Warszawie 6.039.954 m sześć. wody,

w 1946 r. dostarczono Warszawie 24.182.287 m sześć. wody.

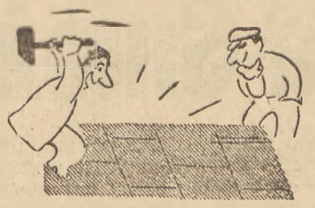

Strach pomyśleć ile osób, a zwłaszcza jak — myło się w Warszawie w te pierwsze miesiące. No, ale przewiewnie było za to w mieszkaniach i nie jeździło się w natłoczonych wozach tramwajowych, ponieważ ich w ogóle nie było — więc właściwie nie przeszkadzało to nawet tak bardzo.

Tak więc jesteśmy w momencie, w którym Warszawa już widzi i już, czyszczona starannie w filtrach, krew krąży w jej żyłach. Myślałby kto, że ludzie rozpływali się we wdzięczności i mówili: więcej niczego nam do szczęścia nie trzeba. Gdzie tam. Apetyt rośnie w miarę jedzenia, a wymagania w miarę ich zaspakajania. Zresztą — mogli nie domagać, mogli zrezygnować mogli wielkodusznie oświadczyć: obejdziemy się bez gazu, bez tramwajów, bez telefonów — kto ich pytał o zdanie i komu ta wielkoduszność była potrzebna Każda instytucja miała ambicję i każda rozumiała potrzeby ludzi, niezależnie od tego czy były wyrażane głośno czy nie.

Więc Gazownia. Czy trzeba powtarzać [illegible] formułkę: gruzy... przepraszam gruzów nie było — istnieją przecież, wszy na świecie (nie wiem czy nie należało by im ofiarować jakiejś tablicy w gmachu Gazowni?). [illegible] za to w zupełnie wystarczającej ilości pozostałe elementy: i zimno i głód i wysiłek ponad siły ludzkie. A prócz tego były jeszcze konie — 1.000 wojskowych koni. Tyle więc co gdzieindziej gruzów tu było odchodów końskich — niezbyt wonna, kłopotliwa spuścizna.

Wybrali się we dwójkę — dyrektor naczelny i techniczny do prezydenta miasta, gen. Spychalskiego —

zameldować o dokonanym, pytać o dalsze rozkazy. A był to jeden z pierwszych dni wyzwolenia, więc i błogosławionej roli instytucji „na łebka", co taką wybitną i proszącą się o historyka rolę odegrała w życiu Warszawy, nie było. No cóż, wyruszyli wczesnym świtem — już po 3 pp. byli na Pradze. Prezydenta już nie było, skończył urzędowanie. Wracać, to znaczyło dojść do Gazowni — i natychmiast zwrot w tył — żeby już zdążyć na czas. Więc uradzili zostać, przespać się na prę-

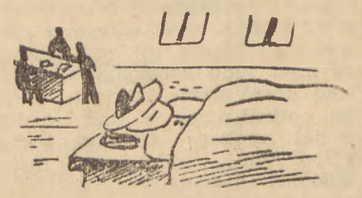

zydenckim biurku (o, Praga to już była wtedy zagospodarowana, luksusowa dzielnica — zwłaszcza w porównaniu z Warszawą). Przy drugim zaś biurku urzędowało Ministerstwo Oświaty — tak się wtedy żyło w Warszawie.

Legendy krążyły o mieszkańcach Woli — legendy solidnie zazdrością zabarwione. Szczęśliwcy — ci mają już wodę. Mieli ją rzeczywiście pierwsi i właśnie dzięki Gazowni, która uruchomiła studnie i wybudowała kran na zewnątrz po to, mówią, żeby ludziom życie ułatwić. Bujda. W rzeczywistości chodziło o to, żeby im się tam ludzie nie kręcili i nie podpatrywali czarów, które tu wyczyniali. A czary tam musiały się odbuwać nie byle jakie, skoro już w 1945 roku Gazownia zaczęła dostarczać po 12.000 m sześć. gazu na dobę. Może to i nieduńo w porównaniu z dzisiejszymi 75.000

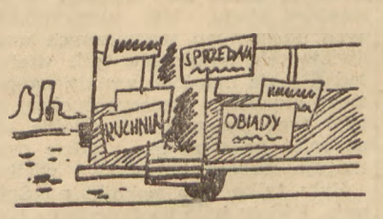

m sześć. na dobę, ale przecież wszystkie były wszechmocne — uratowały tylko budynki, nie urządzenia, no a o sieci, to nawet i nie pomyślały.

Czy jest na świecie drugie takie miasto, jak Warszawa? Czy jest na świecie miasto, w którym w parę dni po wyzwoleniu była już czynna kawiarnia? I to gdzie — w tramwaju. Zresztą warszawskie tramwaje mało do czego więcej się nadawały. Tu wesz, niestety, nie było. To się odnosi i do zajezdni i do taboru. Ten służył jako materiał na barykady w dni powstania — zajezdniami zajęli się Niemcy. Dość skutecznie się zajęli — skromnie licząc, były zniszczone w 95 proc.

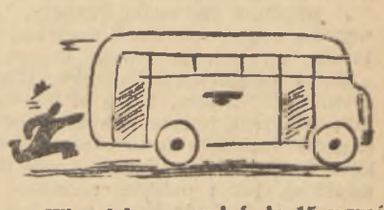

Więc jak zrozumieć, że 15 września 1945 r. ruszył w Warszawie pierwszy tramwaj? Nic tu nie ma rozum do gadania — odbudowa Warszawy rządziła się własną logiką — logiką przeogromnej ofiarności i poświęcenia.

Było przed wojną 30 linii tramwajowych dziennych i 9 nocnych, dziś jest 26, we wrześniu 1945 roku były dwie. Będzie to wyglądało bardzo nieprawdopodobnie, a jednak w 1939 roku tramwaje miejskie przewoziły miesięcznie 21.181.455 pasażerów, dziś przewożą 22 miliony miesięcznie. Łącznie z trolleybusami i autobusami milion ludzi dziennie korzysta z miejskich środków lokomocji. Jeżeli więc odliczymy chorych, ma-

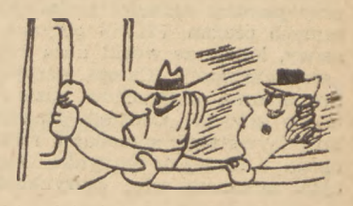

leńkie dzieci i — dyrektorów, okaże się, że każdy mieszkaniec Warszawy przynajmniej 4 razy dziennie jeździ tramwajem. Cóż więc dziwnego, że w 1939 roku na jeden wozo-kilometr (taki termin, co robić) przypadało 5 pasażerów, dziś przypada 15. Co prawda nam warszawiakom ta statystyka jest niepotrzebna — odczuwamy ją dotkliwie na własnej skórze, a zwłaszcza własnych ubraniach.

Zbliża się moment najgorszy — trzeba napisać o telefonach. Bo chociaż o telefonach dobrze mówić mogą tylko ludzie anielskiego usposobienia, albo też ci, którzy z nich nie korzystają — mam odwagę obywatelską wyrazić podziw dla tej instytucji za ogrom pracy, za rzetelny wysiłek, za świetne rezultaty. Tak — właśnie, świetne. Świetne w świetle tego co zastano i co z tego zrobiono. Byli tu w Warszawie nie-

dawno szwedzcy specjaliści, z uprzejmości udawali, że wierzą, że cała sieć została istotnie odbudowana ze złomu, ale w gruncie rzeczy tak bardzo uwierzyć, to nie uwierzyli. Bo Szwedzi rządzą się logiką, a logika żelaznymi prawami, a wszystkie te prawa wskazywały na to, że sieci telefonicznej Warszawa nie odbuduje. A przecież warszawska książka telefoniczna puchnie z roku na rok.

Stare, stare czasy. Bo przecież sadzimy naprzód wielkimi susami i każdy rok naszego życia liczy kilka lat. Nie pamięta się dziś o tamtych trudnościach, nie pamięta i o sukcesach — tyle ich było już potem. I dlatego trudno ludzi wyciągnąć na wspomnienia — ano, cóż, po

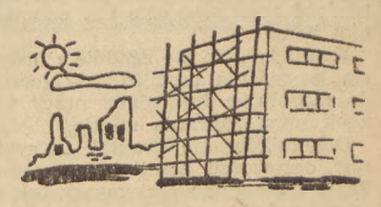

pracowało się, mówią. I jakżeście się na to zdobyli? — miałoby się ochotę zapytać. Ale nie wypada. Bo przecież wiem co każdy odpowie: przecież trzeba było. I popatrzy na mnie ze zdziwieniem — że takiej prostej rzeczy nie rozumiem. A ja myślę, że najważniejszy był wtedy nastrój — jakaś epidemia entuzjazmu, której bakcyle zaraziły nawet ludzi obojętnych, nawet sceptyków. I z wielką dumą wyławiam z tych strzępków wspomnień słowa uznania dla ludzi naszej partii — tych prawdziwych, nieuleczalnych rozsadników bakcyla entuzjazmu, a jednocześnie i rzeczowości.

Krzewił się ten entuzjazm, ten groźny i kąśliwy bakcyl na dobrej pożywce — wielkiej wzajemnej współpracy, wielkim zrozumieniu potrzeb. A tu już zawinił rząd — to jego ciągła, wnikliwa, krzepiąca (całkiem materialnie krzepiąca, dzięki ciągłym zastrzykom pieniędzy) pomoc. I tak się ta choroba rozwijała. A skutki jej odczuwamy dziś wszyscy.

Ilustrował J. Lenica

Gdy Prezydentem miasta był gen. Spychalski

TAK SIĘ ZACZYNAŁO

Trzykrotnie ważyły się losy mieszkańców prawobrzeżnej Warszawy. Ewakuacja była już prawie zdecydowana. Wiadomo — cywil na linii frontu to tylko przeszkoda. Wałęsa się, pyta, kręci, po prostu mówiąc, głowę zawraca. A w dodatku trzeba o niego zadbać, żywić, tu zaś... gorączka, szrapnele, domy się walą.

A prażanie to naród uparty. Za wszelką cenę postanowili doczekać na Pradze wyzwolenia lewego brzegu.

Decyzja zależała od wojska. Widać żywotność i wiara, którą emanowała ludność Pragi, humor i zapał warszawiaków rozbroiły twarde serca wojaków. Zarówno dowództwo Armii Radzieckiej, jak i polskiej zgodziło się pozostawić ludność Pragi na miejscu.

7 WILLISÓW — TO NIE WIELE

Zgoda — to zobowiązanie. Trzeba było z kolei pomyśleć o komunikacji, pomocy lekarskiej, a co gorzej o zaprowidowaniu ludności Pragi.

Komunikacja? 15 ciężarowych samochodów i 7 wysłużonych willisów zastępowało tramwaje, taksówki i autobusy.

Aprowizacja? O to zadbały władze przy pomocy ludności podmiejskiej i samych prażan. PKWN przysłał konserwy, kolejarze wozili nocą żywność „samowarkami". Chłopi przyjeżdżali furmankami na Grochów, gdzie mieściła się główna „Centrala Handlowa". Tu odbywała się sprzedaż z rączki do rączki, a raczej do skrzynki. Wagi nie było, mierzono więc skrzynkami. —

Był i rynek. Także „frontowy". Na ul. Białostockiej odważne przekupki wystawiały pieczywa i kiełbasy na sprzedaż, a tuż obok na równoległej — Targowej rozrywały się co chwila pociski z „pancerfaustów"

MAMY SAMORZĄD

W tych warunkach uformował się Zarząd m. st. Warszawy. Na czele Zarządu stanął gen. Marian Spychalski. Pierwszy prezydent Warszawy rozpoczął urzędowanie w obszernym gmachu przy ul. Wileńskiej. Obszerny był co prawda, ale co komu z tego przyszło? Korzystać można było tylko z kilku pokoików, gdzie nie docierały złośliwe szrapnele. Większość pokoi była pod bezustannym obstrzałem. Biedny był ten Zarząd, jak mysz kościelna . 41 telefonów, 400 żarówek

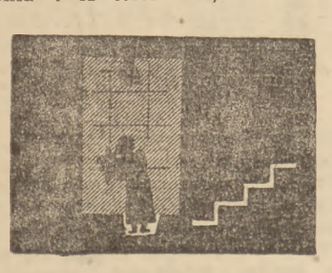

— oto inwentarz pierwszych dni urzędowania.

NAJWAŻNIEJSZE: ORGANIZACJA PRACY

Front sobie, a życie Pragi także sobie. Zgodnie z tą dewizą rozpoczęto organizację normalnego życia. Wielką pomocą w pracy samorządu były świeżo utworzone komitety domowe. Komitety zajęły się rozdziałem żywności, ponieważ kartek żywnościowych i innych formalności jeszcze nie było. Św. Biurokracy nie miał szczęśliwie dostępu w owe dni gorące, toteż rozdział szedł sprawnie i w odpowiednim tempie.

Komitety domowe zgodnie z instrukcją prezydenta mobilizowały ludność do udziału w brygadach pracy i w akcji porządkowania miasta.

Ochotników nie brakło. „Kanalarze" oczyszczali przejścia podziemne. Zajęcie nie tylko niesympatyczne ale w najwyższym stopniu niebezpieczne w owych czasach, kiedy granaty czyhały na życie śmiałków. Toteż zdarzały się wypadki ciężkich poranień a nawet śmierci.

Inne grupy pracowały nad uruchomieniem fabryk i zakładów pracy. Pierwszy ruszył Wedel, dzięki czemu dzieci lubelskie i praskie mogły być przez PKWN obdarowane na święta cukierkami.

Kilka dni później ruszył Schicht, a za nim Rygawar.

Dzielnie sprawiały się niewiasty. 5.000 mieszkanek Pragi stanęło do budowy nasypu kolejowego na terenie, który znajdował się na linii obstrzału nieprzyjacielskiego. Do kotła z gorącą zupą wpadały niemniej gorące szrapnele, jednak nikogo humor nie opuszczał. Starała się także o to orkiestra, przygrywająca skoczne melodie.

A propos orkiestry trzeba także wspomnieć o ożywionym życiu kulturalnym, które kwitło na prawym brzegu Wisły. Teatr Zarządu Miejskiego pod kierownictwem dyr. Mrozińskiego, chór, którym dyrygował muzyk Szymański i orkiestry mniej lub więcej amatorskie.

Pracownicy Zarządu Miejskiego niezależnie od zajęć związanych z dniem codziennym, przygotowywali się pod kierownictwem prezydenta do objęcia swym gospodarstwem prawego brzegu. A chwila ta była bliska.

DZIEWIĄTA RANO

17 stycznia o godz. 8 rano ostatnie niedobitki hitlerowskie wysadziły tunel w Alejach przy roku Nowego Świata, po czym dopędziły w pośpiechu wycofujące się wojska niemieckie. Warszawa była wolna.

O godz. 9 rano gen. Starzewski zawiadomił prezydenta m. st. Warszawy: — Droga otwarta.

Pierwsza grupa z prezydentem Spychalskim przybyła na lewy brzeg o 10 rano. Miasto było zupełnie martwe. Gruzy, zawalone drogi i pożary, które oświetlały drogę do Śródmieścia. Palił się Bristol, pałac Staszica i BGK. Przez puste ulice od czasu do czasu przejeżdżał patrolujący czołg polski.

Ekipa dotarła do ulicy Marszałkowskiej. Tu w jednym z ocalałych domów zagościł 17 stycznia Zarząd m. st. Warszawy.

PIERWSI PETENCI

Drugiego dnia zaczęło się normalne urzędowanie. Pierwsi zgłosili się... przedwojenni pracownicy Zarządu Miejskiego. Z tobołkami, walizką lub plecakiem, wymizerowani, biali z kurzu, utykają ze zmęczenia. Przyszli... urzędować. Prezydent Spychalski cieszył się każdym przybyszem, obsadzał resorty i wydziały. Pracy nie brakło. Życie miasta nasuwało każdego dnia setki zagadnień i niemałej trzeba było energii, aby nie dać się zgnębić grozie ruin i pustki. Chwilami wydawało się, że komunikat niemiecki: „Warschau ist nur ein geografischest Begriff". (Warszawa jest tylko pojęciem geograficznym) — nie jest daleki od prawdy.

A jednak, jakże wiele optymizmu i nadziei przynosiły codzienne wiadomości z życia stolicy.

BOREM, LASEM

W końcu stycznia prezydent Spychalski wyjechał na inspekcję w tereny podmiejskie. Tysiące wędrowców maszerowało szosami i dróżkami. Tłum uchodźców wracał do Warszawy. Wracał w poszukiwaniu swoich domów i rodzin. Rodziny rozrzucone były po świecie, a mieszkania zrujnowane. A ludzie jednak zostawali. Umiejscowili się gdzie bądź, okna zaklejali papierem — mieszkali.

Tych ludzi, mieszkańców stolicy trzeba było z miejsca zatrudnić, wciągnąć do pracy nad unormowaniem życia.

A więc pierwsze ekipy (przygotowane jeszcze na Pradze) ruszyły na zbadanie sytuacji w elektrowni, inne do wodociągów, jeszcze inne do gazowni. Komunikacja tramwajowa nie była nawet jeszcze przedmiotem marzeń.

Najmniej zniszczona była elektrownia. Dzięki pomocy radzieckiej (pociąg - elektrownia) przystąpiono z miejsca do pracy. Robotnicy przyrzekli prezydentowi, że w przeciągu 3 miesięcy Warszawa otrzyma światło. Z gazownią było gorzej, a największych zniszczeń doznały wodociągi.

Wszystkie ekipy wyruszały codziennie rano o głodzie i chłodzie na miasto. Saperzy oczyszczali drogę przelotową i rozpoczęli odbudowę mostu. Pierwszy stanął prowizoryczny most w okolicy fabryki papierów wartościowych. Drugi już mocniejszy koło mostu Poniatowskiego. Potem już luksusowy, wysokowodny. Wtedy można już było odetchnąć.

Zarząd Miejski przystąpił do energicznej pracy. Wszystkie komórki samorządu przestawiły sie na nowe warunki. Nawet Urząd Kwaterunkowy działał od samego początku. I od początku prawdę mówiąc, z Urzędem tym były kłopoty. Nie tylko z Urzędem, ale także z mieszkaniami i.. mieszkańcami. Warszawę nawiedziły grupy operacyjne szabrowników. Trzeba było obronić przed nimi pozostałe resztki mienia. Towarzysz Wiesław wraz z prezydentem Spychalskim zamykali rogatki i nie pozwolili wywozić, a raczej wynosić z miasta dobytku jej mieszkańców.

Bywały chwile, że pracowników samorządu ogarniało zniechęcenie i rozgoryczenie. Wystarczał jednak widok roześmianych twarzy powracających wysiedleńców, spojrzenie ludzi, którzy nareszcie są „na swoim", by znów z energią złapać się łopatę lub.. pióro.

Życie powoli normalizowało się. Warszawa liczyła już około 200 tys. mieszkańców. W pierwszych dniach lutego gen. Spychalski przekazał zaszczytny urząd gospodarowania miastem obecnemu prezydentowi Warszawy inż. S. Tołwińskiemu.

Tyle o wspomnieniach pierwszych miesięcy, pierwszych krokach samorządu wyzwolonej Warszawy.

* * *

Jakim siłom zawdzięcza nasza Stolica swój szybki powrót do życia?

Mówi nam o tym pierwszy prezydent odrodzonej Warszawy, gen. Spychalski:

„Swój szybki powrót do życia zawdzięcza stolica wytrwałej akcji przygotowawczej prowadzonej jeszcze na prawym brzegu Wisły przez mieszkańców Pragi, na czele których stali niezmordowani i ofiarni ludzie POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ.

Dzięki temu, gdy władze obejmowały lewy brzeg Wisły, miały już gotowy plan i organizacyjną podstawę działania. Swój szybki powrót do życia zawdzięcza Warszawa przybyciu Rządu w jej mury. Zawdzięcza go również pomocy Wojska Polskiego i Armii Radzieckiej, których żołnierze dokonali wielkiej, pionierskiej pracy. Zawdzięcza go ofiarnej pracy polskich i radzieckich fachowców. Zawdzięcza go przede wszystkim człowiekowi, masom warszawiaków, którzy wrócili do niej, by na gruzach budować nowe życie".

19 stycznia 1945 r. na trybunie rządowej

W gruzach szukało się śladów dawnego życia, poprzez gruzy szło się ku przyszłości

MELDUNEK
MARSZAŁKA ŻUKOWA
z dnia 17 stycznia 1945 r.

Prezydent KRN Bolesław Bierut
Premier Rządu Tymczasowego Osóbka - Morawski,
Dowódca Naczelny Wojska Polskiego gen. Rola - Żymierski.

Z uczuciem szczególnej radości mam zaszczyt zakomunikować Wam, że wojska 1-go Frontu Białoruskiego i 1-ej Armii Wojska Polskiego w dniu dzisiejszym, 17 stycznia 1945 roku, wzięły szturmem stolicę demokratycznego Państwa Polskiego Warszawę, wyzwalając ją od niemieckich najeźdźców.

Wojska 1-go Frontu Białoruskiego dzielą z Wami i zaprzyjaźnionym z ZSRR narodem polskim radość zwycięstwa i stwierdzają, że krew żołnierzy Czerwonej Armii i Wojska Polskiego, przelana w walce o wyzwolenie stolicy demokratycznego Państwa Polskiego i wszystkich ziem polskich, jeszcze bardziej zacieśni wielką, nierozerwalną przyjaźń między narodem polskim i radzieckim.

Dowódca 1-go Frontu Białoruskiego, Marszałek Związku Radzieckiego
ŻUKOW

Styczeń 1945 r. pod Warszawą

Ze wspomnień Kościuszkowca

KAPITAN ZAMOJSKI — stary, otrzaskany w bitwach kościuszkowskich. Niechętnie wspomina swój okres walk o Warszawę, powoli się jednak rozkręca i opowiada:

„Byłem wtedy zastępcą dowódcy baterii polskiego Samodzielnego Pułku Lekkiej Artylerii Przeciwpancernej. Ulokowaliśmy się w okolicy Jabłonna - Legionowo, mając za bezpośrednich sąsiadów kolegów z radzieckiej 30 Dywizji Ciężkiej Artylerii. Oni zasadniczo przybyli tu trochę wcześniej, tak się jednak solidnie i „komfortowo" urządzili na swych pozycjach, że patrząc na to, odnosiło się wrażenie jakichś ćwiczeń, czy manewrów ale nie wojny. Poszliśmy wkrótce w ich ślady i nawet powstała pewna sytuacja współzawodnictwa: u kogo będzie lepiej i ładniej.

Po wstępnej „toalecie" swych dział i pozycji, które wyjątkowo były odległe zaledwie o jeden km od linii frontu) przystąpiliśmy do pracy. Żmudne to było, ciężkie, po mogli nam jednak w tym oficerowie i podoficerowie radzieccy, którzy pierwszorzędnie się orientowali w zawiłych obliczeniach strzelania z pozycji zakrytej, w określeniach koordynatów ze strzałów artylerii niemieckiej. Operowanie ogniem na tak wielką skalę było dla nas czymś nowym, chętnie więc skorzystaliśmy z ich wskazówek.

Nadszedł 14 stycznia, przewidziany dzień szturmu. Otworzyliśmy huraganowy ogień. Waliliśmy już bez rozkazu, każda bateria miała wyznaczony co do minuty czas otwarcia ciągłego ognia i określoną ilość pocisków. Powstał jeden ogromny huk, oszaleć można było. Noc, mróz, a większość z nas pracowała bez koszul. Byle prędzej, byle mocniej. Szoferzy, kucharze, służba pomocnicza — wszystko to gorączkowo podawało pociski. A poszło tego na nasze cztery działka dwa pełne samochody ciężarowe, straciliśmy nawet później rachubę. Farba odpadała od rozgrzanych luf, armaty drżały jak żywe istoty. Niemcy początkowo odgryzali się dość mocno, po półgodzinie jednak zatkało ich i kompletnie ucichli. Nie oczekiwali takiego „gościńca" z naszej strony. Jeńcy, których wzięliśmy później do niewoli, wyglądali jak obłąkani, nie zdawali sobie nawet sprawy co się z nimi dzieje. Całymi grupami szli do niewoli. Niemcy, własowcy, Francuzi z faszystowskiej dywizji ochotniczej.

Po godzinie 6 nad ranem przeszliśmy Wisłę, ciągnąc do lodzie lżejsze armaty i skrzynie z amunicją.

Później naszą jednostkę przerzucono na przyczółek u ujścia Pilicy i stamtąd razem z innymi jednostkami Pierwszej Polskiej Armii wkroczyliśmy 17 stycznia rano do Warszawy. Łzy się kręciły w oczach, kiedy oglądaliśmy ulice drogiego miasta. Przywykliśmy do gruzów, pożarów, nie spodziewaliśmy się jednak nigdy, że Warszawa do takiego stopnia jest zburzona. Na Marszałkowskiej musieliśmy odwalać gruz, aby mogły przejechać samochody. Ludzie śmieli się i płakali na przemian. Starsze kobiety ściskały nas jak matki synów. Toż za nami sunęły wozy z powracającymi mieszkańcami Warszawy. Walk w samej Warszawie zasadniczo już nie było, tu i ówdzie rozlegały się tylko rzadkie strzały, kiedy nasi natykali się na nieliczne grupki zabłąkanych Niemców z oddz. ubezpieczających. Pamiętam, jak nasi chłopcy drągami zrzucali z budynku „Gestapo" przy Al. Szucha niemieckiego orła z krzyżem w łapach i później przeglądali pełne grozy kartoteki w archiwum. Niemcy byli tak zaskoczeni, że nawet tego nie zdążyli zniszczyć.

No, a nazajutrz odbyła się pierwsza defilada. Już w wolnej, oswobodzonej Warszawie".

Wolna Warszawa zaczęła swe normalne życie. Płk. Spychalski ówczesny prezydent miasta, powołał do życia Radę Narodową, zaczęli przybywać ludzie, Warszawa dźwignęła się na nogi.

(AR)

Z domu na Sniężnej do Belwederu

Przy drzwiach wejściowych do gabinetu Prezydenta w Belwederze wisi na ścianie obraz chłopki z gór Jugosławii. Mądre jej oczy uosabiające myśl ludu spoglądają gdzieś daleko przed siebie. Artysta, który w jej utkwionym w dali spojrzeniu chciał zamknąć tęsknotę i dążenie swego ludu — oddał tę swą myśl człowiekowi spoglądającemu na jego dzieło. Spokojem, powagą i wiarą spływają z obrazu światła i spojrzenie chłopki. Obraz ten — to podarunek ludzi wolnej Jugosławii dla Prezydenta zaprzyjaźnionej, ludowej Polski.

W sekretarjacie na przeciw drzwi wejściowych do gabinetu Prezydenta, siedzi przy biurku sekretarz Prezydenta ob. Wanda Górska.

Ona właśnie opowiada nam o pierwszym okresie pracy Prezydenta w oswobodzonej Warszawie, o dniach jak i dzisiaj wypełnionych pracą aż do późnej nocy.

Wówczas, gdy w pierwszych dniach po wyzwoleniu Warszawy przybył do niej Prezydent Krajowej Rady Narodowej, by tu na zgliszczach i ruinach dać początek stolicy, by uczynić z Warszawy siedzibę Głowy Państwa i jego rządu—nie wisiał nad drzwiami obraz chłopki z Jugosławii. Nie było wówczas ani przestronnych i cichych gabinetów Belwederu umożliwiających spokojną pracę nad wielkimi zagadnieniami kraju. Nie było niezbędnych udogodnień technicznych umożliwiających wykonanie tych wielkich zadań jakie nałożone zostały na pierszego obywatela Rzeczypospolitej. Nie było tych apartamentów, jakie winno mieć państwo tam, gdzie reprezentuje wobec obcych swą wielkość.

Były tylko dwa pokoiki na Śnieżnej. I błoto było na Śnieżnej. I wodę trzeba było nosić wiadrami. I w nocy pracować przy świecach. Ale atmosfera była ta, o której mówi bez słów chłopka z gór Jugosławii, którą promieniuje na otoczenie Prezydenta.

Gabinet Prezydenta był wówczas bardzo daleki od zewnętrznego blasku. Przez drzwi, które się nie zamykały od wczesnego rana do późnej, do bardzo późnej nocy szli wciąż ludzie i ludzie. Buty ich były zabłocone, twarze spocone, płaszcze zakurzone. Szatni nie było. Przedpokoju nie było. Poczekalnią była kancelaria Prezydium KRN w której stało obok siebie bodaj czy nie dziesięć biurek, za którym siedzieli najbliżsi współpracownicy Prezydenta. Och—rezydencja ta była bardzo daleka od zewnętrznego blasku. A jednak miała w sobie tyle majestatu. A jednak była rezydencją Głowy Państwa w pełnym tego słowa znaczeniu. Była uosobieniem powstającej do życia Warszawy, powstającego do życia od rodzonego kraju. Była uosobieniem nieprzepartej woli narodu przywrócenia do życia i świetności swej Warszawy — woli, której wyrazem był fakt, że nigdy nie powstała w otoczeniu Prezydenta myśl przeniesienia stolicy dokądkolwiek. Sprawa czy Warszawa ma pozostać stolicą kraju, była sprawą poza wszelką dyskusją. I to przekreślenie z góry wszelkiej możliwości w degradacji politycznej bohaterskiej Warszawy, nakazało Prezydentowi natychmiast po pierwszym swym pobycie w stolicy wyjechać do Lublina w celu ściągnięcia do Warszawy najbliższych swych współpracowników. Nie bacząc na czekające ich tutaj trudności wyruszyła wraz z Prezydentem do Warszawy na ul. Śnieżną ekipa najlepszych pracowników Prezydium KRN.

I gdy tutaj, w tych dwóch pokoikach na Śnieżnej Prezydent przyjmował listy uwierzytelniające od ambasadora największego państwa i najlepszego przyjaciela, gdy po schodach na pierwsze piętro kroczył wzruszony ambasador Lebiediew — nikt nie dostrzegał ani małości ani skromnych ścian tych pokoi, wszyscy natomiast widzieli wielkość chwili i wielkość narodu, który swą stolicę przywróci — to było przecież takie pewne — do życia.

×

Było to już dawno potem, jak Prezydent nazajutrz po wyzwoleniu Warszawy, w otoczeniu najbliższych swych współpracowników, przeszedł po lodzie Wisłę i stanął milczący na lewym jej brzegu. Potem szedł milczący wzdłuż i wszerz stolicy. Warszawa była wówczas pełna jeszcze min — ale ani ostrzeżenie Marszałka, ani rady współpracowników nie wstrzymały Go od tej wędrówki.

Długo potem, Prezydent urządził w swej siedzibie na Śnieżnej pierwsze oficjalne przyjęcie. Niech mi historia wybaczy niedyskrecję: na pierwsze przyjęcie w wyzwolonej stolicy filiżanki do herbaty dostarczył dozorca domu przy ulicy Śnieżnej. Mało ich miał. I zupełnie nie miał talerzy do herbatników. Był to oczywiście pewien kłopot — ale czy to nie pierwszy raz w naszej historii dozorca uczestniczył w reprezentacji naszego państwa na zewnątrz?

×

Ludzie z Śnieżnej — ci, którzy w pierwszym gabinecie wykonywali prace zlecone im przez Prezydenta, którzy przygotowywali dla Niego materiały, którzy stanowili kancelarię Prezydium KRN — uosabiali sobą wówczas to, co znamionowało wszystkich ludzi kraju. Upór i zawziętość. Postanowienie uczynienia z Warszawy stolicy w pełnym tego słowa znaczeniu, pełnej życia i wielkości, stolicy godnej swego narodu. Żaden z tych ludzi nie potrafi odpowiedzieć na proste pytanie gdzie mieszkał wówczas. Bo i po cóż właściwie mieszkanie dla ludzi, którzy mają na dobę 4 — 5 godzin odpoczynku? Po mału „wsiąkali" w Warszawę, trochę własnym pomysłem, trochę przy pomocy urzędów kwaterunkowych — ale wówczas, kiedy pracą wypełniony był ranek, dzień i większa część nocy a reszta nocy, wypełniona była wizjami przyszłej pięknej stolicy, wówczas nie ochota było myśleć o mieszkaniu. ×

Pierwszą delegacją zagraniczną przyjmowaną w Warszawie—właśnie na Śnieżnej — była wizyta premiera Ukrainy Chruszczowa i prezydenta miasta Moskwy Pronina wraz z ekipą specjalistów w dziedzinie odbudowy miast. Prawdę mówiąc, bardzo mało wiedzieliśmy — jak się należy praktycznie zabrać do tego rodzaju roboty jak odbudowa prawie do gruntu zniszczonego miasta. Specjaliści radzieccy mieli już poważne doświadczenie w tej dziedzinie. Mieli już za sobą doświadczenie odbudowy Stalingradu, Smoleńska, i wielu innych miast radzieckich. Doświadczenie to mieli oni przekazać nam. I w otoczeniu tych właśnie specjalistów złożył wolnej Polsce wizytę premier zaprzyjaźnionej Ukrainy i prezydent Moskwy.

To tym specjalistom Warszawa zawdzięcza pierwsze połączenie telefoniczne, pierwsze światło elektryczne.

×

Znacznie później, siedzibą Prezydenta po kilkumiesięcznym rezydowaniu na Wileńskiej stał się Belweder, do którego wraz z ludźmi przywędrowała atmosfera rzeczowej prostoty i powagi połączonej ze swobodą. Zawędrował tu również obraz z Jugosławii. Obraz chłopki patrzącej jasno i mądrze w przyszłość.

ROMAN JURYS

Tym cmentarzyskiem była Warszawa...

z notatnika WARSZAWY

Niewinne „atomówki"

Ulica Chmielna... Długi ogonek ludzi czeka przed „Atlantykiem" na kolejny dostęp do kasy biletowej. Nagle ze świstem, łudząco przypominającym kulę karabinową, w tłum przestraszonych ludzi spada czerwony, ogniowy pocisk.

Ogólna konsternacja i przestrach. W odpowiedzi grupka chłopców, stojących po drugiej stronie jezdni, wybucha gromkim śmiechem. To oni są sprawcami tego „niewinnego żartu". „Dorośli" klną i trzeba przyznać nie bez racji.

„Bohaterzy" wcale się tym nie przejmują. Wręcz odwrotnie. Śmieją się w kułak z przestraszonych min. Za chwilę, kiedy nadpłynie nowa fala ludzi, rzucą świeży pocisk (Bóg wie po raz który) pewni tego samego efektu.

Podobne wyczyny winny być tępione, szczególnie na terenie Warszawy. Dosyć już mieliśmy „rozpylaczy", „szaf" przez okres okupacji i powstania. Czy należy się dziwić, że jedna z niewiast, widocznie o mocno nadszarpniętych nerwach, zemdlała. Popularne już w Warszawie „atomówki i bombki śmiechu" można nabyć w wielu sklepach. Sprzedawcy chwalą sobie ten „towar", bo dobrze idzie. Dalsza sprzedaż bombek powinna być bezwzględnie wzbroniona, gwoli spokoju i bezpieczeństwa (wypadki poparzeń) przechodniu warszawskiej ulicy. (rk)

Na początku był B.O.S.

Etapy rozwoju władz odbudowy

Mało który z warszawiaków orientuje się w strukturze władz, decydujących o problemach odbudowy Warszawy. Popularną (a w pewnym sensie niepopularną) instytucją jest BOS, stanowiący jeszcze dziś w umyśle przeciętnego mieszkańca stolicy niemal synonim wszystkich władz odbudowy. Wszystkie pozostałe urzędy i instytucje uważa się za pewnego rodzaju przybudówki, ściśle z BOS powiązane.

O organizacji władz odbudowy stolicy informuje nas Generalny Komisarz Odbudowy Warszawy tow. inż. **Roman Piotrowski.**

BOS I NIC WIĘCEJ

Biuro Odbudowy Stolicy powołano w pierwszym etapie po wyzwoleniu i obarczono je odpowiedzialnością za odbudowę Warszawy. Rzecz była niełatwa: trzeba było kreślić **w jakim stopniu można odbudować, a w jakim należy przebudować miasto.** Trzeba było wyznaczyć **kierunek** odbudowy i przebudowy stolicy. Trzeba było — i to rzecz najważniejsza — **już przystąpić do odbudowy** tego **co ocalało,** co było do uratowania stosunkowo niewielkim kosztem.

Zaczęło się niemal od zera — pamiętają o tym pierwsi pracownicy SPB. Jedna z największych obecnie instytucji budowlanych mieściła się w roku 1945 kątem w dwóch pokoikach przy BOS na ul. Skolimowskiej. I nie wielu warszawiaków wiedziało o tym, że BOS i SPB to nie jest to samo.

Gdy zaczynało się od zera, nie było jeszcze zróżniczkowania między **projektodawstwem, a wykonawstwem.** Zróżniczkowanie to zaczęło się krystalizować **już w kilka miesięcy później.**

Parę miesięcy później z ogólnego zamętu zaczęły się wyłaniać zasadnicze warunki przygotowań planistycznych i wykonawczych. Mówiąc w języku zrozumiałym jedni decydowali o tym **co należy robić,** a drudzy **jak należy wykonywać.**

Rozdzielenie tych dwóch zadań pociągało za sobą konieczność kontroli **czy i jak** zadania te wykonywane są w naturze.

Wreszcie kiedy administracja państwowa zaczęła normalnie funkcjonować ustalały się zwolna formy prawne, bądź przez **potwierdzenie przedwojennych ustaw budowlanych,** bądź też przez wprowadzenie **nowych rozporządzeń,** wynikających ze zmiany warunków.

W następnych miesiącach powstała konieczność dalszego rozdziału: Trzeba było oddzielić prace **projektodawcze** od **zleceniodawczych.** Doświadczenie wykazało bowiem, że konieczne jest, **aby kto inny określał** co ma być budowane i **jak ma zostać wykonany projekt, a kto inny** znowu wybierał, czy wyznaczał wykonawcę.

Etap następny to wydzielenie władz budowlanych pierwszej instancji: to znaczy urzędów niezależnych od projektodawstwa i wykonawstwa, a działających w ramach państwowej administracji ogólnej. W ten sposób w sezonie budowlanych roku 1945 z biur BOS została wydzielona **Inspekcja Budowlana** dobrze znana tym wszystkim którzy mieli coś do czynienia z remontem czy odbudową.

WDO — ZLECENIODAWCĄ

W początkach czerwca 1946 r. wszelkie agendy, dotyczące zleceniodawstwa wydzielone zostały z BOS. W ten sposób powstała Warszawska Dyrekcja Odbudowy.

Na rynku budowlanym istnieje więc już pełny rozdział funkcji.

Mamy BOS, którego zadania są wyłącznie pianistyczne. Dwa domy dalej mieści się WDO — zleceniodawca odbudowy.

Wykonanie wreszcie robót spoczywa w rękach przedsiębiorstw państwowych, spółdzielczych i prywatnych.

Równolegle z tym procesem przebiega proces drugi — organizacja naczelnych władz odbudowy. **Naczelna Rada Odbudowy Warszawy** — NROW dzięki ustawie sejmowej z dnia 3 lipca 1947 r. została przekształcona w wysoki urząd państwowy, skupiający w sobie całą dyspozycję i koordynujący zamierzenia i wykonanie planów odbudowy i przebudowy.

POTRZEBY DNIA DZISIEJSZEGO

Realizacja planów na odcinku budownictwa jest ściśle uzależniona od dostatecznej liczby wysoko wykwalifikowanych fachowców. Dla uniezależnienia się od nieuchwytnego i uchylającego się od planowej organizacji „wolnego rynku" należy analogicznie do sytuacji na odcinku budowlanym stworzyć **biura projektujące zarówno państwowe jak i spółdzielcze i prywatne.**

Pierwszy krok w tym kierunku został już dawno zrobiony przez utworzenie szeregu spółdzielni budowlanych-projektodawczych. Pierwsza z nich, działająca pn. „Zjednoczenia Pracowników Architektonicznych" powstała z rozdziału agend BOS w momencie, w którym tworzyła się WDO.

NIC NIE DZIEJE SIĘ BEZ PRZYCZYNY

Jak widzimy początkowy gwałtowny rozrost BOS i scentralizowanie w jego ręku wszystkich czynności, związanych z odbudową było na pierwszym etapie koniecznością.

Taką samą koniecznością był dalszy podział BOS i utworzenie się nowych instytucji, przejmujących pewne działy pracy Biura Odbudowy Stolicy. Te przekształcenia BOS były wynikiem naturalnego procesu rozwojowego, od powiadającego rozwojowi ogólnej sytuacji w naszym Państwie. (S)

Trzeci zakład przyrodoleczniczy

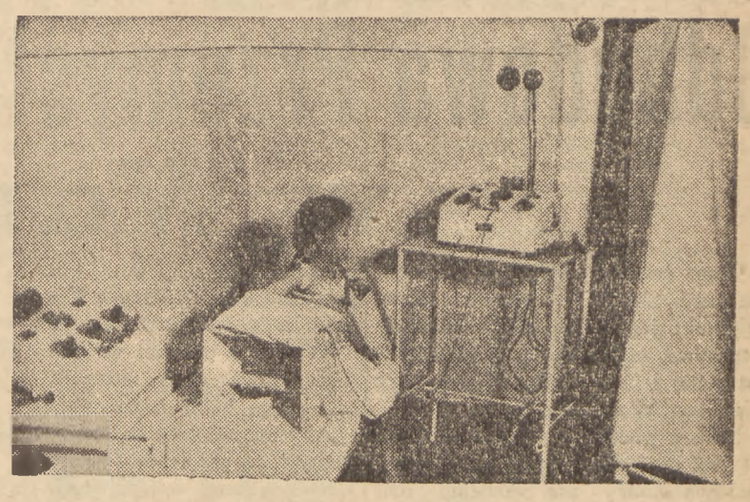

Ubezpieczalnia Społeczna uruchomiła trzeci w Warszawie zakład przyrodoleczniczy przy ul. Wilczej. Aparatura do elektryzacji.

Trzy lata pracy saperów

O minach, gruzach i mostach Warszawy

Gniecko, Burczak, Franaszek, Pałasiewski, Woźny, Rapolewski, Wojtera, Zygiert, Babkiewicz, Wolski, Ciołkowski, Jarka, Kuligowski, Majewski, Szymonik, Karbowiak, Krześniewski, Kaczyński...

Nazwiska mało mówiące, bo kto o nich pamięta?

Dziś, w rocznicę wyzwolenia Warszawy, wyciągnęliśmy je z gazety „Zwyciężymy" i starych, bo sprzed 3-ch lat akt Ministerstwa Obrony Narodowej, do których rzadko kto zagląda.

Saper Gniecko to ten, który pod obstrzałem przeprawiał przez Wisłę piechotę. „Nie każda kula trafia" — śmiał się do przerażonych w łódce żołnierzy. Podziurawiona łódź „pije" coraz więcej wodę. Zatoną? Nie. Saper Gniecko pod obstrzałem naprawia uszkodzenia. Szczęśliwie dobijają do brzegu.

Działka, moździerze, C.K.M-y, ranni. Saperzy wiosłują bez wytchnienia. „Dajcie to pomożemy" — ofiarowują pomoc żołnierze. „Wasze ręce potrzebne do strzelania, nie możecie ich teraz męczyć" — odpowiadają.

Nie zawsze się tak, jak saperowi Gniecko udaje. Plutonowy Pałasiewicz, podof. Woźny, saper Rapolewski śmiertelnie ranni z ledwością wykonują ruchy. Brzeg. Ostatnie uderzenia wioseł i ostatnie oddechy. Ładunek w porządku. A prócz ładunku trzy ciepłe jeszcze, pokryte krwią i potem, zbryzgane wodą wiślaną ciała...

*

17-go stycznia 1945 r.

W wojsku nie ma jeszcze czasu na świętowanie zwycięstwa. Przez zamarzniętą rzekę posuwają się nieprzerwane na Zachód transporty. Na wiwat rozlegają się huki, wysadzanej przez saperów grubej warstwy lodu. 18-go armia idzie już do dalszego natarcia przez pierwszy w wyzwolonej Warszawie most pontonowy.

Mróz zelżał. Wędrówki cywilów z lewego brzegu na prawy i zprawego na lewy odbywają się w dalszym ciągu po lodzie. Woda sięga miejscami do kolan. Przeprawa taka to duża emocja. A nuż kra ruszy, gdy ludzie będą pośrodku?

21-go saperzy oddają ludności pierwszy most niskowodny.

22-go wojska drogowe Armii Czerwonej, wspomagane przez nasze, zaczynają budowę mostu wysokowodnego. 8-go lutego męka przebywania Wisły po ciasnym „pontoniaku" kończy się.

Ci, którzy budowali te pierwsze mosty, byli już wtedy daleko na froncie.

*

W Warszawie chodzi się środkiem ulicy. Wyrwy, kupy gruzów, trzeba mocno uważać żeby się nie przewrócić. Miejscami w ogóle przejść nie można, wydeptane w śniegu między gruzami ścieżki prowadzą gdzieś naokoło.

Od czasu do czasu huk. To jeszcze jakaś ściana się wali, to ktoś wszedł na minę.

Mosiężne talerze min, które jeszcze nie zdążyły wybuchnąć, błyskają groźnie w chodnikach. Całe pola minowe.

Saperzy zabezpieczają tereny. Gdzie niegdzie widzi się zadrutowane fragmenty ulic, czasem tylko tabliczka: „Uwaga! Miny!"

Leżą poprzewracane tramwaje — barykady, piętrzą się płyty chodników.

— Zdążyliśmy!

Prezydent Bierut. Prezes Rady Ministrów Osóbka Morawski, Dowódca Naczelny Rola Żymierski 19-go stycznia, przed trybuną udekorowaną flagami polskimi i radzieckimi, przyjmują w oczyszczonych przez saperów Alejach Ujazdowskich pierwszą w wyzwolonej Warszawie defiladę.

*

Najpierw rozminowuje się ważne obiekty, potem bloki mieszkalne, ulice. Pracuje przy tym II Brygada Saperów. IV już poszła na Zachód.

W r. 1945 zdjęto i unieszkodliwiono 9.539 min. 34.400 sztuk amunicji sprzątnięto i przewieziono do zniszczenia w Palmirach.

W r. 1946 sprzątnięto i zniszczono 96.671 sztuk różnej amunicji. W r. 1947 — znaleziono jeszcze 6.820 sztuk pocisków i niewypałów oraz powyżej 11.000 min moździerzowych.

Akcję odminowywania zakończono w październiku 1947 r.

Jeszcze i teraz, w miarę odgruzowywania, zdarzają się zgłoszenia o pociskach, niewypałach, czasem całych magazynach amunicji.

*

Przy zdobywaniu Warszawy zginęło wielu saperów, przy rozminowywaniu szczęśliwie nikt. Te dwie akcje i akcja przeciwlodowa, to trzy najefektowniejsze prace warszawskich saperów.

Były też inne prace o mniejszym zabarwieniu emocjonalnym: pomoc przy odbudowywaniu mostu Poniatowskiego i kolejowego, oczyszczanie koryta Wisły od wraków, praca przy „pontoniakach"

Były i są. I gdy się myślą przebiega trzy lata na scenie wyzwolonej Warszawy, pamiętać trzeba, że dużą rolę odegrali na niej saperzy.

(m-kar)

NOWINY TYGODNIA z Warszawy-Zachód

Czekamy na mróz. Prace przy urządzaniu ślizgawki przy ul. Wolskiej 79 ukończono już w grudniu. Do szkół rozprowadza się obecnie ostatnie partie łyżew. Zawiodła tylko pogoda. Młodzież wolska czeka z niecierpliwością na mróz.

USPRAWNIENIE ADMINISTRACJI W STAROSTWIE

Sprawozdanie z działalności Starostwa z ostatniego kwartału 1947 r. wykazuje zwiększoną ilość protokółów i kar, nakładanych na obywateli dzielnicy Warszawa-Zachód. Pozornie objaw to bardzo smutny. Ale tylko pozornie. Zwiększenie wykrytych przestępstw należy raczej przypisać usprawnieniu czynności administracji, czynności MO oraz energicznej pracy Komisji Dzielnicowej Rady Narodowej.

BRAK ŚRODKÓW LOKOMOCJI

15.000 zł, które Zarząd Miejski przeznaczył na rozjazdy dla starostw jest tak niską sumą, że wszystkie starostwa zrezygnowały z korzystania z aut.

Starostwo Warszawa Zachód także oddało swoje auto.

Czy będzie się mogło wywiązać z powierzonych zadań, mając pod swoim zarządem tak rozległe tereny? Chyba, że przez ten czas nastąpi usprawienie komunikacji miejskiej.

WYNIKI KONTROLI

W wyniku kontroli zapieczętowano w dzielnicy 5 sklepów za brak uprawnień, jeden sklep za przekroczenie uprawnień o koncesjonowaniu zakładów gastronomicznych. (m)

Poranek humoru, pieśni i tańca

Staraniem Komisji Imprez Głównej Komisji Współpracy Organizacji Młodzieżowych w związku z 3-cią rocznicą wyzwolenia Warszawy, w dniu 18.I.1948 r. o godz 11-ej odbędzie się w Teatrze Polskim poranek pieśni i tańca.

Udział biorą: zespół Domu Wojska Polskiego, chór Czejanda, Jan Mroziński, Tadeusz Bocheński.

Przedsprzedaż biletów w kasie Teatru Polskiego.

Całkowity dochód przeznaczony na biblioteczkę dla świetlic żołnierskich.

Teatry

TEATR POLSKI: (Karasia 3): dziś „Pan inspektor przyszedł", jutro „Penelopa".

TEATR ROZMAITOŚCI (Marszałkowska 8): o godz. 19 „Żabusia".

TEATR MAŁY (Marszałkowska 81): o godz. 19 „Żołnierz i bohater" Shaw'a.

O g. 15,30 „Leśne Dziwy", Teatr dla dzieci „Baj"

TEATR MINIATURY (Marszałkowska 69): o godz. 19 „Mąż i żona" Fredry.

POWSZECHNY (Zamojskiego 20) o godz. 19 „Świerszcz za kominem".

OPERA (Marszałkowska 8) o godz. 19 „Sprzedana narzeczona".

TEATR NOWY (Puławska 39): codziennie o godz. 18.30, a w niedziele o godz. 15 i 18.30 „Rewizor" Gogola.

Teatr DZIECI WARSZAWY (Karowa 31): o godz. 12 „Dr Dolittle i jego zwierzęta".

POLSKA YMCA: o godz. 19 „Duby smalone".

PLACÓWKA (Królewska 13). Codziennie o g. 18.15 „Burza" Szekspira z Adwentowiczem i Węgrzynem w rolach głównych.

„WROBELEK WARSZAWSKI" (Zygmuntowska 8), godz. 17.15 i 19.15 rewia humoru, satyry i tańca pt. „Jak się tworzy rząd?"

COMOEDIA (ul. Szwedzka 2-4): o godz. 19 „Nie igra się z miłością" Musset'a.

Kina

Kino ATLANTIC (Chmielna 33) „Znak Zorry".
Pocz. seansów o godz. 13, 15, 17, 19 i 21.
Kino PALLADIUM (Złota 7-9): „Symfonia pastoralna".
Pocz. seansów o godz. 13, 15, 17, 19 i 21.
Kino POLONIA (Marszałkowska 56) „Błyskawica".
Pocz. seansów o godz. 13, 15, 17, 19 i 21.
Kino AKTUALNOŚCI (Marszałkowska 112): nowy program aktualności o godz. 11. Ceny biletów 35 zł
Kino STYLOWY (Marszałkowska 115): „Pepita Jimenez".
Pocz. seansów o godz. 13, 15, 17, 19 i 21.
Kino SYRENA (Inżynierska 2): „Jasne Łany".
Pocz. seansów o godz. 15, 17, 19 i 21.
Kino TĘCZA (Suzina 4) — „Wesoły sublokator".
Pocz. seansów o godz. 13, 15, 17, 19 i 21.
Zamknięte seanse dla Zw. Zaw. w „Polonii" i „Palladium" o godz. 17.
W innych kinach o godz. 19.

Nowy tramwaj „28"

Z Miejskich Zakładów Komunikacyjnych

Miejskie Zakłady Komunikacyjne zawiadamiają, że od dnia 17 bm. przedłużona będzie trasa linii trolleybusowej „C". Wozy tej linii przebiegać będą: od Dworca Gdańskiego przez Bonifraterską — Pl. Krasińskich — Miodową — Krak. Przedmieściem — Traugutta — Kredytową — Jasną — Zgoda — Bracką — Pl. 3 Krzyży — Al. Stalina — Bagatelą — do Pl. Unii Lubelskiej, w odwrotnym kierunku od Brackiej przez Szpitalną — Pl. Napoleona — Mazowiecką i dalej normalnie.

Odjazd z Dw. Gdańskiego pierwszego poc. o godz. 5.40—ostatn. 22.05.

Odjazd z Pl. Unii Lubelsk. pierwszego poc. o godz. 6.08—ostatn. 22.32.

Od dnia 17 bm. uruchomiona będzie nowa linia tramwajowa „28" na trasie: Staszica — Wolska, przez ul. Młynarska — Leszno — Okopową — Powązkowską do Cmentarza Wojskowego na Powązkach.

Odjazd z ul. Staszica — Wolska pierwszego wozu o godz. 5.19 — ostatn. 22.30.

Odjazd z Powązek (Cment. Wojsk.) pierwszego wozu o godz. 5.43 — ostatniego 22.50.

Z chwilą uruchomienia linii tramwajowej „28" skasowana będzie linia autobusowa „X", której wozy kursowały tylko w dni świąteczne na odcinku: Żoliborz — Cmentarz Wojskowy na Powązkach.

Radio

SOBOTA, 17 stycznia 1948 r.

6.00 Sygnał czasu, „Kiedy ranne". 12.20 „Z miksofonem po kraju" reportaż 12.30 Koncert rozrywkowy Wyk. Orkiestra Rozgłośni Poznańskiej pod dyr. M. Gilelskiego. Jadwiga Kenda — sopran, Mieczysław Wojnicki — tenor 14.00 Muz. taneczna. 14.40 Kolędy Warmijskie i Kaszubskie w oprac. Jana Wieczorka wyk. Chór Rzemieślniczy „Dzwon" 16.00 Dziennik popołudniowy. 16.30 „Doktór Dolittle i jego zwierzęta" słuchowisko dla dzieci starszych 17.00 „Przy sobocie po robocie" Koncert popularny na budowę świetlicy P. P. R. wyk. Orkiestra Rozgłośni Warszawskiej. 19.00 „Z zagadnień świata pracy". „Aktualia robotnicze". 19.15 „Lekcja języka rosyjskiego". 19.30 Melodie ludowe. 20.00 Dz. wieczorny. 20.50 Pogadanka sportowa. 21.00 I Aud. z cyklu „Sonety fortep. Amadeusza Wolfganga Mozarta" w wyk. Jana Hofmana. 21.45 Aud. Biura Studiów 1. Przy głośniku 2. Z naszej radiofonii. 22.00 Muz. taneczna. Gra Orkiestra P. R. pod dyr. Jana Cajmera. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.20 Muz. taneczna z płyt. 1.00 Hymn.

W Zakładzie Głuchoniemych

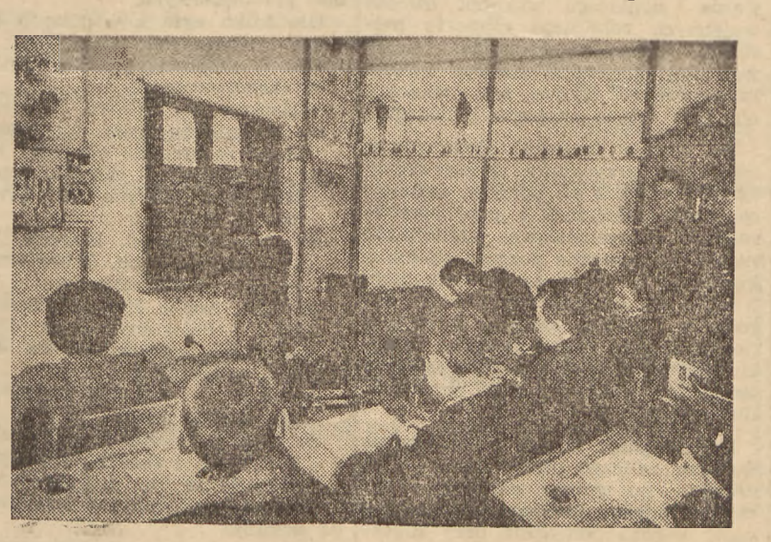

Zakład Głuchoniemych w Warszawie prowadzi dla swoich wychowanków szkołę w której zdolniejsze dzieci mogą nauczyć się mówić, warsztaty stolarskie, krawieckie, szewskie, koszykarskie, drukarnię oraz introligatornię. Głuchoniemi odznaczają się niezwykłą staranności i pilnością w pracy. Zakład prowadzi dla wychowanków internat, czytelnię oraz kluby sportowe.

Zamknięcie ruchu

Wydział Ruchu i Motoryzacji komunikuje, że w dniu 12.I.1948 r. wskutek zabezpieczenia zabytkowej kamienicy na ul. Wąski Dunaj, ulica ta została zamknięta na odcinku od Starego Rynku do ul. Piwnej na czas nieograniczony. Dojazd do Starego Rynku przez ul. Nowomiejską oraz przez ul. Piwną i Zapiecek.

Z życia organizacji warszawskiej PPR

KOMUNIKAT

Wydz. Personalny Kom. Warsz. wzywa członków PPR studiujących na wyższych uczelniach w W-wie za wyjątkiem ANP do zgłoszenia się do tego wydziału — Al. Jerozolimskie 57 — w porządku następującym w godz. od 8 — 21, według alfabetu: ABCD — 19 stycznia, EFGH — 20 stycznia, IJKL — 21 stycznia, MNOP — 22 stycznia, RSTU — 23 stycznia, WZ — 24 stycznia.

Zebranie sekretarzy kół MZK

Wydz. Organizacyjny Kom. Warsz. PPR zawiadamia, że dziś dn. 17 stycznia o godz. 16 w lokalu KW PPR — Al. Jerozolimskie 57 — odbędzie się odprawa sekretarzy kół MZK.

Obecność tow. sekretarzy obowiązkowa.

Zebranie kół PPR i PPS

Koło partyjne PPR i PPS „Monopol Zapałczany" organizuje dziś 17 stycznia o godz. 15 zebranie członków i sympatyków.

Zebranie Egzekutyw i Komitetów Partyjnych Kół Kolejowych.

Wydz. Organizacyjny KW PPR zawiadamia, że w poniedziałek 19 stycznia o godz. 16 w sali konferencyjnej KW PPR Al. Jerozolimskie 57 — odbędzie się narada Egzekutyw kół kolejowych i Komitetów Partyjnych.

Obecność obowiązkowa.

Uwaga, stereotyperzy!

Sekcja Odlewaczy Czcionek i Stereotyperów zawiadamia, iż w dniu 18.I.48. (niedziela), o godz. 9 rano w lokalu Związku odbędzie się Walne Zebranie Sekcji Sprawozdawczo-Wyborcze.

ZARZĄD SEKCJI

Kronika Stolicy

NOWA APTEKA

Ubezpieczalnia Społeczna w Warszawie zawiadamia, że w dniu 20 stycznia br. o godz. 10 rano odbędzie się otwarcie apteki Nr 5, przy ul. Mickiewicza 25 na Żoliborzu.

Z DZIAŁALNOŚCI LIGI SZKOLNEJ PRZECIWGRUŹLICZEJ

Liga Szkolna Przeciwgruźlicza dzięki poparciu i pomocy Ministerstwa Zdrowia i Resortu Zdrowia m. st. Warszawy prowadzi nieustannie akcję walki z gruźlicą.

Liga posiada sanatorium w Ostrówku dla otwartej gruźlicy, sanatorium w Świdrze dla dzieci w stadium niezaraźliwym, 2 prewentoria w Aninie i Nowym Mieście oraz letni dom w Ciechocinku.

Obecnie trwają prace przy odbudowie spalonego prewentorium „Marianówek" w Otwocku.

KONKURS NA PROJEKT SZKICOWY KOŚCIOŁA ŚW. ALEKSANDRA

Oddział Warszawski Stowarzyszenia Architektów R. P. na zlecenie Rzymsko - Katolickiej Parafii św. Aleksandra w Warszawie ogłosił konkurs na projekt szkicowy kościoła św. Aleksandra na Pl. Trzech Krzyży.

Termin składania prac konkursowych w „SARP" przy ul. Młodzieży Jugosłowiańskiej Nr 1, 2, 3 upływa w dniu 1 kwietnia 1948 r.

WARSZAWA W OBRAZACH KOPCZYŃSKIEGO

W niedługim czasie zostanie zorganizowana przez Związek Polskich Artystów Plastyków wystawa obrazów Bronisława Kopczyńskiego, która przypomni nam dawną, niezburzoną stolicę.

Kopczyński, jeden z seniorów polskiego malarstwa, zgrupowanego około dawnej „Zachęty", b. członek jej Komitetu i jury, jest wybitnym akwarelistą, poświęcającym się przeważnie tematom urbanistycznym, głównie dawnej i nowej Warszawy.

PROGNOZA POGODY

Chmurno z przejaśnieniami, większymi na północy kraju, z niewielkimi opadami śniegu, lub śniegu z deszczem na południu. W północnych dzielnicach nocą przymrozki, w ciągu dnia temperatura od zera do minus 5 stopni, na południu kraju po nocnych przymrozkach dniem temperatura w pobliżu zera lub nieco powyżej. Słabe wiatry w kierunkach przeważnie południowo-wschodnich.

ZIOŁA „CHOLEKINAZA" H. NIEMOJEWSKIEGO
stosuje się przy chorobach wątroby, kamieniach żółciowych, katarze żołądka i kiszek, uporczywych zaparciach, złej przemianie materii i atretyzmie.
152-K
Sprzedaż w aptekach i składach aptecznych
Labor. Fizjol.-Chem. „CHOLEKINAZA" Warszawa, Mokotowska 50

Inż. Tadeusz Żarnecki

Odbudowa Przemysłu Elektrotechnicznego w Warszawie

Coraz bardziej zabliźniają się ciężkie rany, zadane Warszawie i coraz bardziej dzień wyzwolenia Warszawy jest dniem, przepojonym radością, coraz mniej w nim smętku dymów z nie dopalonej Warszawy.

Należy poddać się temu nastrojowi i mówiąc o przemyśle elektrotechnicznym stolicy nie będziemy dziś sięgać myślą do obrazu tego przemysłu sprzed i podczas okupacji, ani nie będziemy rozpamiętywać gruzów, jakie na ruinach pewnych zakładów przemysłu elektrotechnicznego stolicy zastała wkraczająca armia i zastali wracający do swej pracy robotnicy.

Co zostało zrobione w okresie 3 lat i jakie są dalsze perspektywy rozwojowe?

Przemysł elektrotechniczny warszawski zaczął pracować w prawobrzeżnej części stolicy jeszcze w czasie walk. W fabryce na Kałuszyńskiej i jej oddziale w Międzylesiu, remontowano urządzenia dla prowizorycznej elektrowni na Pradze, następnie dla elektrowni na Wybrzeżu Kościuszkowskim.

Tak się zaczęło — a dzisiaj pracują na Pradze 3 fabryki elektrotechniczne: aparatów wysokiego napięcia na Kałuszyńskiej, sprzętu instalacyjnego i grzejnikowego na Grochowskiej oraz odbudowane Państwowe Zakłady Tele i Radiotechniczne również na Grochowskiej.

W lewobrzeżnej Warszawie, największym zakładem jest fabryka elektrotechniki oświetleniowej przy Szosie Włochowskiej, dalej pracuje fabryka wzmacniaków telefonicznych na Rejtana, przygotowują się miejsca pracy i montują już maszyny w fabryce żarówek w Al. Wyzwolenia, prowadzą się roboty budowlane w fabrykach teletechnicznych przy ul. Stępnickiej i Barskiej. Uruchomiona została i pracuje walcownia miedzi przy ul. Kaczej. Duży czworobok ulic między Karolkową i Przyokopową, to teren przygotowany na dużą fabrykę przemysłu lamp elektrycznych.

Tak wyglądają zakłady wytwórcze Państwowego Przemysłu Elektrotechnicznego w stolicy.

Oprócz zakładów wytwórczych istnieją inne zakłady pracy nie wytwarzające bezpośrednio artykuły elektrotechniczne, ale dające podstawę do ich produkcji — to Biura Badawcze Konstrukcyjne i Laboratoria.

Na czoło wysuwają się 2 Instytuty, podane w kolejności ich uruchomiania po wojnie: Państwowy Instytut Telekomunikacyjny i Państwowy Instytut Elektrotechniczny.

Pierwszy, luźno powiązany z przemysłem, podległy Resortowi Poczt i Telegrafów w perspektywie swej ma zasilanie myślą twórczą przemysłu, wytwarzającego sprzęt łączności.

Państwowy Instytut Elektrotechniczny, otwarty uroczyście w ubiegłym roku przez ministra przemysłu i handlu, ob. Minca, pracuje obecnie w pomieszczeniach wspólnie eksploatowanych z Politechniką przy Al. Niepodległości.

Zakłady tego Instytutu: wysokich napięć, maszyn elektrycznych i grzejnictwa, dają przemysłowi możność zbadania swoich wyrobów, są przystosowane do dania oceny nowowprowadzonych do produkcji konstrukcji modeli.

Zakłady Instytutu będą dobrym instrumentem w walce o wysoki poziom jakości produkcji elektrotechnicznej.

Obok Instytutów, należy wymienić Centralne Biuro Konstrukcyjne Aparatów Wysokiego Napięcia, pracujące w oparciu o fabrykę na Kałuszyńskiej i będące w organizacji Centralne Biuro Studiów i Sygnalizacji Kolejowej.

Obok tych zakładów wytwórczych gotowych artykułów i myśli technicznej, należy wymienić przedsiębiorstwa usługowe Państwowego Przemysłu Elektrotechnicznego, tzn. warsztaty remontowe maszyn elektrycznych przy ul. Chmielnej i przedsiębiorstwo montażowe teletechniczne, zajmujące się montażem central telefonicznych oraz urządzenia blokady i sygnalizacji kolejowej.

Obraz byłby nie pełny, gdybyśmy nie wymienili warszawskiej placówki administracji przesyłowej przemysłu elektrotechnicznego: Centralnego Zarządu, 2 Zjednoczeń — teletechnicznego i lamp elektrycznych, Centrali Handlowej czyli Zbytu, Centrali Zaopatrzenia oraz Spółki dla Handlu Zagranicznego „Elektrim".

W chwili obecnej w tych zakładach wytwórczych i usługowych pracuje około 3.000 pracowników.

Aby nabrać wyobrażenia, w jakich ramach ma się mieścić przemysł elektrotechniczny stolicy, warto wybrać się na zwiedzenie nowych budynków fabrycznych na ul. Kałuszyńską, lub na Szosę Włochowską (na Okęcie).

Pięknie pomyślana i ładnie rozwiązana hala fabryczna na Okęciu o nowoczesnym sklepieniu, dającym dużo światła, przewidziana jednocześnie do racjonalnego oświetlenia w porze wieczornej przy pomocy rur świetlących, dających światło zbliżone do dziennego. W pobliżu tej hali, na terenie tego samego zakładu, pięknie urządzony żłobek i przedszkole — w tym samym obiekcie fabrycznym Szkoła Przemysłowa, Biuro Techniczne, Laboratorium Pomiarowe. Wszystko budowane oszczędnie, celowo i z wielkim smakiem.

W takich ramach zewnętrznych mieścić się będą przyszłe warszawskie zakłady przemysłu elektrotechnicznego.

W ramach planowej gospodarki wybór zakładów przemysłowych, które mają pracować w stolicy spowodowany jest przyjęciem następujących założeń:

W stolicy powinien być umieszczony przemysł związany organicznie z z życiem intelektualnym miasta, z wyższymi zakładami naukowymi, z uczelnią techniczną. Przemysł czerpiący siły ze stałego kontaktu z laboratoriami wyższych uczelni i dający jednocześnie pożywki do dalszych prac badawczych. Przemysł stolicy powinien być to przemysł nie wytwarzający hałasu i nie zatruwający atmosfery wyziewami związanymi z procesem produkcyjnym.

Dalszą cechą przemysłu warszawskiego powinien być duży procent kobiet, zatrudnionych w tym przemyśle.

Wszystkim tym warunkom odpowiada przemysł elektrotechniczny, dla tego rozwijać się będą w Warszawie następujące jego działy:

z przemysłu aparatów elektrycznych: aparatura wysokiego napięcia, aparaty elektromedyczne, sprzęt oświetleniowy, elektrotechnika samochodowa,

przemysł telekomunikacyjny, tzn. centrale i aparaty telefoniczne, urządzenia techniki przenoszenia, aparaty radiowe i sprzęt radiokomunikacyjny, dalej

duża fabryka żarówek oraz lamp innego typu, jak rury świetlące i inne oraz lampy radiowe.

Nie zamierzamy w Warszawie rozwijać przemysłu maszyn elektrycznych, kabli, przewodów oraz elektrochemicznego, tzn. akumulatorów i ogniw galwanicznych.

Konkretnym zadaniem przemysłu elektrotechnicznego stolicy na rok najbliższy jest uruchomienie i puszczenie na pełne obroty Warszawskiej Fabryki Żarówek.

Linie rozwojowe Państwowego Przemysłu Drzewnego

Chcąc przedstawić w należytym świetle działalność Państwowego Przemysłu Drzewnego i nakreślić w krótkich słowach jego zamierzenia na przyszłość, trzeba się cofnąć do lat przedwojennych i przypomnieć sobie jaka była struktura tego przemysłu w tym okresie.

Przed wojną przemysł drzewny przetwórczy o znaczeniu wielko - przemysłowym w ogóle nie istniał. Pod nazwą przemysłu drzewnego rozumiano przemysł tartaczny i przemysł sklejkowy. Poza tym istniały większe lub mniejsze zakłady produkcji mebli, prowadzone przeważnie sposobem rękodzielniczym, a nie przemysłowym.

Ostatnia wojna i wynikłe stąd zmiany gospodarczo - polityczne spowodowały zasadnicze zmiany w strukturze przemysłu drzewnego. Zakłady produkcji sklejek i większe zakłady tartaczne pozostały na wschodzie a jednocześnie otrzymaliśmy duże zakłady przemysłu meblowego, znajdujące się na Dolnym Śląsku i Pomorzu Zachodnim.

Po odzyskaniu niepodległości powstały w ramach Ministerstwa Przemysłu, Centralny Zarząd Przemysłu Drzewnego miał do wykonania nie lada zadanie. W dyspozycji jego znalazło się około 300 zakładów o różnej wielkości i najróżnorodniejszym charakterze produkcji.

Zbrodnicza działalność okupanta nie oszczędziła i tego przemysłu. Większa część najbardziej nowoczesnych zakładów została zdewastowana kompletnie, bądź częściowo. Z całej ilości zakładów, zaledwie kilkanaście można było natychmiast uruchomić.

Inną przeszkodą był kompletny brak fachowców w tej dziedzinie, spowodowany nie tylko ubytkiem na skutek minionej wojny, lecz jak to zaznaczono na wstępie i tym, że w tej gałęzi przemysłu fachowców w ogóle nie było.

Niezwykle ciężkie położenie, w jakim znalazł się nowopowstały przemysł, nie gasiło zapału ludzi, którzy zabrali się do zorganizowania i uruchomienia fabryk.

W krótkim czasie, bo już na początku 1946 r. uruchomiono prawie 200 zakładów, mając do dyspozycji minimalne środki inwestycyjne. W tym czasie podjęto się wykonania po ważnej umowy eksportowej z Anglią. W ciągu roku 1946 do połowy 1947 wykonano w ramach tej umowy kilkaset tysięcy krzeseł i kilka tysięcy kompletów pokoi sypialnych i jadalnych dla Anglii, niezależnie od mniejszych dostaw dla innych krajów, dostarczając państwu poważnych ilości cennych dewiz.

Równocześnie w połowie roku 1946 i 1947 przystąpiono do prac reorganizacyjnych w samym przemyśle. Dotkliwie odczuwany brak ludzi nie pozwolił zdążyć za innymi przemysłami mającymi tradycje przedwojenne niemniej jednak zrobiono bardzo wiele na wszystkich odcinkach: Opracowano plan inwestycyjny, w ramach którego są w budowie na Mazurach dwie fabryki półfabrykatów dla przemysłu przetwórczego, a mianowicie — fabryki sklejek i fornierów, oraz dwie fabryki mebli na Pomorzu Zachodnim. Przeprowadzona akcja komasacji zakładów pozwoliła na stworzenie zakładów przemysłowych zdolnych do masowej i seryjnej produkcji. Opracowano typy mebli popularnych dla kraju, zaprojektowano nowe własne typy mebli na eksport do Anglii i Ameryki, oraz rozpoczęto prace normalizacyjne mebli biurowych i stolarki budowlanej.

Dla uzupełnienia braku fachowców na wszystkich szczeblach utworzone zostały szkoły przysposobienia przemysłowego, szkoły rzemieślnicze i Technicum w Bydgoszczy.

Plan produkcji przemysłu drzewnego wzrasta z roku na rok. W 1947 r. zwiększony plan do sumy 2.75 miliarda wykonano w dniu 2 grudnia. Plan na rok 1948 przewiduje dalsze zwiększenie do sumy 4,5 miliarda złotych.

Program prac na ten rok przewiduje przede wszystkim zakończenie prac normalizacyjnych wszystkich wyrobów przemysłu drzewnego i wydanie katalogów.

Muszą być ostateczne normy wydajności materiałów, maszyn i ludzi. Rozpoczęte w 1947 r. prace związane z wydanem szczegółowych warunków technicznych dla wyrobów przemysłu drzewnego zostaną zakończone w połowie 1948 r.

W zakresie szkolenia przewidziane są poza kształceniem wykwalifikowanych robotników, rzemieślników i techników, kursy specjalne, mające na celu szkolenie planistów, kalkulatorów i instruktorów suszarnictwa.

Plan inwestycyjny na sumę ponad ćwierć miliarda złotych przewiduje zakończenie budowy dużej fabryki sklejek i płyt w Piszu, rozpoczęcie budowy drugiej fabryki sklejek i fornierów w Morągu na Mazurach, zakończenie budowy fabryki mebli eksportowych w Słupsku, rozpoczęcie budowy fabryki mebli i opakowań na Pomorzu Zachodnim .Poza tym nacisk położono na budowę suszarń do drewna.

Kryzys zbytu, jaki dał się odczuwać w miesiącach letnich 1947 r. należy do przeszłości. W roku bieżącym przewiduje się wykonanie dużych zamówień dla Rady Państwa. Min. Przemysłu i Handlu, Min. Oświaty, oraz produkcję domków przefabrykowanych dla przemysłu węglowego.

Świat pracy zostanie zaopatrzony w 1948 r. estetycznymi meblami po cenach dostosowanych do zdolności płatniczych pracowników.

Państwowy Przemysł Drzewny w ciągu niecałych trzech lat swego istnienia dzięki wytrwałej pracy robotników, techników i inżynierów, stał się prawdziwym, nowoczesnym przemysłem, nie ustępującym pod względem organizacji innym gałęziom przemysłu, posiadającym tradycje wielko przemysłowe.

Inż. W. Jabczyński
Dyrektor Naczelny

Od 0 - do 1.200.000.000 zł

Trudne są początki każdej organizacji. Dopóki nie ustalą się właściwe formy pracy, trzeba pokonać wiele trudności. Szczególnie trudnym zadaniem jest organizacja przedsiębiorstwa robót inżynierskich.

Kiedy z początkiem 1946 roku Ministerstwo Komunikacji organizowało Państwowe Przedsiębiorstwo Robót Komunikacyjnych nie mogło ono nowotworzącej się instytucji dać wiele więcej ponad grupę ofiarnych ludzi i trochę zużytego, zepsutego sprzętu. Mimo to musiało Ministerstwo Komunikacji postawić przed tym przedsiębiorstwem ogromne zadania.

Wszyscy pamiętamy jaki był stan obiektów komunikacyjnych po wojnie: zwalone mosty, wysadzone w powietrze tunele, spalone dworce, zniszczone parowozownie, warsztaty itp. Krótko mówiąc większość obiektów inżynierskich komunikacji leżała w gruzach.

Organizacja Państwowego Przedsiębiorstwa Robót Komunikacyjnych (w skrócie PPRK) trwała krótko. Z zakamarków zniszczonych składów i magazynów kolejowych wydobywano i remontowano sprzęt: kafary, kompresory, betoniarki, bagry, ciągniki itp. W rekordowym czasie doprowadzono je do stanu używalności i uruchomiono przy odbudowie najważniejszych i najpilniejszych obiektów komunikacyjnych. Z niespożytą energią, pomysłowością, wysiłkiem i ofiarnością robotników i personelu technicznego podnoszono zwalone mosty, budowano nowe podpory, uzupełniano konstrukcje, odbudowywano zniszczone budynki i jeszcze w roku 1946 PPRK stało się przodującym polskim przedsiębiorstwem w dziedzinie robót inżynierskich.

Dla lepszego uzmysłowienia sobie ogromu robót wykonanych jeszcze w 1946 roku przez PPRK, podajemy kilka liczb:

Odbudowano mostów: 6.253 m bież.
Odbudowano różnych budynków: 464.618 m sześc.
Zbudowano dróg betonowych: 42.000 m kwadratowych.
Przebito sztolni w tunelach: 569 m bieżących.
Przy tych robotach zużyto materiałów:
Drzewa 15.105 m sześc.
Stali (nowe konstrukcje) 1.160 ton.
Cementu 10.447 ton.
Ogółem wykonano prace na około 500 milionów złotych.

Rok 1947 był rokiem niebywałego rozwoju przedsiębiorstwa. PPRK wkroczyło do wszystkich dziedzin komunikacji, pracując zarówno przy odbudowie kolei żelaznych, jak i dróg kołowych, dróg wodnych i lotnictwa.

Największe i najtrudniejsze roboty inżynierskie zostały wykonane przez PPRK.

15 stycznia 1948 roku został oddany do użytku 500-metrowy tunel kolejowy w Żegiestowie na szlaku Nowy Sącz — Krynica. Dla zobrazowania ogromu budowy wystarczy powiedzieć, że przepracowano przy niej około 400 tysięcy dniówek, wywieziono z tunelu 42.000 metrów sześc. materiału skalnego i ziemnego, wykonano ponad 7.000 metrów sześc. betonu, wbudowano w sklepienia ponad 2.000 metrów sześc. ciosów kamiennych, zużyto około 2.500 ton cementu, 7.500 metrów sześc. żwiru, 5.500 metrów sześc. drzewa, 3.000 metrów sześc. kamienia, 13.000 metrów kwadratowych papy itp.

Należało przy tym pokonać niebywałe trudności techniczne, związane z naruszeniem równowagi mas ziemnych i spełzaniem masywu górskiego w stronę Popradu.

Występujące ciśnienie było tak wielkie, że bale drewniane o średnicy 70 cm, stanowiące tymczasową obudowę w sztolni pękały i rozszczepiały się jak zapałki.

Mimo to wolą zwycięstwa walczącej z żywiołem załogi robotniczej przemogła te trudności i tunel został odbudowany w przewidzianym terminie. Rezultatem tej budowy jest zaoszczędzenie Skarbowi Państwa poważnej ilości dewiz, jakie płaciliśmy za tranzyt przetworów ropy naftowej z Rumunii i z Węgier przez Czechosłowację. Jednocześnie jedno z najpiękniejszych polskich uzdrowisk, Krynica, uzyskało połączenie kolejowe.

W grudniu 1947 roku oddano do użytku odbudowany przez PPRK największy polski most kolejowy przez Wisłę w Tczewie, którego uruchomienie skróciło czas przejazdu z Warszawy do Gdańska i Gdyni o przeszło 3 godziny (108 km).

I tu trudności były niezwykłe: podniesiono zwalone przęsła, z których jedno ważyło 1.600 ton i to w niebezpiecznych warunkach podwodnego zaminowania konstrukcji. Odbudowano wszystkie podpory mostowe, przy czym przy rozbiórce zwalonego przyczółka, z niebywałą ostrożnością i odwagą, wydobyto założony tam i niewysadzony ładunek 400 kg trotylu. Poza odbudową zniszczonej i podniesionej konstrukcji mostowej, wmontowano 4 przęsła po 100 m angielskiej konstrukcji systemu ESTB, o łącznej wadze około 4.500 ton.

W rekordowym tempie około trzech miesięcy zbudowano stację przeładunkową w Żurawicy, umożliwiającą przekucie torów linii podkarpackiej Górny Śląsk — Przemyśl na normalny tor.

1 lutego nastąpi otwarcie przystani Odra — Prom na wyspie Wolin i uruchomienie promu szwedzkiego, kursującego dotychczas na trasie Trelleborg — Gdynia, do st. Odra. Skróci to czas przepływu z 19 godzin do 6.

Dla umożliwienia tej dogodnej komunikacji ze Szwecją wybudowano w nadzwyczaj krótkim czasie (6 miesięcy) i niebywale trudnych warunkach (brak ludzi, trudności transportowe, brak materiałów) poza samą przystanią całą stację Odra (budynek stacyjny, parowozownię, wieżę wodną, nastawnię, magazyn, perony, dojazdy itd.) oraz odbudowano wielki most na rzece Dziwnej pod Recławiem i dwa wiadukty w Międzyzdrojach.

Na ukończeniu jest budowa nowej zapory wodnej na Dunajcu w Czchowie, która będzie gotowa z początkiem 1949 roku.

Z początkiem lutego oddany zostanie do użytku most przez Odrę Wsch. pod Szczecinem.

W roku 1947 zbudowano również 3 km drogi betonowej pod Kaliszem, przy czym robota ta była w stu procentach zmechanizowana.

Jeśli chodzi o odbudowę Warszawy to i tu PPRK ma niemałe zasługi. Budowa ogromnej stacji rozrządowej dla Warszawy w Odolanach, jest w dużej mierze dziełem tego przedsiębiorstwa. Oddano już tam do użytku trzy wielkie hale parowozowni, doły rewizyjne, zapadnię i budynek hydroforni, a w robocie są dalsze dwie hale parowozowni, hala warsztatowa i budynek stołówki.

Zbudowano wiadukt pod dwa tory nad ul. Targową oraz cały szereg mniejszych obiektów. W tej chwili prowadzone są wielkie roboty przy budowie 5 hangarów na lotnisku w Gocławku i na Okęciu oraz ogromna budowa nowego gmachu Generalnej Dyrekcji Kolei Państwowych przy ul. Chałubińskiego z potężnym, 15-kondygnacjowym drapaczem chmur.

Poza tym na terenie całego kraju PPRK odbudowało w ub. r. cały szereg mostów, wiaduktów, dworców, wież wodnych, parowozwoni, warsztatów itp.

Łączna suma przerobionych w roku 1947 przez PPRK kredytów inwestycyjno - budowlanych w dziedzinie komunikacji sięga 1.200 milionów zł.

Przedsiębiorstwo posiada Oddziały na terenie całego kraju, posiada również swoje własne warsztaty mostowe, cały szereg warsztatów mechanicznych, bazy materiałowe oraz dysponuje bogatym sprzętem i maszynami do robót inżynierskich.

Mimo trudnych warunków zarówno w 1946 roku, jak i w 1947 roku, przedsiębiorstwo nie tylko nie dało deficytu, lecz przyniosło realny, godziwy zysk Skarbowi Państwa.

Rok 1948 nakłada na PPRK jeszcze większe obowiązki. Sądząc z dotychczasowych doświadczeń, przedsiębiorstwo i w tym roku wywiąże się z nich należycie, będąc głównym realizatorem inwestycji budowlanych w dziedzinie komunikacji.

Polskie produkty rolne na rynkach zagranicznych

Handel zagraniczny Polski jest jednym z tych ważnych elementów, które stanowią o należytej koordynacji wszystkich wysiłków naszego kraju, budującego nowe życie po strasznych zniszczeniach wojennych.

Każdy uświadomiony obywatel kraju dokładnie rozumie, że tylko celowo skierowana praca może zapewnić nam dobrobyt, może zaopatrzyć nasze gospodarstwo również w to wszystko, czego nam jeszcze brak, a co otrzymać możemy od innych narodów jedynie w drodze wymiany za nasze towary.

Budowa skomplikowanego aparatu handlu zagranicznego postępuje szybko naprzód, dając realne wyniki i okazując całemu światu nasze wysiłki pracy i naszą prężność gospodarczą.

Jednym z elementów zbudowanego po wojnie aparatu naszego handlu zagranicznego jest Towarzystwo Handlu Międzynarodowego „DAL" S. A., restytuowane uchwałą Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów dla celów rozwoju naszej wymiany towarowej z całym światem. W pierwszym rzędzie przedmiotem działalności „DAL"-u są obroty handlowe na odcinku spożywczo - rolnym.

Towarzystwo posiada szereg filii zagranicą, a do tych należą przede wszystkim: ANGLO - DAL w Londynie, zorganizowany w formie spółki akcyjnej oraz DAL Inc. w New Yorku. W szeregu innych krajów DAL posiada stałych przedstawicieli, a mianowicie: w Szwecji, Belgii, Francji, Szwajcarii, Czechosłowacji, Danii, Brazylii, Egipcie, Palestynie, Argentynie, Algerze, Tangerze itd.

W obecnej chwili DAL utrzymuje stosunki handlowe z przeszło 20 państwami.

W portach polskich i większych miastach DAL posiada 5 ekspozytur i przedstawicielstw.

W działalności handlowej DAL dąży przede wszystkim do rozbudowania zamarłego wskutek działań wojennych rolniczego eksportu polskiego. Trzeba pamiętać, że w przedwojennej strukturze naszego handlu zagranicznego wywóz ten stanowił ok. 40% całego eksportu polskiego.

Po stronie importu dokonywane transakcje przypadały w pierwszym rzędzie również na pozycje, zasilające nasze rolnictwo i przetwórstwo rolniczo - przemysłowe. Odnotować należy tu poważne pozycje skomplikowanego i trudnego importu koni i bydła dla gospodarstw rolnych, surowców i całego szeregu artykułów pomocniczych dla wszystkich gałęzi przemysłu spożywczego, w tym surowców oleistych dla przemysłu olejarskiego itp.

Do osiągnięć DAL'u w dziedzinie wywozu zaliczyć należy także pionierskie po wojnie eksporty, jak: eksport mięsny (bekony), zapoczątkowany bardzo pomyślnie przy znacznym wysiłku organizacyjnym, eksport drobiu bitego, eksport kompletów skrzynek cytrusowych, eksport szczeciny sortowanej, zaktualizowany po przerwie wojennej w przerobie mechanicznym i ręcznym, eksport torfu ściółkowego (po zorganizowaniu produkcji oraz zmontowaniu placówek wytwórczych dla ugruntowania bazy produkcyjnej, jak na przykład spółka dla produkcji to[illegible]na eksport: „SPHAGNUM"), następnie eksport soli, cukierków, płatków ziemniaczanych, mączki kartoflanej, pulpy owocowej, jagód suszonych, grzybów solonych, pierza i puchu, cykorii, słodu, ekstraktu drożdżowego, ziemniaków, marchwi, kapusty, różnych artykułów poubojowych (jak żołądki zwierzęce suszone, solone, jelita itd.), wreszcie różnych artykułów przemysłowych.

Oto kilka cyfr z większych transakcji dokonanych przez DAL, zarówno w eksporcie, jak i w imporcie.

Wyeksportowano:
cukierków do Szwecji 700 ton za ca pół miliona dolarów, 2.000 ton słodu za przeszło pół miln. dol.
do Palestyny — 400.000 kompletów skrzynkowych za przeszło 350.000 dolarów.
do Czechosłowacji, Szwecji, Danii i Finlandii — ok. 33.000 ton soli za ok. 600.000 dolarów,
do USA, Anglii, Holandii, Szwajcarii i Palestyny — ok. 18 ton szczeciny sortowanej za ca 97 tys. dolarów,
do Anglii — 500 ton bekonów za ok. 450.000 dol.,
do USA — pierza i puchu za ok. 30.000 dol. i skórek króliczych za przeszło 30 tys. dolarów itd.

Eksport przekroczył 2 i pół miliona dolarów.

W imporcie figurują takie pozycje, jak: konie i bydło — w ilości ok. 62.000 sztuk za 21 milionów dol., nasiona oleiste i kopra w ilości przeszło 20.000 ton za 5 miln. dolarów, import różnych towarów z Czechosłowacji za około 1 milion dolarów, z Norwegii (tran i inne) za przeszło 1/2 miln. dolarów, z USA — za przeszło milion dolarów, z Francji za około 1/2 miliona dolarów itd.

W wyniku półtorarocznej pracy Towarzystwa jego stan materialny uległ szybkiej poprawie, co pozwala na tym większe uaktywnienie się w dziedzinie eksportu.

Pierwszy Zjazd Szkolnictwa Przemysłowego Ministerstwa Przemysłu i Handlu

W sali Domu Kultury w Bytomiu rozpoczęły się w dniu 15 bm. trzydniowe obrady I-go Zjazdu Szkolnictwa Przemysłowego Min. Przemysłu i Handlu. W obradach bierze udział około tysiąc delegatów spośród personelu kierowniczego i uauczycielskiego szkół przemysłowych, pracowników Departamentu Kadr Ministerstwa Przemysłu i Handlu oraz liczni przedstawiciele Centralnych Zarządów Przemysłowych, partii politycznych, związków zawodowych i organizacji młodzieżowych.. Władze państwowe reprezentują wiceminister przemysłu i handlu inż. Salcewicz oraz wiceminister oświaty ob. H. Jabłoński.

W ciągu trzech lat Ministerstwo Przemysłu i Handul powołało do życia ogółem ponad 500 szkół przemysłowych, w tym 425 szkół przemysłowych 3-letnich i gimnazjów, 26 liceów oraz 50 szkół przysposobienia przemysłowego dla młodzieży wiejskiej, 4 szkoły typu Technicum i szereg szkół specjalnych. Celem Zjazdu jest dokonanie przeglądu dotychczasowych osiągnięć oraz przepracowanie zagadnień wychowawczych, ze szczególnym uwzględnieniem szkolenia praktycznego, powiązania szkół z przemysłem, omawianie programu nauczania, sprawy podręczników szkolnych i pomocy naukowych.

Otwarcia Zjazdu dokonał dyrektor Departamentu Kadr Ministerstwa Przemysłu i Handlu inż. Jan Pomorski. Imieniem gospodarzy przemawiał wiceprezydent miasta Bytomia ob. Kwietniewski. Z kolei powitał Zjazd wiceminister oświaty, ob. H. Jabłoński, stwierdzając, iż szkolnictwo przemysłowe posiada szczególne znaczenie dla zapewnienia krajowi kadr wykwalifikowanych pracowników dla dzieła odbudowy kraju.

Po przemówieniu przedstawiciela Związku Nauczycielstwa Polskiego, dr. J. Grabowskiego, powitał Zjazd attache Ambasady Jugosłowiańskiej Milan Rabcevic, który nawiązując do współpracy Polski i Jugosławii w dziedzinie szkolenia przemysłowego młodzieży, stwierdził, że współpraca młodzieży Polski i Jugosławii stanowi jeszcze jeden dowód braterstwa Narodu Polskiego z narodami Federacyjnej Ludowej Republiki.

Po przemówieniach powitalnych dyrektor Departamentu Kadr Min. Przemysłu i Handlu inż. Pomorski omówił najistotniejsze zadania szkolnictwa przemysłowego, podkreślając, że powiązanie szkolnictwa przemysłowego z wielkim unarodowionym warsztatem przemysłowym Polski Ludowej, posiada decydujący wpływ na przyszły rozwój tego szkolnictwa i jego najistotniejszą treść. Dziś — mówił dyr. Pomorski — w hutach i fabrykach wyrastają bohaterowie nowej epoki pracy twórczej. W takiej atmosferze rozwijać się i krzepnąć będzie szkolnictwo przemysłowe. Po przemówieniu dyr. Pomorskiego wygłoszone zostały referaty zjazdowe. Niezwykle ciekawy referat pt. „Nowy ideał wychowawczy", przerywany wielokrotnie oklaskami zebranych, wygłosił wicedyrektor Technicum w Bytomiu dr Kaluski. Dyrektor Departamentu Ministerstwa Oświaty dr. Kormanowa mówiła o wychowawczych metodach nauczania w szkołach przemysłowych, po czym zadania wychowawcze świetlic i internatów przedstawił dyrektor Działu Szkolenia Zawodowego CZPW i CZPH płk Redlich.

W godzinach wieczornych pierwszego dnia Zjazdu odbył się wieczór świetlicowy w wykonaniu zespołów szkół Przysposobienia Przemysłowego, gimnazjów przemysłowych oraz szkół średnich.

„Warszawa w Sztuce"

Dzielnicowa Wystawa Plastyczna

Z okazji 3 rocznicy wyzwolenia Warszawy Resort Oświaty, Kultury i Sztuki Zarządu Miejskiego m. st. Warszawy zorganizował **Dzielnicową Wystawę Plastyczną pt. „Warszawa w Sztuce".**

W dniu 16 bm. w Świetlicy Związku Zawodowego Pracowników Samorządowych w BGK odbył się w obecności członków Zarządu Miejskiego z prezydentem miasta Tołwińskim na czele pokaz tej wystawy, która będzie urządzona kolejno na wszystkich peryferiach miasta. Licznie zgromadzonych gości powitał szef Resortu Oświaty, Kultury i Sztuki dyr. Dworakowski, wyjaśniając cele zorganizowania wystawy, którym przyświeca hasło **„Kultury dla mas — masy dla kultury!"**

Następnie krótką prelekcję objaśniającą materiał zebrany na wystawie wygłosił prof. Olszewski.

Wystawa obejmuje liczne dzieła sztuki z zakresu malarstwa i grafiki, obrazujące piękno Warszawy we wszystkich jej stadiach rozwoju. Od najstarszego drzeworytu Dalberga z Diariusza Sejmowego (r. 1581), przedstawiającego panoramę miasta, przez epokę Wazów, Saską, Stanisławowską Chopinowską, aż do chwili ostatniej do tragicznego zburzenia miasta, którego ruiny oglądamy w pracach graficznych Kulisiewicza, Rolińskiego i innych.

Otwarcie wystawy zostało połączone z audycją żywego słowa, w czasie której artyści Państw. Teatru Polskiego E. Barszczewska i M. Wyrzykowski recytowali utwory, związane tematycznie z Warszawą. Audycja była ilustrowana muzyką Chopina w wykonaniu T. Wojtaszewskiej.

5.000 złotych para butów

Do Warszawy nadchodzą z Czechosłowacji pierwsze transporty obuwia, przeznaczonego dla świata pracy. Cena obuwia wynosić będzie około 5.000 zł. za parę.

Referat ekonomiczny Warszawskiej Rady Związków Zawod. opracował już technikę rozprowadzenia tego obuwia. Stołeczne związki zawodowe otrzymają talony, które w 7 sklepach firmy „Bata" będą wymieniane na obuwie, odpowiadające rozmiarem i kształtem kupującemu.

Przed 25-leciem TUR

Towarzystwo Uniwersytetów Robotniczych obchodzi dnia 25 stycznia br. 25-lecie swej działalności. W związku z tym jubileuszem odbyła się konferencja prasowa w Zarządzie Głównym TUR.

Na konferencji tej referat „ O roli i zadaniach TUR na nowym etapie" wygłosił prezes Zarządu Głównego TUR — tow. **Wł. Sokorski.** Prelegent podkreślił, iż po wojnie w nowej rzeczywistości TUR przekształcił metody swej pracy, stając się organizacją jednolitofrontową **opartą na ścisłej współpracy obu partii PPR i PPS.** Zadaniem TUR jest w pierwszym rzędzie opracowanie metod pracy kulturalno oświatowej, szkolenie kadr oświatowych i walka z analfabetyzmem.

„O działalności TUR i nowych formach pracy" mówił sekr. gener. Zarządu Głównego TUR — tow. **K. Wojciechowski.** Prelegent podał w krótkim zarysie historię TUR podkreślając, iż Towarzystwo Uniwersytetów Robotniczych było prześladowane przez sanację, która wszędzie i zawsze starała się zamknąć drogę oświaty przed robotnikiem. Pomimo tego Towarzystwo Uniwersytetów Robotniczych rozwijało się, znajdując poparcie wśród najszerszych mas pracujących.

I tak w roku 1922 — 24 TUR miał 42 oddziały i 3.775 członków. W roku 1938 ilość oddziałów wzrosła do 209 ,a ilość członków do 8.550.

Po wojnie, już we wrześniu 1944 roku, odżyło na nowo Towarzystwo Uniwersytetów Robotn. Dziś TUR posiada 297 oddziałów i 23.000 członków. W szkołach TUR kształci się 22.850 uczniów, domy kultury i świetlice obejmują 50.000 osób.

TUR posiada w Krakowie Wyższą Szkołę Nauk Społecznych, gdzie kształci się ponad 2.000 uczniów. Przyjmowani są tam oni po ukończeniu trzyletniej nauki w średniej Szkole Pracy Społecznej .

Szkół tego typu o uprawnieniach licealnych, TUR posiada 18. Uniwersytetów powszechnych jest obecnie 68. Gimnazjów i liceów — 48, szkół powszechnych — 8, szkół zawodowych — 8. Ponadto prowadzonych jest 14 kursów zawodowych, 8 kursów repolonizacyjnych i 2 kursy korespondencyjne.

TUR wypowiedział energiczną walkę analfabetyzmowi. Obecnie prowadzonych jest 107 kursów dla analfabetów. Osobnym działem pracy jest poradnictwo oświatowe, prowadzone przez centrale i poszczególne koła.

(K)

Trzy lata pracy

Ubezpieczalni Społecznej w Warszawie

W marcu 1945 r. w częściowo zniszczony mgmachu przy ul. Solec Nr 93, zainstalowano biura Ubezpieczalni, wznawiając działalność w Warszawie oraz w 5-ciu powiatach: warszawskim, radzymińskim, mińsko - mazowieckim, garwolińskim i grójeckim.

Wieloletni dorobek Ubezpieczalni, składający się z ambulatoriów, szpitali, wytwórni leków, aptek, magazynów, biur i garaży o wielomilionowej wartości uległ niemal całkowitemu zniszczeniu.

W Polsce Odrodzonej wprowadzono nowelizację ustawy o ubezpieczeniach społecznych. Nowelizacja miała przede wszystkim na względzie dobro ubezpieczonych: **zniesiono więc wszelkie dopłaty pobierane przez Ubezpieczalnię od ubezpieczonych, rozszerzono prawa do zaopatrzeń inwalidzkich oraz ustanowiono okręgowe sądy ubezpieczeń społecznych.**

Nowelizacja ustawy stworzyła ponadto dogodniejsze warunki dla rozwoju ubezpieczeń społecznych przez zniesienie górnej granicy zarobków w ubezpieczeniu chorobowym i wprowadzenie wymiaru świadczeń i składek na podstawie faktycznych zarobków.

W chwili obecnej pod opieką Ubezpieczalni Społecznej w Warszawie znajduje się około 275 tys. ubezpieczonych, nie licząc członków ich rodzin.

W szpitalu przy ul. Solec Nr 93 mieści się 370 łóżek w oddziałach: chirurgicznym, ginekologiczno - położniczym, wewnętrznym. W szpitalu tym znajdują się także gabinety: rentgenologiczny i fizykoterapii oraz ambulatorium chirurgiczne.

Łącznie z apteką, która otwarta będzie w dniu 20 bm. na Żoliborzu przy ul. Mickiewicza 25, Ubezpieczalnia Społeczna posiada 5 aptek.

W Ubezpieczalni Społecznej w Warszawie zatrudnionych jest 448 lekarzy i lekarzy - dentystów, 228 pielęgniarek i 1079 pracowników administracyjnych.

Z tytułu ubezpieczenia chorobowego udzielono w roku 1945 zasiłków na 5.102.880 zł, w 1946 r. na 39.407.950 zł i w 1947 na 141.845.239 zł.

Kwoty wydane na szpitale wraz z innymi zakładami i sanatoriami wyniosły w roku 1945 zł 3.635.408, w r. 1946 — zł. 70.039.594, w roku 1947 wzrosły do zł 315.352.438. (Suma wydatkowana roku 1947 obejmuje okres tylko od 1.1.1947 do 30. 11.47 r. gdyż na grudzień 1947 r. rachunki dopiero napływają).

Ilość pacjentów, skierowanych na leczenie sanatoryjne wyniosła w roku 1946 — 1835 osób, w 1947 r. — 3.937 osób.

Rąbanka na kartki styczniowe

Komunikat Resortu Zaopatrzenia

Resort Przemysłu, Handlu i Zaopatrzenia m. st. Warszawy zawiadamia, że w sklepach rozdzielczych mięsnych od dnia 19 stycznia do 31 stycznia 1948 r. wydawane będzie mięso wieprzowe — rąbanka za miast tłuszczu, tytułem zaopatrzenia na m-c styczeń br. w ilości: na kupon Nr 24 kart styczniowych kat. I po 1,3 kg, na kupon Nr 24 kart styczniowych kat. IRD3, IRD7, IRD12 po 0,65 kg, oraz na kupon Nr 17 kart styczniowych „M" po 0,325 kg.

Cena detaliczna rąbanki wraz z kosztami przewozu wynosi 7 zł za 1 kg.

W celu otrzymania rąbanki właściciele sklepów rozdzielczych mięsnych pobiorą asygnaty w Wydziale Aprowizacji — Sekcja Artykułów Spożywczych — Al. Stalina Nr 41 i wpłacą po cenie hurtowej zł 4.50 za 1 kg wg stanu zarejestrowanych konsumentów.

Opłacanie za mięso winno odbyć się w terminie od dnia 15 do 21 stycznia 1948 r. Kasa Wydziału Aprowizacji czynna jest do godz. 12.

Rozdziałem hurtowym mięsa zajmie się Rzeźnia Miejska — ul. Jagiellońska 3. Termin pobrania rąbanki przez sklepy rozdzielcze upływa z dniem 28 stycznia 1948 r.

Rozliczenia kuponowe należy złożyć po zakończeniu rozdziału do Wydziału Aprowizacji w terminie 3 dni.

PCH

PAŃSTWOWA CENTRALA HANDLOWA

DYREKCJA NACZELNA-Warszawa-Piusa XI Nr 66-Centrala-tel. 89-200-1-2-3

PAŃSTWOWA CENTRALA HANDLOWA

ZBOŻA — NASIONA — PRZETWORY ZBOŻOWE — PASZE — WARZYWA — OWOCE — JAJA — MIÓD — GRZYBY i inne

Skupuje — Sprzedaje: 600 Placówek Handlowych Centralnego Biura Obrotów Artykułami Rolnymi

Ponad 1200 placówek na terenie kraju

DROŻDŻE PIEKARNIANE—SUSZONE—PASTEWNE oraz EKSTRAKTY

do nabycia: w Hurtowniach PCH oraz w Placówkach Centralnego Biura Sprzedaży Drożdży

KAWA PRAWDZIWA — HERBATA — ART. LUKSUSOWE — IMPORTOWANE — MĄKA — KASZE — FASOLE — GROCH — TŁUSZCZE — MIÓD — GRZYBY — NABIAŁ

do nabycia: w Hurtowniach PCH

Centralne Biuro Hurtowni Spożywczo - Przemysłowych

MĄCZKA KARTOFLANA — SYROPY — PULPA OWOCOWA — oraz KLEJE i DEKSTRYNY

do nabycia: w Hurtowniach PCH oraz w Placówkach Centralnego Biura Sprzedaży Przetworów Ziemniaczanych

CZEKOLADA — KARMELKI — CUKIERKI — PRALINY — HERBATNIKI — PIERNIKI — KEKSY — MAKARONY — Najwyższej jakości z produkcji fabryk państwowych

do nabycia: w Hurtowniach PCH oraz w Placówkach Centralnego Biura Sprzedaży Wyrobów Cukierniczych

600 Placówek CBOAR

300 Hurtowni Spoż.—Przem.

OLEJE JADALNE

do nabycia: w Hurtowniach PCH oraz w Placówkach Centr. Biura Sprzedaży Olejów Roślinnych i Przetworów

NAMIASTKI KAWY — CYKORIA — PROSZKI do PIECZENIA BUDYNIE — AROMATY — do CIAST — SUSZE OWOCOWE i JARZYNOWE

do nabycia: w Hurtowniach PCH oraz w Placówkach Centr. Biura Sprzed. Surogatów Kawowych i Namiastek Spoż.

WINO — SOKI OWOCOWE — PRZYPRAWY do WÓDEK oraz OCET i MUSZTARDA

do nabycia: w Hurtowniach PCH oraz w Placówkach Centralnego Biura Sprzedaży Win i Octu

187 - K.

Głosy prasy o „Jasnych łanach"

„WIECZÓR" z dn. 30 grudnia 47:

„Trzeba przyznać, że Film Polski odważnie podjął temat napróżno dotąd oczekiwany od naszej literatury współczesnej"...

„GŁOS LUDU" z dni. 11 stycznia 1948 r.:

„Przecież znaleźli się jednak autorzy scenariuszy filmowych, omawiający zagadnienia wczorajsze i dzisiejsze. Krytykujemy ich za popełniane błędy, ale trzeba tu powiedzieć, że cenniejsze są nawet nieudane próby, od poprawnego powtarzania wciąż tych samych wzorów".

„GAZETA LUDOWA" z dn. 4 stycznia 1948 r.:

„...Jasne Łany pod względem technicznym stoją na zupełnie dobrym poziomie. Jasna, czysta fotografia, prześliczne plenery, umiejętne oświetlenie, dobry dźwięk, poprawny, choć pozbawiony inwencji montaż (od reżysera Cękalskiego mamy prawo wymagać wyższych aspiracji artystycznych) — wszystko to świadczy, iż odradzająca się kinematografia polska uczyniła duży krok naprzód. Można by nawet — głównie zresztą na przykładzie doskonałych krótkometrażówek, którymi „Film Polski" zdobywa sobie dobre imię nawet w najmocniejszej konkurencji międzynarodowej — postawić twierdzenie, iż „forma" została już opanowana..."

„ROBOTNIK z dn. 28 grudnia 1947 r.:

„Reżyser Cękalski który zaprezentował się przed wojną udanym, na tle produkcji polskiej filmem „Strachy" i szczególnie pamiętnymi „3 etiudami Chopina", wykazał w dynamicznym zakończeniu filmu „Jasne Łany", że lata wojny nie zostały przez niego zmarnowane, przeciwnie, wykorzystał je dla dalszego kształcenia się w pięknym i odpowiedzialnym fachu reżysera filmowego".

„SŁOWO POWSZECHNE" z dn. 3 stycznia 1948 r.:

„...są w tych „Ciemnych Łanach" i jasne punkty, których nie powinno się przeoczyć".

„KURIER CODZIENNY" z dn. 30 grudnia 1947 r.:

„Jasne Łany" mimo poważnych zastrzeżeń mają jednak niezaprzeczalnie swoje walory i są pozytywnym osiągnięciem naszej młodej kinematografii".

„ECHO KRAKOWA" z dn. 30 grudnia 1947 r.:

„...w sumie jest to pozycja raczej dodatnia i znać w niej rzetelną pracę reżysera i aktorów. Niektóre role są znakomicie zagrane..."

„POLSKA ZBROJNA" z dn. 31 grudnia 1947 r.:

„...skądinąd „Jasne Łany" stanowią niewątpliwie dowód, że „Film Polski" zarówno pod względem reżyserskim i aktorskim, jak technicznym — rozporządza znacznymi możliwościami.

„ILUSTROWANY KURIER POLSKI" z dn. 29 grudnia 1947 r.:

„Jasne Łany" to film, na który patrzy się z przyjemnością..."

„Film ma zdrową intencję społeczną i dlatego winna obejrzeć go przede wszystkim młodzież".

„ŻYCIE WARSZAWY" z dn. 1 stycznia 1948 r.:

„...mimo wszystkie liczne i zasadnicze zastrzeżenia trzeba w „Jasnych Łanach" dostrzec i... jasne strony. Przede wszystkim — klarowność zdjęć i piękno plenerów uczuciowo nasyconych. Technicznie film stoi niewątpliwie wyżej od „Zakazanych piosenek"... Również i pod względem artorskim „Jasne Łany" wypadły na ogół znacznie lepiej... doskonałe kreacje..."

„ŚWIAT MŁODYCH" z dn. 11—17 stycznia 1948 r.:

„O wartości „Jasnych Łanów" decydują dwie poważne zalety. Przede wszystkim tematyka. Bodaj po raz pierwszy film polski zdobył się na przedstawienie prawdziwego życia i jego najbardziej palących spraw...

Jest rzeczą charakterystyczną, że Cękalski, dotychczasowy awangardzista w zakresie artyzmu formalnego kina, wystąpił obecnie z filmem awangardowym treściowo. Jest to niewątpliwie najsłuszniejsza droga... Drugą zaletą filmu jest powszechność. Ma on zapewnione powodzenie, bo zainteresuje wszystkich dlatego właśnie, że dotyczy zagadnień każdego obchodzących, że pokazuje nieskłamane życie. Są jednak i niemałe wady wyrazu artystycznego... Pomimo... braków „Jasne Łany" wypada ocenić pozytywnie... Optymistyczny wydźwięk filmu uczy... wytrwałości w dobrym tonie, męskiej odwagi i konsekwencji".

„RZECZPOSPOLITA" z dn. 28 grudnia 1947 r.:

„Jest faktem, że w porównaniu z „Zakazanymi Piosenkami" — „Jasne Łany" wykazują wyraźny postęp. Jest to duży krok naprzód, jakkolwiek daleko jeszcze do doskonałości".

„Na uwagę zasługują w „Jasnych Łanach" bardzo ładne plenery, artystyczne i nastrojowe zdjęcia przyrody. Pod względem muzycznym ogracował ten film Tadeusz Szeligowski w sposób subtelny i kulturalny".

„Jakkolwiek trudno zgodzić się z ogólnym wydźwiękiem ideologicznym „Jasnych Łanów" trzeba w całości uznać duży wysiłek artystyczny oraz dobrą wolę w przełamywaniu szablonów i łatwizn tematowych".

„DZIENNIK LUDOWY" z dn. 28 grudnia 1947 r.:

„Trzeba przyznać, że pod względem technicznym „Jasne Łany" wykazują znaczny postęp w porównaniu z pierwszym powojennym filmem polskim pt. „Zakazane Piosenki"...

„Dobre, jasne zdjęcia cały, szereg naprawdę ładnych widoków plenerowych. Poza tym nieźle spisali się aktorzy...".

„Na uwagę zasługuje dobra ilustracja muzyczna...".

„Widzimy oto na przykładzie „Jasnych Łanów", że film polski może poszczycić się posiadaniem dobrych operatorów i niezłych aktorów brak mu jedynie scenarzystów i reżyserów".

„ZIEMIA POMORSKA" z dn. 28 grudnia 1947 r.:

„Temat został potraktowany zarówno przez autorów scenariusza Krystynę Świnarską i Eugeniusza Cękalskiego — (autora i reżysera w jednej osobie) z umiarem stanowiącym zalety filmu".

„Doskonale oddana jest rzeczywistość życia wsi w niedługim czasie po wojnie i podjęta w nowym ustroju walka z pokątnymi producentami bimbrem, alkoholizmem wśród młodzieży i reakcyjnymi elementami siejącymi ferment.

Zelektryfikowanie „Łanów", dokonane na skutek wspólnych starań, podjętych przez wszystkich gospodarzy — stanowi jakgdyby symbol lepszej, jaśniejszej przyszłości wsi polskiej".

Ryba otrzymuje „prawo obywatelstwa" w gospodarce krajowej

Wśród całego szeregu czynników, wpływających na podniesienie poziomu życiowego klasy pracującej w kraju, a szczególnie w Warszawie, wybija się mało reklamowana Centrala Rybna, istniejąca dopiero od 15.X. 1946 r.

Naród polski do wojny mało interesował się zagadnieniem rybnym i wielkie trudności musiała Centrala Rybna przezwyciężyć, by przekonać społeczeństwo o wartościach odżywczych ryby, która w obecnych warunkach, przy pasie morskim przeszło 500 km musi zająć jedno z czołowych miejsc.

Z przyjemnością więc notujemy, że udział Centrali Rybnej w powiększeniu konsumcji ryby przekroczył oczekiwania.

Ilość punktów sprzedaży ilustruje podana niżej tabelka:

1.I.1948	168
1.VII.1947	83
15.X.1946	16

Obroty za czas istnienia Centrali Rybnej wynoszą 2.315 milionów.

Bardzo ważnym momentem jest eksport ryb, przede wszystkim do krajów Europy środkowej.

Poważne sumy łoży Centrala Rybna na inwestycje zarówno typowo rybne jak ogólne, kładąc specjalny nacisk na inwestycje na Ziemiach Odzyskanych, osiedlach robotniczych i przede wszystkim na Warszawę, gdzie obecnie Centrala Rybna rozporządza 2 hurtowniami, wędzarnią, magazynami, 13 sklepami itd.

Ryba więc będzie naszą narodową potrawą.

CZYTELNIK
SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA
OSTATNIE NOWOŚCI

STEFAN ŻEROMSKI
LUDZIE BEZDOMNI
Powieść
str 370
zł 400

STEFAN ŻEROMSKI
SYZYFOWE PRACE
Powieść
str 246
zł 265

MARIA DĄBROWSKA
NOCE I DNIE
T. I BOGUMIŁ I BARBARA
T. II WIECZNE ZMARTWIENIE
2 tomy
zł 840

MICHAŁ SZOŁOCHOW
CICHY DON
Tom III
Tłum. W. Rogowicz A Stawar
str 520
zł 750

DWA WIEKI POEZJI ROSYJSKIEJ
ANTOLOGIA
UŁOŻYLI I OPRACOWALI Jastrun M., Pollak S.
(z 24 PORTRETAMI)
STRON 487
ZŁ 900

WŁADYSŁAW TATARKIEWICZ
HISTORIA FILOZOFII
Tom II
Wyd. III
przejrzane i uzupełnione
Str 354
zł 980

HENRYK SZYPER
ADAM MICKIEWICZ
POETA I CZŁOWIEK CZYNU
zarys popularny
Str 244
zł 450

STANISŁAW WINDAKIEWICZ
JAN KOCHANOWSKI
WYDANIE 2
STRON 202
ZŁ. 380

Od II. 1945 SPB
pionierem odbudowy STOLICY i KRAJU
142-K

Sprzedaż lisów srebrzystych

Dyrekcja Lasów Państwowych Okręgu Łódzkiego w Łodzi podaje do wiadomości, że dnia 30.1. br. o godz. 10 w gmachu Dyrekcji, ul. Zachodnia 63, odbędzie się sprzedaż licytacyjna surowych skórek srebrzystych z hodowli Lasów Państwowych.

Skórki oglądać można dnia 29.1 br. od godziny 9 — 15 oraz dnia 30.I br. od godz. 8 — 10 w gmachu Dyrekcji, ul. Zachodnia 63, parter.

Dyrekcja Lasów Państwowych w Łodzi 186 - K.

POLSKIE BIURO PODRÓŻY „ORBIS"
ogłasza
Przetarg nieograniczony na pranie bielizny dla wagonów Sypialnych i Restauracyjnych

Warunki przetargu
1. Dostawa bielizny do prania odbywa się codziennie w następującej przybliżonej ilości: 1600 prześcieradeł, 800 powłoczek, 80 ręczników, 15 obrusów, 40 ścierek, 15 serwetek, 5 fartuchów.
2. Odbiór następnego dnia po dostawie.
3. Transport własny „ORBISU".

Oferty w zapieczętowanych kopertach bez firmy z napisem „Oferta na pranie bielizny" należy składać w Wydziale Finansowym Centrali P. B. P. „ORBIS" Bracka 16 do dnia 24. b. m. godz. 12 — Otwarcie ofert nastąpi w Wydziale Finansowym dnia 24.I.1948 r. o godz. 12. — Zastrzega się dowolny wybór oferenta. 182-K

OGŁOSZENIE O PRZETARGU

Dyrekcja Państwowego Monopolu Zapałczanego ogłasza przetarg nieograniczony na dostawę wyżej wymienionego sprzętu przeciwpożarowego:

1)	Węże tłoczone 75 mm 2 i 3 paskowe	— 1.500 m
2)	Węże tłoczone 52 mm 2 i 3 paskowe	— 3.500 m
3)	Łączniki 75 mm i 52 mm	— 700 sztuk
4)	Prądownice 52 mm	— 105 „
5)	Pasy bojowe	— 70 „
6)	Toporki	— 70 „
7)	Linki ratunkowe	— 25 „
8)	Zatrzaźniki	— 35 „
9)	Drabiny Szczerbowskiego	— 14 „
10)	Drabiny lekkie przystawne	— 14 „
11)	Topory duże	— 21 „
12)	Maski gazowe	— 35 „
13)	Aparaty tlenowe	— 7 „
14)	Gaśnice płynowe	— 70 „
15)	Gaśnice pianowe	— 140 „
16)	Gaśnice tetrowe małe (1 lit)	— 80 „
17)	Gaśnice tetrowe większe	— 35 „
18)	Gaśnice śniegowe	— 70 „
19)	Gaśnice proszkowe	— 70 „
20)	Naboje płynowe, zimowe	— 700 „
21)	Naboje pianowe	— 700 „
22)	Naboje tetrowe	— 700 „
23)	Naboje śniegowe	— 700 „
24)	Naboje proszkowe	— 700 „

Oferty w zapieczętowanych i olakowanych kopertach z napisem „Oferta na dostawę sprzętu przeciwpożarowego" należy składać do dnia 30.I 1948 r., do godz. 10 w Biurze Zakupów Dyrekcji P.M.Z. Warszawa, ul. Kielecka 16, do skrzynki ofert.

Otwarcie ofert nastąpi dnia 30.I.1948 r. o godz. 11.

Dyrekcja P.M.Z. zastrzega sobie prawo wyboru dowolnego oferenta, zwiększenia lub zmniejszenia ilości zamówienia, jak również unieważnienia przetargu.

Oferty nieuwzględnione pozostaną bez odpowiedzi. 184 - K.

„BLOCK BRUN"
Przedstawiciel inż. Aleksander Borman
Sklep: ul. Marszałkowska Nr. 58 — telefon 857-51
Powielacze płaskie — ulepszone modele
MASZYNY I ARTYKUŁY BIUROWE
KUPNO — SPRZEDAŻ. — Powielanie. — Remonty maszyn biurowych. — Kursy pisana na maszynie. 129-K

»JEDNOŚĆ ŁOWIECKA«
Spółdzielnia z o. u.
Zarząd i Bura Centrali:
Warszawa, Żulińskiego 6 m. 2 — tel. 8-25-60
zaopatruje myśliwych, członków Polskiego Związku Łowieckiego w broń i amunicję myśliwską oraz elementy i akcesoria.
ODDZIAŁY W:
Warszawie, Poznaniu, Toruniu, Bydgoszczy, Katowicach, Łodzi, Krakowie, Radomiu, Kaliszu, Wrocławiu, Jeleniej Górze, Opolu, Olsztynie, Sopocie, Szczecinie
135-K

SPÓŁDZIELNIA PRACY ELEKTRYKÓW Z ODP. UDZ.
FIRMA KONCESJONOWANA
Warszawa, Piusa XI Nr 3 B. G. S. 175
Wykonuje roboty elektroinstalacyjne, silno i słabo prądowe, linie napowietrzne, roboty kablowe, urządzenia bezpieczeństwa ruchu pociągów, instalacje sygnalizacyjne.
119-K

MOTORY, AGREGATY, KOMPRESORY
Przyrządy pomiarowe
Artykuły techniczne
Akcesoria samochodowe
Inż. CZESŁAW KOŁODZIEJSKI
Warszawa, ul. Marszałkowska Nr 89 141-K

„KOBIETA" najlepsze i najpoczytniejsze pismo kobiece w Polsce.
Nakład 150.000 egzemplarzy
DO NABYCIA W KAŻDYM KIOSKU

„Świat Młodych"
czytają wszyscy: młodzież i starsi
DO NABYCIA W KAŻDYM KIOSKU

POSZUKUJE SIĘ:

1. **SKŁADU** o pow. 80 m kw. z pokojem na biuro w okolicy Krakowskiego Przedm.
2. **SKLEPÓW** o pow. 120 — 200 m. kw. ze składami o pow. ca 1000 m kw. na Pradze, Mokotowie, Żoliborzu.
3. **PLACU** narożnego długości frontu ca 90 — 1000 m. pod budowę w centrum miasta.

Zgłoszenia kierować do Centrali Handlowej Przemysłu Drzewnego. Chmielna 57. Wydział Organizacji. 178-K

OGŁOSZENIE
Zjednoczenie Przemysłu Lamp Elektrycznych
Warszawa, Karolkowa 32/34
poszukuje
księgowych samodzielnych i pomocniczych.
Płaca według umowy.
Oferty z życiorysami należy składać do wydziału personalnego pod powyższym adresem. 185 - K.

SAMOCHODOWĄ ELEKTROTECHNIKĘ
instalacje, zasobniki, ładownie
uruchomiono
W WARSZTATACH MECHANICZNYCH I STACJI OBSŁUGI
„TRUKAN — AUTO"
WARSZAWA, AL. JEROZOLIMSKIE
128 - K

MASZYNY DO PISANIA I LICZENIA
NAPRAWA · KUPNO · SPRZEDAŻ
MECHANIK
B. GRZECHOCIŃSKI
WARSZAWA · ZŁOTA 46

7 MOSTOW
to plon SPB
za rok 1947
142-K

OGŁOSZENIA DROBNE

RÓŻNE

POKOSTY — smary. Oliwy do maszyn. krawieckich, Bagno 6 sklep 26a. 36

BRYLANTY — biżuteria, złoto — srebro — zegarki, Kupno — sprzedaż Nowy Swiat 48. Nowak. 11

MOTORY elektryczne, naprawa przewijanie sprzedaż, kupno, warsztat Pańska 6 Kozłowski 29

EPIDIA Kino - Foto-Projekcja. Przezrocza - Filmy. Warszawa, Bracka 13. 39

ARYTMOMETRY, maszyny do pisania, liczenia. Kupno — sprzedaż. Mechaniczne warsztaty. naprawy. Jan Jaworski, Warszawa, Chmielna 26, tel. 38-330. 37

ŁÓŻKA POLOWE poleca W. Wenzel Al. Jerozolimskie 35. 40

„URAN" Urządzenia laboratoryjne i szkolne, Warszawa, Hoża 43. 44

ARMATURY odlewy urządzenia łazienkowe poleca firma F. Szczęsny Hoża 58. 49

KOSMETYKA
wyroby perfumeryjn
Mydła toaletow
KAMEA - Warszawa
150-K

NAPRAWA lalek, parasoli oraz tani miesiąc wizytówek, Wilcza 46 róg Poznańskiej 50

DO SPRZEDANIA autobus Opel Blitz Dizell 6 cyl. 6 ton W-wa Grzybowska 67. 56

LALEK i przedmiotów sztuki. Jedyna Artystyczna Klinika „KIKI" Nowogrodzka 38. 41

DYREKCJA „Motozbyt". Mazowiecka 13 przyjmie od zaraz samodzielnych i wykwalifikowanych referentów:
a) organizacyjnego,
b) inwestycyjnego (przygotowanie techniczne). Kandydaci zgłoszą się w Wydziale Personalnym Dyrekcji. 56

POTRZEBNI odsprzedawcy — na rejony. Wiadomość: Składnica Fabryczna St. Taczalski, Zielna 3. 52

BUCHALTER przyjmie prowadzenie ksiąg uproszczonych pod. Firma „Śląsk", Ogrodowa 30. 61

Centrala Handlowa

PRZEMYSŁU CUKROWNICZEGO

WARSZAWA, Al. Niepodległości 161

Telef. Nr. 40080, 40081, 40082, 40083, 40084, 40085

ADRES TELEGRAFICZNY:

CUKROZBYT - WARSZAWA

Zbyt na prawach wyłączności
całej produkcji cukrowniczej

Wprowadza wkrótce do sprzedaży:

KRYSZTAŁ RAFINOWANY

RAFINADĘ w KOSTKACH

PUDER

124-K

PIWA

JASNE SŁODOWE
PAŃSTWOWYCH
BROWARÓW

OKOCIM – ŻYWIEC – WROCŁAW – ŁÓDŹ
GRODZISK – TYCHY

POLECA

Państwowy Przemysł Fermentacyjny

WARSZAWA **NARBUTTA 7**

156 K

PRZEZ „ORBIS" W ŚWIAT

Polskie Biuro Podróży

„ORBIS„

Organizuje

WIELKI KONKURS Z NAGRODAMI.

Do wygrania 2-tygodniowe pobyty ryczałtowe w Zakopanem, Krynicy, Karpaczu, Lądku – Zdroju, Cieplicach, Szklarskiej Porębie i in.

Kupony konkursowe znajdują się w bogato ilustrowanym wydawnictwie „ZIMA W POLSCE" — do nabycia we wszystkich placówkach „Orbisu".

Układajcie slogany (hasła), propagujące turystykę w Polsce.

Hasła razem z kuponem należy przesłać do P.B.P. „ORBIS", Bracka 16 p. t. „KONKURS ORBISU".

POZNAJ KRAJ PRZEZ

„ORBIS"

120 - K

Wszelkie transakcje importowe i eksportowe chemikaliami oraz aparaturą chemiczną

PRZEPROWADZA:

IMPORTOWO - EKSPORTOWA CENTRALA CHEMIKALII i APARATURY CHEMICZNEJ

Sp. z O. O.

WARSZAWA, Jasna 10, tel. 870 - 24

Adres telegr.. „CIECH WARSZAWA"

ODDZIAŁY:

Łódź, ul. Senatorska 29, tel. 1-17-35

Gliwice, Pl. Wolności 2, tel. 23-34

Szczecin, Bogurodzicy 2, tel. 0-11

Gdynia, 10-go Lutego 25, tel. 2-23-3

123-D

CZŁOWIEK PRACY

Społem

zaopatruje się
w artykuły
spożywcze

pełnowartościowe

tanie

zalety te gwarantuje znak firmowy

132-K

ZRZESZENIE SPÓŁDZIELNI WOJSKOWYCH R. P.

WARSZAWA — PRAGA
Grochowska 274-6
Telefon 45-41 i 45-52

Zaopatruje 230 Spółdzielni Wojskowych w artykuły żywnościowe przez placówki P.C.H. we wszystkie inne towary za pośrednictwem 8 hurtowni:

ŁÓDŹ — Piotrkowska 87
WARSZAWA — Grochowska 274-6
BYDGOSZCZ — Aleja 1-go Maja 42
SZCZECIN — Mickiewicza 21
POZNAŃ — Orzeszkowej 1
WROCŁAW — Grodzka 8
LUBLIN — Kołłątaja 3
WŁASNA WYTWÓRNIA WIN W LEGNICY ORAZ ZAKŁAD KONFEKCJI DAMSKIEJ I MĘSKIEJ I OBUWIA MIAROWEGO W ŁODZI. 136 - K

BAR „WSPÓLNOTA" BAR

Poleca

tanio, smacznie i obficie

Wspólna 54 a.

130 - K.

ST. BARCIKOWSKI i S-ka

Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością

WARSZAWA

Al. Jerozolimskie 11, tel. 852-58, 852-59, 878-286

Skrót telegraficzny: „BARCO"

ODDZIAŁY:

KATOWICE, Kościuszki 2, tel. 354-25, 354-26

ŁÓDŹ, ul. Piotrkowska 5, tel. 171-44, 180-09

ZIEMIOPŁODY
ARTYKUŁY SPOŻYWCZE
NAWOZY SZTUCZNE
MATERIAŁY BUDOWLANE
TOWARY ŻELAZNE
ARTYKUŁY TECHNICZNE

EKSPORT i IMPORT na rachunek własny i komisowo.

155-K

Zakłady Przemysłowe „WEO"

Zarząd Warszawa, Hoża 27 a

telefon 8-87-17

7 Traków w: Warszawie
Elblągu
Olsztynie
Podonach

Stolarnie Parkieciarnia

Przyjmują zamówienia na tarcicę, parkiet, meble, stolarkę budowlaną i wszelkiego rodzaju skrzynki. 121 - K.

KURSY KROJU

Kulczyckiego Józefa w Warszawie Al. Jerozolimskie 28, m. 9.

Zezwolone przez Kuratorium w Warszawie.

122 - K.

KOSMETYKA

wyroby perfumeryjne

Mydła toaletowe

Kamea — Warszawa

150 - K.

BAR „MIRAŻ" BAR

Nowy Świat 24

Smacznie, tanio, zdrowo.

131 - K

MŁYŃSKIE

MASZYNY I ARTYKUŁY

poleca Firma E. PAŁASZEWSKI

Warszawa, ulica Pankiewicza 4, telefon 888 - 87 133 - K

BESTAURACJA

Leonarda Kowalskiego i S-wie

poleca: smacznie, tanio i obficie

Aleje Jerozolimskie 47

róg Pankiewicza.

126 - K

Obrączki od KULESZY, to szczęście w małżeństwie
Warszawa
Al. Gen. Sikorskiego 21
Firma egzystuje od roku 1908 38-K

I znów mydłem Majdego umyjesz każdego

Spółdzielnia Pracy Pracowników

Firmy „MAJDE i S-ka"

W WARSZAWIE, Okopowa 15

Poleca: mydło do prania i i toaletowe w najwyższym gatunku.

149 - K.

PRZED SPRZEDAŻĄ, LUB KUPNEM maszyny do liczenia - pisania, arytmometru, poradź się bezpłatnie mechanika Grzechocińskiego Złota 46.

NASI CZYTELNICY PISZĄ

Nowe przepisy kolejowe wprowadza „wesoły" bileter.

Tow. Redaktorze!

Dnia 23 grudnia 1947 r. pomiędzy godz. 15, a 16 na Dworcu Głównym w pierwszych drzwiach od poczty mieszczącej się na dworcu) urzędował pan bileter wraz z dwoma strażnikami kolejowymi, (stan ich był bardzo wesoły) wprowadzając nowe przepisy kolejowe, a mianowicie:

1) pasażerowie, którzy posiadali bilety jednorazowe na pociągi mogli wychodzić na peron,

2) pasażerowie-kobiety, ładnie ubrane, mogły wychodzić nawet bez biletów,

3) inni pasażerowie, a w szczególności ci, którzy mieli bilety miesięczne mieli zamknięte przejście, a na dodatek musieli wysłuchać słów, nie nadających się do druku. Zwierzchnicy tych „wesołych" panów na dworcu w tym czasie „nie urzędowali".

Może by za pośrednictwem tow. Redaktora władze kolejowe zainteresowały się tymi panami, prawdopodobnie pozostałymi po pamiętnej sanacji? W Polsce Ludowej dla takich panów nie powinno być miejsca.

(nazwisko znane Redakcji)

Bez komenetarzy.

Droga do pracy nie może być koszmarem

Grupa naszych czytelników - robotników, dojeżdżających do pracy z Ząbek do Warszawy nadesłała nam list, w którym wysuwa rzeczowe propozycje udogodnienia podróży dla ludzi pracy.

Jak wiadomo ciężkie warunki na kolejach dojazdowych, spowodowane powojennym brakiem taboru — są bolączką nie tylko Warszawy, lecz i innych większych miast. Trudności te spotęgowane są przez dojeżdżanie w rannych godzinach handlarzy, a godzą przede wszystkim w świat pracy. Słusznie więc nasi korespondenci wysuwają taki projekt:

„Czy ludzie pracy — robotnicy, urzędnicy, nie powinni mieć pierwszeństwa przed wszelkiego rodzaju handlarzami, którzy często swoje sfałszowane produkty przewożą do Warszawy z dalszych stacji jak Zagościniec, Klemków, Tłuszcz? Czy nie dało by się wprowadzić pociągów specjalnych, przeznaczonych wyłącznie dla ludzi pracy i młodzieży szkolnej? Handlarze mogliby z powodzeniem dojeżdżać do Warszawy późniejszymi, dalekobieżnymi pociągami, względnie należało by dla tej kategorii podróżnych z ciężkim bagażem przydzielić kilka wagonów towarowych".

Następnie nasi czytelnicy zwracają uwagę na niewłaściwe uwzględnianie frekwencji.

„Największe natężenie frekwencji pasażerów, jeżdżących do pracy pociągami podmiejskimi, daje się zaobserwować w okresie — od października do maja i zdawało by się, że w tym czasie skład pociągów na tej linii powinien być zwiększony, a w szczególności na jednotorowej linii Warszawa — Białystok. Tymczasem Dyrekcja PKP w dziwny sposób reaguje na zmiany tej frekwencji.

Latem — w okresie najmniejszego ruchu — pociąg obejmował 10 do 16 wagonów, natomiast zimą składy pociągów zmniejszone zostały o połowę. W wagonach panuje więc ścisk i dzika szarpanina, nieprawdopodobny zaduch i gwałtowne sprzeczki.

Tłok ten potęguje dziwne „rozplanowanie" pociągu. Na osiem — dziewięć wagonów składu, trzy przeznaczone są dla pracowników PKP a w pierwszym od parowozu jeździć można tylko „po zezwoleniu" i ten wagon jest ze wszystkich stron zamknięty. Jak więc w pozostałych wagonach może się pomieścić około 200 — 300 osób, jeżdżących każdym pociągiem rano np. z Ząbek, gdzie mieszka ponad 7.000 ludzi?

Mówi się, że pociągi osobowe mają pierwszeństwo, tymczasem ileż to czasu czeka się nieraz na opóźniony pociąg, a oglądając się wstecz widzi się z przerażeniem nadciągający pociąg towarowy. I dopiero czekamy kilkadziesiąt minut aż ten pociąg dociągnie do stacji, przy której jest bocznica i stamtąd dopiero przyjdzie pociąg osobowy. A przecież na każdej stacji leży cała sterta szyn długości od 5 — 10 metrów, cała kupa podkładek i śrub. Z tych to przedmiotów, rdzewiejących i niszczących się na deszczu, można by na każdej stacji, na której nie ma bocznicy, zbudować ją wraz z mieszkańcami danej miejscowości. Zapewniamy, że weźmiemy się chętnie do pracy i rąk nie pożałujemy nawet w dni świąteczne. Przyniosło by to niewątpliwie usprawienie ruchu.

Czy nie dałoby się poza tym wprowadzić dłuższych postojów pociągów na stacjach, gdyż teraz nie można zdążyć „ubić" się do wagonu i zawsze prawie jedzie się w otwartych drzwiach.

Czy również nie można by ukrócić samowoli maszynistów, którzy bardzo często „zapominają" gdzie jest stacja i rozpędzają pociąg do tego stopnia, że nieraz parowóz staje kawał za stacją i za pociągiem trzeba „gonić".

Spełniając prośbę naszych korespondentów — list ten podajemy władzom kolejowym pod rozwagę. Przypuszczamy, że niektóre projekty, wysunięte przez naszych czytelników, mogą być w pełni zrealizowane i przyczynią się do zmniejszenia udręk podróżnych.

Więcej dbałości o klienta w spółdzielniach

„Towarzyszu Redaktorze!

Pragnę tą drogą zwrócić uwagę, że sklepy spółdzielcze są bardzo zaniedbane. W sklepach jest brudno, asortyment towarów mały, wystawy nieestetycznie ułożone. I co najważniejsze — obsługa jest niegrzeczna, tak, jakby nie zależało jej zupełnie na tym, ażeby klient kupił daną rzecz i żeby przyszedł drugi raz.

W Warszawie idąc np. po ul. Koszykowej — można, nie wchodząc do sklepów, wskazać, który z nich jest spółdzielnią — tak różnią się pod względem zewnętrznym. To samo na Rakowieckiej, na Narbutta, Dworkowej.

Większość z nas, ludzi pracy, chodzi do spółdzielni, bo tam jest o grosz taniej, a w naszym skromnym budżecie to również odgrywa rolę, ale nie dlatego, żeby tam można było wybrać, dostać co się chce, lub być dobrze obsłużonym. Należy niestety stwierdzić, że obsługuje nas dobrze, (choć drze skórę!) tylko kupiec prywatny.

Wobec powyższego proponuję rozciągnąć współzawodnictwo pracy również na sklepy spółdzielcze. Niech sklepy zawierają między sobą umowy na grzeczne odnoszenie się do klientów, na sumę pieniężną, która wpłynie, powiedzmy na miesiąc pracy. Można znaleźć wiele dróg i środków, by ten, tak ważny odcinek pracy, postawić „na nogi".

Zubikowa Halina

Sprawę sklepów spółdzielczych poruszaliśmy wielokrotnie na łamach naszej prasy. Daje się zauważyć już znaczna poprawa na tym odcinku. Znamy w Warszawie wiele sklepów spółdzielczych, m. inn. w gmachu hotelu „Bristol" i przy zbiegu Nowego Światu i Książęcej, gdzie klient wchodzi z przyjemnością, wiedząc, że będzie dobrze obsłużony i dostanie to, czego potrzebuje. Lecz, jak widać, „Tydzień uprzejmości" oraz konkursy czystości i estetyki nie wszędzie „podciągnęły" pracę personelu spółdzielni. Rzucenie hasła współzawodnictwa może pobudzić ambicję pracowników i poprawić obecny stan rzeczy.

Czynniki kierownicze spółdzielczości niewątpliwie zainteresują się projektem tow. Zubikowej oraz skontrolują wymienione przez nią, zaniedbane sklepy.

Spotkanie naszych listów

Głos z „Tamtej strony" okienka pocztowego

Obywatelu Redaktorze!

Czytelnicy Wasi piszą o „pocztowych plagach". Jako pracownik pocztowy, pracujący 27 lat znam te sprawy „na wylot" i wiem jak to taki obywatel, nie znający przepisów pocztowych, zaraz łapie za pióro i psy wiesza na biednym pracowniku pocztowym.

Więc np. co do listów amerykańskich to jest specjalne zastrzeżenie, że należy je doręczać do rąk własnych adresata, ponieważ często znajdują się w nich dolary. Niech taki list doręczony będzie zastępcom i zawartość zaginie, to biedny doręczyciel musi odpowiadać moralnie i materialnie za grzechy nie popełnione.

Kpt. Barycki narzeka znów, że nie wydano pieniędzy jego żonie i że nie chciano go załatwić w godzinach pobiurowych. Formalności godzin przepisowych od 8 do 15 przestrzegają wszyscy uczciwi ludzie. Ciekaw jestem czy kpt. Barycki pracuje poza godzinami urzędowymi bez specjalnego wynagrodzenia, jak każda kasjerka urzędów pocztowych z Warszawy?

Gdy pracowałem w czasie okupacji to u Niemców obowiązywał czas, od 8 do 15 i sprawa skończona.

Natomiast przed wojną i obecnie w urzędach pocztowych czas pracy nie był przestrzegany i nie jest. A przecież pracownik pocztowy ma chyba takie same prawo do życia i do uszanowania jak wszyscy pracownicy?

Czy jemu się nie należy odpoczynek?

Kowalik Franciszek
(pracownik pocztowy)

Nasz korespondent staje w obronie swych kolegów, pracujących jak powiada — poza godzinami urzędowymi. Wypadek opisany przez kpt. Baryckiego, mówi coś wręcz przeciwnego. Sprawę tę mogą rozwiązać władze pocztowe, wprowadzając inne godziny urzędowania w kasach na poczcie. Przynajmniej jedna kasa powinna być otwarta po południu. W ten sposób ludzie pracujący nie będą potrzebowali zwalniać się z zajęć, by załatwić swoje osobiste sprawy, a urzędnicy pocztowi przestaną narzekać na pracę poza godzinami służbowymi.

Rolnicy z PZNZ, co wy na to?

Poniżej zamieszczamy list jednego z administratorów, który uważa, że robotnicy rolni PZNZ w województwie pomorskim, przystępując do współzawodnictwa, wyznaczyli sobie cele zbyt łatwe do osiągnięcia, a mianowicie: 12 q z ha zbożowych, 120 q z ha ziemniaków i 180 q z ha buraków cukrowych. Czekając na dalsze listy w tej sprawie oraz na wszelkie uwagi i spostrzeżenia naszych Czytelników, dotyczące współzawodnictwa w rolnictwie i pracy nad podniesieniem plonów prosimy, aby dzielili się z nami również i sposobami, jakich użyli, aby wyniki osiągnąć.
Redakcja

Siniarzewo, dn. 11. I. 1948 r.

Towarzyszu Redaktorze!

Czytając w Waszym piśmie z dnia 9.1.1948 r. w numerze 9 (1112) „Majątki państwowe w Pomorskiem przystępują do współzawodnictwa", zastanawiałem się, kto ustalał normę, czy czynniki rządowe, czy też panowie administratorzy? Po przeczytaniu wyżej wspomnianego artykułu zastanowiliśmy się ja i kilku działkowiczów z rozparcelowanego majątku Siniarzewo, ILE ONI ZBIERALI Z 1 HA DO TEGO CZASU? I DLACZEGO USTALONO TAK NISKĄ NORMĘ CO DO ZBÓŻ KŁOSOWYCH I OKOPOWIZNY? Chyba, że administratorzy chcą wnet zdobyć uznanie dla siebie i wmówić w ludzi, że włożyli dużo pracy w osiągnięcie, względnie przewyższenie normy o 100 czy 150 kg. Ażeby nie być gołosłownym, przytoczę kilka faktów: Jestem administratorem na resztówce Siniarzewo. Zastałem resztówkę tzn. pole 11 ha 75 ar wiosną 1946 r. leżące ugorem. Dosłownie ani jedna skiba nie była zaorana i nie zasiana zbożem ozimym.

Ale już w roku 1947 zebrałem 16 kwintali żyta z ha, pomimo 25 proc. wymarznięcia, pszenicy 17 kwintali z ha (wymarzło 35 proc.), jęczmienia 28 kwintali z ha, ziemniaków 350 kw. z ha, buraków cukrowych 120 kw. z ha, a pastewnych 110 kwintali z 25 arów. Siła pociągowa była słaba. Natomiast działkowicze mając ziemie od początku trochę lepiej doprawione, sprzątali od 20 do 24 kwintali zbóż kłosowych z ha. ZAZNACZAM, ŻE BEZ 1 KG NAWOZÓW SZTUCZNYCH. A sami pisaliście w gazecie, że warunki atmosferyczne nie sprzyjały nam w tym roku! Prawdziwość wymienionych wyżej danych, mogę poprzeć świadkami, albo proszę zbadać na miejscu. Więc towarzysze cóż to za norma, którą podaliście? Można leżeć do góry brzuchem i bez trudu ją się wykona!

(—) Żarnowski Jan

Siniarzewo, pow. nieszawski, woj. pomorskie.

Aja Vrzanova, mistrzyni Czechosłowacji

GŁOS SPORTOWY

Sport i WF na właściwych drogach

Sport dociera do wsi. Igrzyska Sportowe Zw. Zawodowych

Dyrektor P.U. WF i PW. inż. **Kuchar** Tadeusz, odbył w dn. 14 bm. konferencję z przedstawicielami Zarządu Głównego Samopomocy Chłopskiej — pos. Ratajem. ob. Krupą i Makarewiczem.

Przedstawiciele Samopomocy Chłopskiej złożyli dyrektorowi **Kucharowi** sprawozdanie za rok 1947 z pracy na polu usportowienia wsi.

Na konferencji ustalono, że Samopomoc Chłopska stanowić będzie pion patronalny w realizacji całości zagadnień kultury fizycznej i sportu na wsi. P. U. WF i PW dąży na polu realizacji powszechności wf i sportu na wsi do jednolitej akcji wespół z powszechną organizacją „Służba Polsce" oraz z Samopomocą Chłopską.

Ustalono, że współpraca P. U. WF z Samopomocą Chłopską pójdzie dwutorowo:

— **w P. U. WF powstanie specjalna komórka** dla opracowania długofalowego planu pracy na polu kultury fizycznej i sportu na wsi (włącznie z planem organizacji i budowy sieci „Domów Ludowych");

— **Zw. Samopomocy Chłopskiej** opracuje plan i kalendarz świąt i imprez sport. na r. 1948 oraz przedłoży w związku z tym P. U. WF zaptrzebowanie materiałowe na przeprowadzenie zamierzonej akcji i preliminarz budżetowy na r. 1948.

Ustalono, że w końcu stycznia odbędzie się następna konferencja dla ustalenia planu pracy i kalendarza na r. 1948 oraz omówienia sposobu współpracy między P. U. WF i organizacją „Służba Polsce" oraz Zw. Sam. Chłopskiej.

W dniu 15 bm. odbył dyr. inż. **Kuchar** konferencję z przedstawicielami KCZZ w osobach — dr. Zajączkowskiego i ob. Kosmana E. Tematem konferencji było sprawozdanie KCZZ z działalności za r. 1947 oraz ustalenie planu pracy na r. 1948.

Ustalono, że KCZZ stanowić będzie zasadniczy pion patronalny w realizacji zagadnień kultury fizycznej i sportu w miastach i ośrodkach fabrycznych.

Dalej ustalono plan pracy i kalendarz imprez na r. 1948, który przedstawia się następująco:

— **W dn. 1 maja** KCZZ zorganizuje przy współpracy PZLA i innych organizacji sportowych masowe biegi na przełaj na terenie całej Polski.

— **W dn. 21—22 lipca** KCZZ zorganizuje w całej Polsce okręgowe mistrzostwa we wszystkich działach sportu. Żadne inne oficjalne imprezy sportowe w tym terminie nie będą się odbywać;

— **W dn. 19—22 sierpnia** odbędą się w Warszawie **I. Ogólnopolskie Igrzyska Sportowe Związków Zawodowych**, oraz **I. Zlot i Pokaz** z zakresu kultury fizycznej. W pokazie weźmie udział 2.000 mężczyzn i 1.000 kobiet. Również i w tym terminie zawieszone będą wszelkie inne oficjalne imprezy sportowe.

Igrzyska sportowe związków zawodowych będą ogólnopolskim świętem kultury fizycznej i świata pracy;

— **W jesieni** KCZZ organizować będzie masowe marsze zespołowe.

— **W zimie** KCZZ weźmie udział w akcji propagandowej sportu zapaśniczego.

Następnie ustalono plan pracy wyszkoleniowej na szczeblu centralnym. W ramach akcji upowszechnienia kultury fizycznej KCZZ w ścisłej współpracy z P. U. WF przeszkoli w r. 1948 3.000 ludzi na różnych obozach i kursach.

Ponadto wyszkolonych zostanie dla KCZZ 2.000 przodowników i instruktorów w 5 podstawowych dyscyplinach sportu: gimnastyce, pływaniu, lekkiej atletyce, piłce ręcznej oraz boksie (dla mężczyzn) i tańcach narodowych i regionalnych (dla kobiet).

W r. 1948 przeprowadzone zostaną również 2 kursy specjalne dla referentów organizacyjnych kultury fizycznej i sportu. Na kursach tych wyszkolonych zostanie 100 specjalistów, którzy następnie organizować będą wychowanie fizyczne i sport w poszczególnych związkach zawodowych na terenie całego kraju.

Ustalono wreszcie, że w najbliższym czasie zwołana zostanie przez PU WF specjalna konferencja, poświęcona sprawie reorganizacji sportu.

—o—

W skrócie

Narciarze ZSRR wezmą udział w międzynarodowych zawodach narciarskich, jakie odbędą się w Czechosłowacji w Spindlerowym Młynie (czeskie Karkonosze). Zawody te odbędą się w dniach od 12 — 15 lutego br. Będzie to pierwszy występ narciarzy radzieckich na arenie międzynarodowej.

Turniej pięściarski, z którego całkowity dochód przeznaczony będzie na odbudowę Warszawy — organizuje W.O.Z.B. w dniu 25 bm., w hali Ujeżdżalni. W turnieju tym przede wszystkim wezmą udział młodzi bokserzy stolicy.

JERZY PYTLAKOWSKI

CZY GRZEŚ ZREHABILITUJE SIĘ

2)

— Zaawanturowali się gdzieś — powiedział Gawlik.

Kurek postarał się o mięsa — kupił wieprzowinę u starej koblety — i z pomocą Grzesia oraz Boczara przyszykował dla wszystkich wcale niezłą kolację, a teraz wychodził z siebie:

— Tego już za wiele. Słuchaj, Gawlik, musisz im utrzeć nosa. Przecież nie jesteśmy bandą.

— Poszli obejrzeć miasto. Co to złego? Przyjdą, nie bój się.

Nie chciał mówić o tym. Siedział wpatrzony w łunę zachodu, ubarwiającą niebo. Czyż mógł sprawić, aby ludzie przestali być ludźmi?

Długo w noc czuwali, czekając na nieobecnych. W końcu położyli się.

Boczar nie spał. Kurek, jak zwykle, rozciągnął się w pobliżu drzwi. Przez sen cicho coś mówił do siebie i pojękiwał. W pewnej chwili Boczar zauważył, że Grześ usiadł i zaczął się rozglądać. Przezornie przymknął oczy — noc była księżycowa. Chłopak zbliżał się do wyjścia. Przystanął nad Kurkiem, po czym skoczył i zniknął.

— Upilnował go — pomyślał Boczar złośliwie.

Kurkowi najwidoczniej śniło się coś niemiłego, gdyż jęczał i rzucał się. Gawlik, kopnięty przez niego, obudził się i z kolei obudził Kurka.

Kurek oddychał przez chwilę głęboko. Śniło mu się, że siedzi związany nad rzeką i gryzą go olbrzymie komary. Komarów nie było. Rozejrzał się po wagonie.

— Gdzie Grześ?

Natychmiast zauważył jego nieobecność. Zupełnie otrzeźwiał.

— Co u diabła? — mruknął do siebie. — Wyskoczył z wagonu.

Kurek, kiedy przyprowadził maruderów, półgłośno narzekał. Mówił o ludziach, którzy dopuszczają się przestępstw i których nie można nawet ukarać, gdyż są potrzebni.

— Lubię awantury, ale nie tego rodzaju — oświadczył.

Wyglądał okropnie: powłóczył prawą nogą, a twarz jego poznaczona była krążkami siniaków. Zadrapania szyi jeszcze krwawiły nieco, podarte ubranie czyniło wrażenie uszkodzonego papierowego opakowania.

W wagonie Grześ przysunął się do Kurka.

— Proszę pana — szepnął.

Kurek uchylił jedno oko. Zaraz jednak zamknął je.

— Proszę pana — powtórzył płaczliwie Grześ.

Kurek słuchał oddechu chłopca. Czuł na swojej twarzy lekki, ciepły wiatr, idący z jego ust. Podmuch ten łaskotał go, a ciche, monotonne „proszę pana" kołysało. Dookoła rozlegało się chrapanie śpiących.

— Czy pan śpi, proszę pana? Ja panu chcę coś powiedzieć. To jest muszę powiedzieć. Pan mnie chyba nie zgubi? Bo pan może... Jak pan to zrobi, to ja nie wiem... chyba... chyba...

Grześ podejrzenie chrząkał, lecz Kurek ani drgnął.

— Ja zostałem sam. Z chłopakami żeśmy się uganiali. Pan chyba rozumie. Na Niemców robić nie chcieliśmy, a u swoich jak już było co do roboty, to za darmo...

— Znów łżesz? — warknął Kurek.

— Jak babcię kocham, nie łżę. Jak pragną zdrowia. prawdę mówię, proszę pana.

— Słuchaj — Kurek oparł się na łokciu — nie bądź głupi. Czy ty widziałeś złodzieja, który by mówił prawdę? Ja nie widziałem...

— Pan mi nie wierzy. To niech pan choć powie, co pan ze mną zrobi...

Kurek milczał.

— Proszę pana, co pan zrobi?

— Namyślę się.

— Bo... widzi pan... niech pan już mnie odda milicji, czy jak... Ale porucznikowi niech pan ani słowa o tym... Bo ja...

— Jakiemu porucznikowi?

— Porucznikowi Wrzoskowi. No, temu, jak wy go nazywacie, inżynierowi Zielińskiemu.

— Aha. Wstydzisz się, żeś taki łajdak.

— Ale pan tego nie zrobi? Co? Panie...

— Nie wiem, zobaczę.

Grześ skomlał jeszcze przez chwilę, ale Kurek nie powiedział już ani słowa.

Nazajutrz wstał chmurny dzień. W wagonie panował równie chmurny nastrój. Gawlik obserwował spod oka posiniaczonych, milczących mężczyzn. Nie pytał o nic. Nie lubił kłótni ani bijatyk, a także nie lubił słuchać o nich.

Zjawił się kolejarz i zaczął Grzesiowi półgłosem coś klarować. Chłopak tylko skrzywił się boleśnie i machnął ręką. Nie było już entuzjazmu do „interesów". Trzeba przyznać, że apatia nie trwała długo. Jeszcze tego samego dnia po południu ludzie rozeszli się. Nawet Kurek powędrował. Już pozwalał Grzesiowi robić, co mu się podoba.

— Jeśli jest coś wart, to zostanie. Jeśli nie — Bóg z nim.

Poszedł sam do miasta.

Teraz właśnie, w sennej ciszy małomiasteczkowego, pochmurnego południa, której poddawał się od kilku tygodni przybrała realny kształt. Waga przedsięwzięcia, jakie połączyło Kurka z nieznajomymi dawniej ludźmi, ujawniła mu się w całej okazałości. Niekiedy przeżywał przecież chwile słabości. Zagubiony wpośród nawału drobnych, męczących czynności, pozornie nie posiadających głębszego znaczenia, w miarę utraty tchu, pogrążania się w chaosie usterek, niedokonań, wymaganych osiągnęć, dusił się i już szukał dla siebie jakichś nowych, potężniejszych podniet. Obecnie zrozumiał, że każdy usunięty z terenu fabryki ułamek gruzu, każda cegła ustawiona przez murarza w pionie wznoszonego budynku, każda odnaleziona cząstka maszyny, stanowiła najprawdziwszą zdobycz. I to go uspokoiło przynajmniej na pewien okres czasu. Należało obficie broczyć potem, ba, trzeba było czynić jeszcze więcej i znaczniej. Obolałe ręce zdały mu się skarbami. Chuchnął w nie. One stworzą wagony.

— Zrobi się! — krzyknął i pobiegł w stronę stacji.

Jednakże pośpiech okazał się zupełnie niepotrzebny. Na dworcu panowała cisza. Transport jeszcze nie nadszedł, chociaż Kurek z głębi duszy żywił nadzieję, że przeżyta przez niego gorączka zostanie zaspokojona pojawieniem się oczekiwanych maszyn. Stanął na torze i spoglądał na zachód. Lśniące linie szyn ginęły w brzozowym zagajniku.

W rozsuniętych drzwiach wagonu siedział Grześ, dyndając w powietrzu nogami, przybranymi w podarte buty.

— Nie ruszałem się nigdzie — powiedział niepytany.

— Ten nic nie rozumie — Kurek odwrócił się z niesmakiem.

(Dokończenie nastąpi)

Zakłady Graficzne Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej „PRASA" — Warszawa, ul. Smolna 12. B-43004